

ROLNIK,

Czasopismo dla gospodarzy wiejskich.

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

redagowany przez

ANTONIEGO JABŁONOWSKIEGO,

wiceprezesa Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Wychodzi miesięcznie w zeszytach 4 arkuszowych.

Członkowie Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, do pobierania Rolnika uprawnieni, raczą się zgłaszać z reklamacjami wprost do kancelarii Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Tom XII. Zeszyt 3. — Marzec 1873.

Treść: Kilka uwag o sadzeniu ziemniaków, według najnowszych doświadczeń, przez Ant. Jabłonowskiego. — Buraki cukrowe. II. (Ciąg dalszy). Odmiany, Produkcja nasienia. Przez R. Bastgena. (Z 6-ma drzeworytami). — Nieco o uprawie ziemi pod zasiewy jare. — Mysz polna. — Wiadomości bieżące. — Korespondencje „Rolnika”. (Próby uprawy ziemniaków metodą Gálucha, przez M. Czajkowskiego). — Sprawozdanie z czynności Krajowej Komisji chowu koni w latach 1871 i 1872. — Część urzędowa.

Przewodnik gospodarski Nr. 3.

LWÓW.

Nakładem Redakcji. — Druk J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

1873.

W komisie księgarni Gubrynowicza i Schmidta;

w Krakowie u Friedleina; — w Poznaniu
u Żupańskiego; — w Warszawie u Gebethnera i Wolffa.
w Żytomierzu u Budkiewicza.

Do zeszytu niniejszego dołącza się Prospekt Encyklopedji rolniczej, wychodzący w Warszawie od Lipca 1872 i cennik produkcji nasion w Kleczy górnej.

Tremser Eisenwerk

Carl Thiel & Co. Lübeck.

Eisenblech, Walz- und Stanz-Werk-Fabrik von rohen, verzinn-ten und emaillirten Eisenblechwaaren.

Molkerei-Geräthe

nach holsteinischem und Schwartz'schem Systeme.

Auf der ersten Wiener Internationalen Molkerei-Ausstellung mit dem Oesterreichischen Staatspreise, der silbernen Medaille, prämirte.

Milchkühler, Milchsatten, Transportskannen, Milcheimer, Masse, Trichter, Siebe, Schalen, Abrahamer, Käseform u. s. w.

Illustrierte Preislisten gratis.

Gefällige Aufträge werden durch alle grösseren Eisenwaarenhandlungen entgegen genommen und ausgeführt.

Dampfstrahl-Apparat

von Gebr. Körting in Hannover.

Hauptdepot bei C. A. Schmidt & Widera,

Wien, Kolowratring 9.

Strahl-Condensatoren, ohne Luftpumpe arbeitend, für Dampfmaschinen;
Injectoren mit theilweiser Benützung des Ausblase-Dampfes;
Elevatoren, zum Heben von Flüssigkeiten auf beliebige Höhe;
Strahlgebläse, für Schmiede-, Feuer- und Schmelzöfen, höchst ökonomisch arbeitend;
Strahl-Ventilatoren, zum Ventiliren von Trockenräumen, Aschencanälen etc.;
Strahl-Exhaustoren für Gaswerke.

Preislisten und Prospeete stehen gern zur Verfügung.

Dra. SCHWAJGERA Ekstrakt wegetabiliczny,

leczy za rękojmią gruntownie, nawet zastarzałe **osłabnięcie sił męzkości** w przeciągu 4-ch tygodni. Wszelkie inne choroby rodzajne w najkrótszym czasie. Flakon po 2 złr. w. a. wraz z przepisem używania i korespondencją, bezpośrednio u

Dra. SCHWAJGERA,
w Wiedniu, VII, Schottenfeldgasse, 60.

Kilka uwag o sadzeniu ziemniaków podług najnowszych doświadczeń.

Mimo już przeszło 24 letnich niepowodzeń, jakich gospodarze doznają przy uprawie ziemniaków przez ciągle trwającą zgniliznę takowych, która to choroba od czasu do czasu silniej się pojawiająca bądź niweczy całkowity prawie plon, bądź też tylko znacznie go uszczupla, uprawy ziemniaków dotąd nie zarzucono a nawet w wielu gospodarstwach jest ona podstawą całego systemu, to samo już jest dowodem ogromnej użyteczności tej rośliny i oszczędza nam potrzebę rozwodzenia się nad takową i wyliczania przymiotów tego daru Bożego, który z drugiej półkuli do nas przyniesiony, tak już u nas się zakorzenił, jakby mu tu od stworzenia świata danem było wyrastać.

Otóż te to właśnie przymioty tak cenne tej użytecznej rośliny zniewalają wszystkich myślących gospodarzy i uczonych zajmujących się naukami z gospodarstwem wiejskiem styczeńność mającemi, do robienia wszelkich poszukiwań w celu wynalezienia sposobów zaradzenia zgniliznie kartofel, tej to najbardziej na umniejszenie plonów wpływającej pladze. Oczywiście, że chcąc dojść do poznania sposobów odwrócenia tej klęski, trzeba było poprzód zbadać czem jest właściwie ta choroba ziemniaków i z kąd się ona bierze. Do niedawna bowiem ogólnie, a dziś nawet jeszcze wyjątkowo panują najdziwaczniejsze mniemania o przyczynach powstawania tej choroby i o jej istocie, a mimoto znajdują się nawet ludzie w zawodzie naszym piszący, znajdują się pisma z kąd inąd poważną cechę mające (Tygodnik rolniczy w rozbiórce broszury prof. Tynieckiego „o zgniliznie ziemniaków“), które uważają podawanie właściwego fizjologicznego wytłumaczenia tej choroby za nieużyteczne i do niczego nieprowadzące. My przeciwnie zawsze byliśmy zdania, że jedynie na naukowych podstawach postęp jakkolwiek jest możliwy i jedynie taki tylko może być racjonalny, bo jakżeż szukać za środkami zaradczeni, gdy się nie wie czy się ma do czynienia z grzybem, czy z żyjątkiem, czy z elektrycznością, czy z innym jakim dynamicznym wpływem. Jak tu brać się do odwrócenia złego, jeżeli się nie wie czy ono przychodzi z powietrza, czy z ziemi, czy się wytwarza na łąkach, czy na bulwach, czy rozmnażaniu się jego sprzyja posucha czy wilgoć i t. p. Myślmy że tak jak pierwszym krokiem do wyleczenia choroby w człowieku jest dobra diagnoza, tak też i w roślinach toż samo diagnozą

leczenie poprzedzać musi. Darują nam czytelnicy tych kilka słów ubocznych może, lecz ściśle z przedmiotem związanych, którymi chcielibyśmy sprostować to błędne a niestety u nas zbyt jeszcze rozpowszechnione mniemanie, jakoby nie nosły pożytku dla praktyki gospodarskiej, badania mężów nauki, które na razie zdają się nie podawać żadnych dla praktyki wyników. Powoli przez dalsze badania wyniki te wypłynąć muszą.

Otóż przechodząc do rzeczy samej powtarzamy, że ziemniaki tak wielkie mają w gospodarstwie znaczenie, iż wszystkie doświadczenia, które dążą do wykazania jak postępować należy aby z danej przestrzeni otrzymać plon jak największy, bardzo są ważne i zasługują na to, aby wiadomość o nich jak najszerzej się rozpowszechniła. Doświadczenia te jak wszystko ludzkie w niejednym zbijają dotychczasowe twierdzenie i zapatrywania się, a może znów z kolei i one dalszej ulegną zmianie, dlatego doradzać nie można przyzwyczajania bezwzględnej wiary do nich i stosowania od razu do takowych postępowania swego na większą skalę. To nie; one służyć tylko mają do skierowania myśli gospodarzy ku nowym sposobom postępowania, do pobudzenia ich do robienia odnośnych doświadczeń, słowem oni mają za cel wstrząsanie rutyny, wykazywaniem że może być jeszcze coś lepszego niż to co było dotychczas. To jest główna takich wszelkich doświadczeń zasługa, bo chociaż nieraz się one nie udają, jednak budzą ducha, prowadzą go do szukania coraz nowych udoskonaleń, a w końcu też koniecznie do nich dochodzą, bo człowiek to, zaczem szczerze szuka, zawsze znajdzie.

Otóż tak między innymi mamy najnowsze sprawozdania o wynikach prób z metodą Gülicha przeprowadzonych. Imię tego który doświadczeniami temi kierował, prof. Kühna, tudzież rozmiar na jaki one przeprowadzone były, bo na 18½ morgach pr. (m. w. 8 morgów n. a.) nadają im wielkie znaczenie, a przytem obok wyników metody Gülicha dotyczących, podaje prof. Kühn jeszcze inne zdaniem naszym cenniejsze jeszcze i większą dla praktyki doniosłość mające, które również z tych prób się okazały.

Metoda Gülicha przed kilkoma laty ogromnego rozgłosu w Niemczech nabrała i wówczas już sądzono, że odkryto arkanum przeciw zgniliznie i że za pomocą tej metody stokrotne plony zbierać będziemy. Wówczas to pisma niemieckie rolnicze zapełnione były próbami wszędzie robionemi, które oczywiście najróżnorodniejsze podawały wyniki i raczej do zawikłania niż do rozświecenia kwestji

się przyczyniały. Dopiero gdy ludzie nauki stacjami doświadczalnemi kierujący wzięli rzecz tę w ręce, otrzymano wyniki oparte na podstawach, a zarazem metoda Gülicha doczekała się naukowego ocenienia. Otóż pod tą podwójną próbą znikł jej urok i w Niemczech sąd o tej metodzie już jest wydany a rozgłos jaki obudziła, zupełnie przycichł. Myśmy jeszcze przed 1½ rokiem podali czytelnikom naszym naukowe ocenienie o Gülichowskim sposobie sadzenia ziemniaków i uważaliśmy kwestję tę za rozwiązaną. Dziś jednak podwójnie czujemy się powodowani do odświeżenia jej a to jak powiedzieliśmy przy sposobności sprawozdania Prof. Kühna o niej, a powtóre że właśnie w tymże samym czasie otrzymaliśmy od naszego szan. współpracownika p. Czajkowskiego sprawozdanie z uprawy ziemniaków metodą Gülicha, robionej w Krasiczynie u ks. A. Sapiehy, w którym autor upatruje wysoką teje metody doniosłość i wielkie z niej rokuje korzyści. Czy tak jest rzeczywiście, przekona się szanowny czytelnik sam po przeczytaniu tegoż sprawozdania. ¹⁾

Otóż po tem wyjaśnieniu przystąpić możemy do sprawozdania prof. Kühna, z którego podajemy tylko następujące końcowe wyniki :

1. Przy metodzie Gülicha otrzymujemy zazwyczaj z jednego krzaka większą ilość większych, bardzo wykształconych i rozrosłych bulw.

2. Wszystkie odmiany kartofel jakieśmy próbowali, nawet te które Gülich jako najodpowiedniejsze do uprawy swoją metodą poleca, dały nam z równej przestrzeni plon mniejszy przy uprawie sposobem Gülicha, aniżeli sposobem zwykłym dobrym.

3. Mniejszy ten plon wynika nietylko z przeciwstawienia pojedynczych poletek próbnych, lecz najjaskrawiej występuje z porównania całkowitego systemem Gülicha uprawionego obszaru. Uprawiono nim bowiem 18½ morga pr. w odległościach po 3 i po 4 stóp pr. w przecięciu po 10 □ stóp na jedną roślinę. Cały ten 18½ morgowy obszar dał ogółem plonu 124.612 fnt. a po opłukaniu 116.758 fnt. ziemniaków. Zatem wypada w przecięciu na morg metodą Gülicha 67.4 ctn. plonu ogólnego a 62.6 ctn. kartofel opłukanych. Zaś plon przeciętny z morga ziemniaków zwykłym sposobem uprawionych wynosił 121 2 ctn. plonu ogólnego a 104.2 ctn. ziemniaków opłukanych. Zatem metoda Gülicha wydała w przecięciu o 40% mniejszy plon.

4. Metoda Gülicha wcale nie chroni od szerzenia się zgnilizny.

1) Patrz „Korespondencje Rolnika“.

5. Z tego powodu metoda ta w pewnych tylko razach może mieć znaczenie. Gdy niechodzi o to aby z danej przestrzeni otrzymać plon jak najwyższy, ale o to aby pojedyncze ziemniaki do jak najliczniejszego doprowadzić rozmnożenia, tam ona doskonale posłuży. Gdy n. p. chcemy szybko rozmnożyć nową jaką odmianę, której zakupno w ilości większej jest albo niemożliwym albo drogo bardzo wypada; gdy chcemy rozmnożyć kartofle z nasienia, aby dalsze z nimi robić doświadczenia; zwłaszcza w ostatnim celu metoda Gülicha bardzo jest odpowiednią, gdyż przez nią najszybciej uwydatnia się jakość bulw jako też wielkość do jakiej dorosła są w stanie.

Większą wydajność pojedynczych krzaków jaką się niezaprzeczenie odszczególnia metoda Gülicha, zawdzięcza ona głównie wczesnemu i bardzo racjonalnie wykonanemu pierwszemu ogartywaniu. Do tego jednakże niepotrzeba koniecznie takiej między krzakami przestrzeni jak ją przepisuje metoda Gülicha. Nawet przy zwykłej metodzie uprawy należałoby wcześniej i dokładniej uskuteczniać ogartywanie, niż się to robi zazwyczaj.

7. Kartofle posadzone na cztery cale głęboko dały plon największy; jednakowoż nawet z kartofel na sześć cali głęboko sadzonych plon był większy aniżeli z sadzonych metodą Gülicha.

8. Spostrzeżenia które przy tych próbach zrobiono prowadzą do wniosku, że głębsze sadzenie kartofel bywa nieszkodliwym, gdy okoliczności miejscowe takowego wymagają. I tak na ziemiach lekkich, pulchnych, do wyschnięcia skłonnych, sadzenie w głębokości 7ciu cali jest odpowiednem, lecz zato trzeba zaniechać ogartywania, które w takiej ziemi niekorzystnie wpływa.

9. Próby te wykazały także dowodnie, że do pewnej granicy, która jednakowoż różną bywa dla różnych odmian ziemniaków i dla różnej siły ziem, plon tym jest wyższym im gęściej sadzone są kartofle.*)

10. Sprzecznie z mniemaniem dotychczasowem jakoby należało sadzić tym rzadziej, im ziemia jest bogatszą, okazało się, że przy uprawie tej samej odmiany, plon był przy gęściejszym wysadzie tym wyższym, im ziemia była silniejszą i im mocniej zgnojoną.

11. Przy odległości rzędów na 0.6 metra (prawie 23 cale) odstęp najodpowiedniejszy zazwyczaj będzie od 0.3—0.5 metra

*) Kilkakrotnie już podnosiliśmy ten fakt w „Rolniku“ na podstawie doświadczeń zagranicą robionych. Cyframi wykazane rezultata patrz: „Rolnik“ Tom IX., str. 243.

(11—19 cali) stosownie do właściwości ziemi, jej stanu żywności i wymagań odnośnej odmiany ziemniaków.

12. Pominąwszy już nawet względy jakie wykazuje nam punkt 9. jeszcze ta okoliczność zniewolić nas powinna do gęściejszego sadzenia i obsiewania pól naszych, oczywiście w dozwolonych granicach, że przez gęściejszy stan roślin zapobiegamy najsukuteczniej niebezpieczeństwom jakimi zagrażają plonom naszym rozliczne choroby roślinne, a zwłaszcza co raz bardziej się mnożące szkodniki zwierzęce. Zbyt zaś znów gęsty stan roślin, obsiew zbyt mocny, wpływają niekorzystnie na jakość i ilość plonu i są równie szkodliwe jak siew zbyt rzadki. Otóż chodzi o to, aby wynaleść granicę najwyższej możliwej gęstości na każdy pojedynczy wypadek, odpowiednio do jakości i siły ziemi i do wymagań rodzaju i odmiany rośliny uprawianej. Nierównie jest ważniejszym wynaleść tę granicę, aniżeli zbadać jak daleko można posunąć oszczędność nasienia. Nie jest bowiem celem gospodarza szukać zysku w oszczędzeniu nasienia, lecz raczej w użyciu tej najwyższej możliwej ilości takowego, jaka przy racjonalnej uprawie z korzyścią jeszcze plonować może. W tym kierunku oszczędność każdą robimy kosztem pewności plonu.

13. Okazało się, że rodzaj odmiany ziemniaków miał wpływ jaknajwiększy tak na ilość i jakość zbioru, jak i na mniejszą lub większą skłonność do gnicia.

14. Teorję o degeneracji ziemniaków w ogóle, a starszych odmian w szczególności, należy zupełnie odrzucić jako niemającą podstawy. Ziemniaków siła produkcyjna nie osłabła i one równie jak i pierwiej wysokie plony dawać są w stanie.

Starsze odmiany nie podpadają zarazie bardziej niż nowsze; odmiany z nasion wytworzone, po części bardziej zgniliznie ulegały aniżeli dawne wypróbowane. Wielkiej jest wagi umieć wybrać odmianę dającą plon najwyższy i opierającą się najsukuteczniej zarazie. Ponieważ w równych okolicznościach koszta produkcji pozostają te same, przeto pewniejszy a przytem wyższy plon jaki daje lepsza odmiana, stanowczo wpływa na dochód z uprawy. W każdej przeto miejscowości należy obok należytego ocenienia odmian dawnych i już doświadczonych, próbować nowych, i w tej mierze nietylko co do kartofel lecz i co do innych roślin uprawnych, otwiera się szerokie pole dla myślącego gospodarza, który dobrze oceniając własny interes, nie zaniedbuje niczego co by na zwiększenie plonu wpływ mieć mogło.

To jest treściwe zestawienie cennych spostrzeżeń Dr. Kühna, a przy nadchodzącej wiosnie niemożemy dosyć zwrócić uwagę ziemian naszym na wszystkie uwagi tu zawarte i na wyniki jakie z tąd dla praktyki wyciągnąć się dadzą. Próbujmy, ale próbujmy ściśle i pilnie, a pewnie nie jedno na korzyść nam wyjdzie, a jedna udana próba nawet materialnie, pomijając już korzyść moralną, opłaci nam sówicie i pracę i zawody.

Wracając znów do przedmiotu, chcemy czytelnikom naszym podać jeszcze uwagi jakie drugi znakomity fizjolog rolniczy Dr. Hellriegel z Dahme podaje co do wielkości ziemniaków jakie sadzić mamy i co do ilości której na morg użyć należy.

„Otóż, powiada on, z prób przezemnie robionych dobitnie się wykazuje, że zasada gospodarska, jakoby średniej wielkości bulwy do sadzenia były najlepsze, jest fałszywą, a przynajmniej nie ogólnie prawdziwą. Myśmy w szeregu lat i na różnorodnych ziemiach zawsze miewali plon lepszy z ziemniaków wielkich, aniżeli z małych lub średnich.

Nie możnażby przeto po prostu zasadę tę obrócić i wyrzec: „wielkie ziemniaki są do sadzenia najlepsze“. Myślę, że nie, — i że tak ogólnie postawiona zasada równie fałszywąby się okazała. Łatwo bowiem być mogą okoliczności roli i uprawy, które tak sprzyjać mogą rozwojowi kielków z małych nawet wysadków urosłych, że rośliny z nich powstałe najwyższy możliwy plon wydać mogą. Obok tego próby nasze nawet wykazały, że i z średnich wysadków mieć można plon zadawalniający, gdy się je gęściej sadi, czyli mówiąc innem słowem, gdy się wysadzi większą masę kartofel niż zazwyczaj.

Lecz czyż nie dałaby się zatem zasada ta tak sformułować: „Aby najwyższy plon możliwy z ziemniaków otrzymać, trzeba wysadzić na hektar co najmniej 4.000 kilogramów (41.44 ctn. w. na morg n. a., t. j. prawie 24 korcy) bulw ziemniaczanych“. I to nie, — najstosowniejsza bowiem waga ogółu wysadków zmienną być musi, nasamprzód podług przeciwiowej wielkości bulw pewnej odmiany ziemniaków, następnie podług jakości ziemi i klimatu, które tu dobroczynnym swym wpływem ze słabego nawet kielka wyprowadzić zdołają silną roślinę, tam już wpływ ten w mniejszym wywierają stopniu, ówdzie zaś wcale go już nie objawiają.

Tak więc wracamy znów do tej wiecznie powtarzanej gadki, że w gospodarstwie nie dadzą się pisać recepty, któreby tak po prostu użyć się dały, lecz tylko stawiać ogólne prawidła i zasady,

które do każdego specjalnego wypadku z odpowiednimi modyfikacjami zastosowywać, jest właśnie zadaniem myślącego gospodarza.

Tak, ale wtedy zapytasz, na cóż się zdały te próby o których mówisz?

Otóż, gdybym był gospodarzem na roli, to rezonowałbym mniej więcej tak:

Jeżeli chcę mieć plon jak największy z mego łanu kartofli, to oczywiście pierwszym jest warunkiem, abym tyle oczek, t. j. kielków w rolę włożył, ile ich się może wykształcić na zdrowe i silne rośliny. Dać więcej byłoby marnotrawstwem nasienia, dać mniej marnowaniem roli. Na pulchnej i silnej roli, w której się rośliny wygodnie rozrastać mogą i gdzie mają pęd do szybszego i bujniejszego rozwoju, wystarczy naturalnie mniej oczek, aby zupełnie daną przestrzeń wyzyskać, aniżeli na roli z własnościami wręcz przeciwnymi.¹⁾ Zwykle wysadzają na morgu n. a. (odmiany ziemniaków średniej wielkości) 16—20 ctn. ($9\frac{1}{2}$ —12 korcy) a co najwyżej 24 ctn. (14 korcy) bulw średnich, i ilość ta uważana jest za wystarczającą. Tymczasem próby wykonywane przez wiele lat i na ziemiach różnej jakości w Dahme wykazały jak najdowodniej, że bywają okoliczności, w których potrzeba aż 40—48 ctn. (24—28 korcy) bulw wysadzić, aby wyzyskać najzupełniej obsadzoną przestrzeń a tem samem i otrzymać najwyższy możliwy dochód, i to rezultata były najkorzystniejsze gdy się te 40—48 ctn. wysadzało bulwami wielkimi. Któż to jednak wie, tak powinien dalej rozumować ów gospodarz, czy i u mnie nie znajdują się takie warunki jak w Dahme, a ponieważ przewyżka plonu jaką tam przez użycie wielkich bulw i wielkiej ilości nasienia osiągnięto, były tak bardzo znaczne, to może i u mnieby się opłaciło w tym kierunku zrobić próbę.“

Otóż w dalszym następstwie zachęca Dr. Hellriegel gospodarzy pruskich do robienia prób odnośnych i wskazuje im, że tylko liczne i w różnych miejscach robione doświadczenia, których rezultata następnie zestawione i do publicznej wiadomości podaneby być mogły, mogą dać pewne wskazówki, gdzie w jakiej roli i w jakich klimatycznych warunkach gęściejszy wysad, a gdzie znów

1) W tej mierze doświadczenia Dr. Kühna' któreśmy przytoczyli powyżej, wprost przeciwne dały wyniki (patrz punkt 10.) To jest jednym jeszcze więcej dowodem, jak dopiero z rozlicznych prób do prawdziwych rezultatów dojść można. (Red.)

wysad bulw większych do wyższych plonów prowadzi, a gdzie znów żadnego nie wywiera wpływu.

Następnie podaje sposób przeprowadzenia tych prób. Ziemiaki na wysadki różnej wielkości wybierze z łatwością kilku ludzi na miarę kilku odważonych ziemniaków, a ponieważ po zbiorce roboty nie tak już są nagłe, więc i na oznaczenie ostatecznego rezultatu przez odważenie wykopanych ziemniaków, łatwo się czas znajdzie. Aby dojść do celu tu założonego dosyć jest wybrać ziemniaki w dwóch wielkościach, n. p. średnie po 45—50 grm. wagi przeciętnej ($2\frac{1}{2}$ —3 łutów w. w.) i większe po 90—100 gramów wagi przeciętnej (5—6 łutów w. w.); mówimy tu o odmianach średniej wielkości. Większe wysadzić należy w zwykłej odległości, mniejsze zaś na jednym poletku w odległości zwykłej, na drugim w odległości o połowę mniejszej. Na ten czas wysadzimy większych ziemniaków 40—48 ctn. na morgu n. a., mniejszych zaś na pierwszym poletku 20—24 ctn., na drugim 40—48 ctn. W końcu dodaje, że aby dojść do wyników pewniejszych i za podstawę do sądu służyć mogących, najlepiej jest nie obsadzać dla próby poletków różnych ziemniakami różnej wielkości i w odmiennych odległościach sadzonemi, ale na tem samym polu po trzy rzędkie obok siebie każdym odmiennym sposobem obsadzić, powtarzając to przeplatanie dowolną ilością razy. Przy zbiorze wybiera się dla próby tylko rzędek środkowy każdej trójki. Tym sposobem odmiany ziemi, położenia, operacji słońca, obrobienia wreszcie, ile możności będą jednakowe, co oczywiście przyczyni się do zapewnienia istotności próby.

Sądzymy, że wobec wysokiej doniosłości jaką ma ta kwestja u nas, gdzie uprawa ziemniaków na tak wielką skalę jest rozpowszechnioną, powinnyby się znaleźć chętni do zrobienia tej łatwej próby, a my z naszej strony prosimy wówczas o podanie dokładnych dat o rezultacie takowej, bo może one się przyczynią do wykazania, jakim sposobem do wyższych plonów z ziemniaków dojść możemy. Kwestja rzadkiego sadzenia równie jak i zalecanie rzadkiego siewu zboża, wypływa z błędnego rozumienia, iż gospodarzowi zależy na jak najdokładniejszym wykształceniu indywidualów, osobników roślinnych, i w tym pojęciu rzeczy oczywiście miała słuszność, bo naturalnie im która roślina ma więcej miejsca do rozwoju, więcej światła i powietrza, a przytem lepiej jest obrobiona, tym doskonalej, pełniej i bujniej się rozwinię. To pojęcie posunął Gülich do krańców możliwości, bo z początku aż 16 stóp kwadrat.

polecał dawać jednej ziemniaczanej roślinie. Tymczasem zasada ta jest mylną. Gospodarzowi nie chodzi o to aby każda roślina z osobna była jak najdoskonalszą, ale o to aby wszystkie rośliny razem n. p. na jednym morgu rosnące dały plon jak największy, choćby każda z osobna wzięta o wiele mniej ziarn lub bulw miała aniżeli stojące na osobności. Jemu chodzi o ostateczny wynik, a ten, jak to coraz wybitniej pokazują próby, nie jest najwyższym przy zbyt rzadkiem sadzeniu, jak również nim nie jest przy zbyt rzadkim siewie. Odgadnąć zatem granicę tak w wysadzie, jak w wysiewie, do której dojść można w której miejscowości bez spowodowaniu skarłowacenia rośliny (zasiczenia się) ze szkodą plonu, jest jednym ze zadań, którego rozwiązaniem gospodarze zając by się powinni, a to wymaga tylko kilkoletnich prób nie zbyt mierzalnych a wcale nie kosztownych.

Dalej, ponieważ chcielibyśmy w jedno zebrać wszystko cokolwiek nam się wydało uwagi godnem eo do uprawy ziemniaków w pismach rolniczych, podamy jeszcze te wskazówki, jakie co do sposobu pognajania ziemniaków wykazały wyżej wspomniane próby, robione przez Dr. Kühna. Otóż wypływa z nich, że jak to już uczy praktyka, najlepiej jest, gdzie się ziemniaki sadzą na świeżym nawozie, pognajac pod nie w jesieni i to albo przeorując nawóz zaraz, albo też tylko rozrzucając, a przeorując dopiero wcześniej na wiosnę. Pół pognoju (3 wozy owczego nawozu na morg pr.) danego tym sposobem, dało plon równy otrzymanemu z pognoju całkowitego, wywiezionego i przeoranego dopiero na wiosnę. Nawet wywieziony w jesieni nawóz wprost na ścierni, rozrzucony i na wiosnę przeorany, dał rezultat z $\frac{1}{2}$ pognoju wyrównywający poprzedniemu z pognoju całkowitego (uważać tylko należy, iż pola takiego folwarku doświadczalnego są w tak wysokim stopniu kultury, że bezpiecznie tak nieprawidłowego postępowania jakim jest wysadzanie ziemniaków w razówce pozwolić sobie tam można, nam zaś możeby tego doradzać nie wypadało).

Życzyłoby zatem należało, abyśmy więcej niż dotychczas zważali na starą już regułę praktyczną: pod okopowe dawać pognój w jesieni. My zaś zupełnie przeciwnie robimy. Gnoje wywozimy do ostatniej okruszyny w jesieni pod pszenicę i nieraz już mróz ma chwytać, kiedy my jeszcze ciągniemy z ostatnią furą gnoju w pole, aby jeszcze choć morg zasiać pszenicy. Plon z tak opóźnionego posiewu bywa wprawdzie nieraz i dobry, gdy jesień sprzyja zejściu a wiosna rozkrzewieniu się roślin, ale powołujemy się na wszystko cośmy w tym przedmiocie w Rolniku już podali

tyle razy i twierdzymy, że tak późny obsiew zawsze jest ryzykownym, jest stawką na loteryję. Czasem bywa on nawet bujniejszym od innych zasiewów, ale my tę bujność przypisujemy temu, że nawóz świeżo w ziemię włożony, zwykle nie z obory ale wprost z pod bydła wywieziony, a zwykle zaraz po przeoraniu mrozem w rozkładzie swym pohamowany, na wiosnę działa niejako jakby w inspekcie, i rozpoczynając dopiero swój rozkład, ociepla znacznie ziemię a tem samem, jak również przez wywiązywanie znaczniejszej ilości azotu (który w dawno przeoranim nawozie po części uleciał, a po części w związkach ustalony został) działa na przyspieszenie wegetacji i rozrost bujniejszy liścia. Z tąd na oko pszenica w nawozie pod skibę danym wydaje się na wiosnę bujniejsza, nawet się tu i owdzie położy, zwłaszcza na ziemiach zimnych ocieplenia potrzebujących, ale czy ziarna da więcej, o tem powątpiewać się ośmielimy. Otóż znów odeszliśmy od rzeczy, ale spodziewamy się, że czytelnik oczywiście zamiłowany gospodarz, bo któż inny tak długą bazgraninę o tej nudnej gospodarce by czytał, nie weźmie nam za złe, że wpadłszy na temat tak ważny, niemożemy nie wytknąć tego co za zły narów, za niedobłą przywyczkę gospodarzy naszych uważamy. Chcielibyśmy, aby odstąpili od zwyczaju wywożenia gnoju nieprzetrawionego, niegotowego do ostatniej furki w jesieni pod pszenicę i dla tego wykazujemy szkodliwość tego, z drugiej zaś strony wskazujemy w jaki sposób o wiele korzystniej gnoju tego użyć możemy. Oto zabastowawszy z 1. Września najdalej z wywózką gnoju pod oziminę, chociaż nam się 1szy Sierpnia stosowniejszym wydaje terminem, użyć całego nawozu jaki potem zrobimy pod okopowe, wywożąc go w Październiku ku końcowi a nawet przez cały Listopad póki śnieg nie przeszkodzi. Tym sposobem otrzymamy te korzyści, że nie będziemy mieli pszenicy późnej, że unikniemy tej pospiesznej a tem samem i nieraz niedoskonałej roboty koło rozrzucenia, przeorania nawozu i obsiania pszenicy, która wynika zwykle z tego, z góry zakreślonego postanowienia zasiania pszenicą wszystkiego pola, które dognoić jeszcze zdołamy, a w końcu, że przez wywiezienie nawozu, czy to pod ziemniaki, czy inne okopowe w jesieni, zyskamy plon co najmniej o $\frac{1}{4}$ wyższy.

Jeszcze nakoniec słowo o doświadczeniach które prof. Leydhecker w Liebwerd robił co do głębokości w jakiej ziemniaki najczęściej bulw nasadzają. Otóż wypadło mu, że ziemniaki najchętniej tworzą bulwy w warstwie ziemi leżącej na 3—7 cali pod powierzchnią, chociażby nawet w tej warstwie nie było najczęściej

materji nawozowych. Wynik ten ma znaczenie w praktyce, gdyż poucza on nas jak mamy ogartywać ziemniaki. Oto co w tym względzie mówi prof. Leydhecker:

„Przez nagarnięcie ziemi w około łętów ziemniaczanych zmuszamy je do wytwarzania nowej warstwy korzeniowej z głównej swej łodygi, przyczem też korzenie tym mocniej się rozwiną im silniejszym było ogarnięcie i im żyźniejszą nagarnięta ziemia. Korzonki, które dotąd przed ogarnięciem leżały pod samą powierzchnią ziemi, będą mogły na wypustach swoich wytworzyć większą ilość cięższych bulw, gdyż warstwa korzeni wytworzona po nad nimi w nagarniętej ogartywaniem ziemi, za nie funkcje ich dotychczasowe spełniać będzie. Jeśli przeto ogarnięcie kartofel wcześniej dokonaniem zostanie, to przez nie nietylko pomnożymy plon, ale też bulwy wytworzą się w mniejszej pod ziemią głębokości, co ułatwi ich wybieranie. Jeżeli zaś przeciwnie z ogartywaniem się opóźnimy, to wprawdzie także powiększymy ogólny rozrost korzeni ziemniaczanych, lecz nie otrzymamy więcej cięższych bulw. Wówczas wytworzą się wprawdzie tak w warstwie korzeni rozrosłych w nagarniętej ziemi, jak i w tej co pod nią leży, wypusty z mniejszemi lub większemi zgrubieniami i bulweczkami, ale tak w jednej jak i w drugiej warstwie mało będzie bulw większych, rozrosłych. Lepiej jest przeto, gdy się z ogartywaniem spóźnimy, takowe zupełnie zaniechać, aniżeli robiąc je zbyt późno, uszczuplić plon.“

Antoni Jabłonowski.

Buraki cukrowe.

(Ciąg dalszy.)

II.

Odmiany. Produkcja nasienia.

Podobnie jak opis zoologa, oznaczającego jakiś rodzaj zwierzęcia domowego, będzie dla gospodarza za ogólnikowym, bo mieścić w sobie będzie tylko te charaktery, które zwierzę to od innego rodzaju zwierząt odróżniają, bez opisanja tych cech właśnie, które stanowią o rasie zwierzęcia, tak podobnież i opis pewnej przez nas uprawianej rośliny, dany przez botanika, o wiele będzie nie wystarczającym, bo nie będzie zawierał tych małych na pozór wyróżnień zewnętrznych, które charakteryzują pewne własności wewnętrzne, n. p. skład chemiczny danej rośliny, a dla których to

właśnie własności, roślina ta dla gospodarza większą lub mniejszą wartość posiadać będzie.

Tak szczegółowy opis przechodzi granice zadania botanika, i praca ta pozostawiona gospodarzom, którzy odcienia te studjować, na podstawie tych studjów odmiany oznaczać, z takowemi uprawę na małą skalę czyli próby upraw robić mają, aby tym sposobem postępowania dojść do pewnika, którą odmianę dla pewnych stosunków najodpowiedniej uprawiać, a którą z uprawy wykluczyć.

Dotychczas z bardzo małym u nas wyjątkiem, uważają zawiadujący gospodarstwami próby podobne za zupełnie niepotrzebne, a dając się zwabić ogłoszeniami gazet i broszur niemieckich, głoszących kolosalne dochody z uprawy pewnej rośliny lub z jakiego sposobu uprawy, bez namysłu poświęcają im znaczniejsze obszary w chęci osiągnięcia wysokiego zysku, i często bardzo po niewczasie zostają rozczarowani. Przypnać potrzeba, że nie w każdym gospodarstwie zawiadujący posiada na tyle czasu, żeby oprócz zwykłych zajęć zajmował się podobnemi próbami, które zawsze, jeżeli mają cel swój osiągnąć, znacznej troskliwości w przeprowadzeniu wymagają, przytem nie każdy chce ryzykować potrzebny na to kapitał. Jednakżeż próby takie są koniecznością, i jeżeli na każde nowatorstwo znaczniejszego kapitału wkładać nie chcemy, lecz po dobrze wypróbowanej dopiero drodze postępować, wtedy właśnie dla utorowania tej drogi koniecznie ktoś próby robić musi, bez oglądania się, czy takowe stratę lub zysk mu przyniosą. Naturalnem jest, że takiej ofiary od właściciela prywatnego majątku wymagać nie można; tu kapitał z funduszów krajowych jest potrzebnym, za pomocą którego stacja doświadczalna urządzić by się dała. Stacja taka de jure istnieje w kraju naszym w Dublanach, lecz niestety nie istnieje de facto, a jedynem tego powodem brak funduszów. Zarząd folwarku dublańskiego, nie mając na próby osobnego odpowiedniego kapitału, nie może takowych przeprowadzać, przynajmniej nie w znacznej liczbie, jeżeli nie mają mu one całego dochodu z folwarku pochłonać, który przynajmniej w jakiejś części dość znaczne wydatki szkoły pokrywa. *)

*) Nie chcę tutaj powiedzieć, że szkoła rolnicza w Dublanach wiele krajowi przynosi wydatków, każdy znający wydatki instytutów rolniczych w Niemczech n. p. przyzna, że te u nas są w porównaniu do Niemiec bajecznie małe, — i to zdanie wielu podzieli, że korzystniej byłoby dla kraju i dla szkoły, gdyby te wydatki można powiększyć.

Stacja taka jeżeli ma odpowiedzieć celowi, nie może być krepowaną brakiem kapitału, lecz bez oglądania się na takowy próbować każdą nowość w gospodarstwie, aby tym sposobem uchronić kraj od strat, na jakie się bez podobnych prób tak często naraża, i których dosyć często doświadcza. Utworzenie takiej stacji doświadczałnej zdaje się być najodpowiedniejszym przy szkole rolniczej, albowiem tutaj znajdują się ludzie specjalnie wykształceni, którzy taką stacją należycie pokierować potrafią, a w dodatku będą mieli jeszcze jeden, a tak ważny środek pokazania uczniom wielu bardzo rzeczy w praktyce, a ci przeto o wiele więcej na tej drodze, niż na czysto teoretycznej skorzystać będą mogli. Stacja w ten sposób urządzona posiadałaby podwójną korzyść: 1) jako stacja w ścisłym tego słowa znaczeniu z korzyściami, o których wyżej mówiłem, i 2) byłaby środkiem praktycznego wykształcenia przyszłych gospodarzy.

Szanowni czytelnicy darują, że odbiegłem od zakreślonego tematu, jednakże mając pisać o sposobie kultury buraków cukrowych, i nadmienić o odmianach tychże, a tem samem poruszyć gałąź kultury dotychczas u nas mniej znanej, mimowolnie nasunęła mi się ta myśl, że każdy podobnie o nowości traktujący artykuł, chociaż obrobiony na podstawie gdzieś za granicą zrobionych doświadczeń, i oparty na znajomości odnośnej literatury, zawsze na więcej zasługiwałby wiary, a tem samem w wielu razach o wiele więcej by wywołał korzyści, jeżeliby to co napisano, doświadczeniami w kraju zrobionemi popartem zostało. Przeto unicestwił by się często u nas słyszany zarzut, że to dobre w Niemczech, ale nie u nas; zarzut, który w wielu razach jest słusznym, w niektórych zaś niesłusznym, w których zaś stacja doświadczalna najpewniejby nam powiedziała. Przyrzekając trzymać się nadal ściśle zakreślonego tematu, wypada mi pomówić o odmianach buraków cukrowych.

Z powodu nieumiejętnego lub niedbałego prowadzenia kultury buraków nasiennych, wyrodziły się rozmaite bastardy t. j. rośliny nie noszące wybitnych cech zewnętrznych i własności składowych, a co gorsza, wyrodziło się wiele roślin, które wprost przeciwne żądanym własności posiadają, jak: znaczną wodnistość, zawartość znacznej ilości składników niecukrowych, a małą ilość cukru. Przeczyć nie można, że pomiędzy temi bastardami znajdziemy i część chociaż małą, z dobrimi własnościami, jednakżeż jak wspomniałem ilość tych bastardów jest tak znaczną, a cechy je cha-

rakteryzujące tak mało wybitne, że odróżnienie tych z dobrymi własnościami od owych z własnościami złemi, dla wprawnego nawet w poznawaniu własności składowych buraków po zewnętrznych ich cechach, będzie rzeczą trudną lub niemożliwą, przezco wybór bardzo niekorzystny wypaść może. Przytem własności takiego bastarda powstały ze zlania się albo własności dwóch indywiduów odmiany czystej, albo bastarda z odmianą czystą, lub też bastarda z bastarden; nie mogą przeto w swojej doskonałości dorównać tym własnościom, które posiada odmiana najlepsza, bo w najlepszym wypadku z niej i od niej gorszej odmiany powstać musiały. Przypuśćmy że bastard powstał z dwóch odmian czystych n. p. z buraka „imperial“ posiadającego w niekorzystnych latach w przecięciu 14.3% cukru i buraka francuskiego z 13.1% cukru, a gdy przypuścimy równie silny wpływ obydwu odmian na powstałe z nich nasienie, dostaniemy bastardy z tego nasienia z 13.7% cukru, czyli przez użycie nasienia skrzyżowanego miasto czystego „imperial“, na każde 1000 funt. buraków, 12 funt. cukru mamy straty. Strata ta będzie tem wybitniejszą, jeżeli użyjemy nasienia powstałego przez skrzyżowanie się odmiany czystej i bastarda lub bastarda z bastarden; n. p. nasienie z bastarda powyższego t. j. z 13.7% cukru z bastarden z sibijskiego i quedlinburskiego buraka powstałym, da potomstwo, które na 1000 funt, w porównaniu z czystą odmianą „imperial“, 16.5 funt. straty w cukrze wykaże.

Z powyższych względów ważną jest rzeczą wybierać na nasienniki buraki czystej odmiany, a zasadzając je w grunt z wiosną zachować tę ostrożność, aby miejsce pod jedną odmianę przeznaczone od miejsca przeznaczonego pod drugą, przynajmniej o tysiąc kroków odległym było; zaś pod żadnym warunkiem nie wysadzać różnych odmian w jedno miejsce, jeżeli czyste tylko odmiany uprawiać zamierzamy. Odmian buraków cukrowych czystych, odróżniających się wybitnymi cechami zewnętrznymi: w kształcie i rozpołożeniu liści, w kształcie korzeni, w barwie pomienionych części, a nadto odróżniających się swemi własnościami liczymy pięć:

1. Buraki francuskie także belgijskiemi zwane (Fig.1.)

U korzenia małą tylko ilość liści naliczyć możemy, które w około tegoż na ziemi są rozpołożone, nie zaś ku górze wzniesione, jak to przy innych odmianach ma miejsce. Łodyga listna jest cienka, mało mięsista, średnio długa, i te to własności łodygi

są powodem, że liście nie utrzymują się w położeniu skośnie pionowym, lecz ku ziemi opadają i na tej się rozścielają; kolor łodygi, w sile rozwoju buraków, ciemnozielony z białawymi mało wydatnymi prążkami. Liście łyżkowate, stroną wyżłobienia zwrócone ku górze, mało faliste, koloru ciemnozielonego. Korzeń kształtu wysmukłopiramidalnego, z mięszem delikatnym białym. Serce korzeniowe



Fig. 1.

wraz z małemi należącymi doń liśćmi, ma wyżłobienie koniczne ku środkowi korzenia, i posiada barwę ciemno-zieloną z lekkim różowawym odblaskiem. Cały korzeń schowany w ziemi, nie nad nią nie wyrastając.

F. Knauer w swojej broszurze „Die Rübe“ podaje nam następujące data z niekorzystnego dla buraków roku 1851. Z morga pruskiego otrzymano przeciętnie buraków francuskich 115 cetn.

z 13.1% cukru; z morga wyzyskać można 9 cetn. 77 funt. cukru, albowiem ze 100 cetn. buraków wyzyskać można 8.5 cetn. cukru.

Liczby te w porównaniu z następnymi, wyjętymi z tej samej broszury z tego samego roku, mogą posłużyć jako dowód, że buraki francuskie, jako dobrą bo znaczną ilość cukru posiadającą odmianę, do uprawy polecić można.

2. Buraki quedlinburskie. (Fig. 2.)

W kształcie liści, ich rozpołożeniu, nie zachodzi w tej odmianie z poprzednią różnica, brzeg tylko liścia jest ząbkowany, nie jak u buraków francuskich gładki; kształt korzenia odmiany buraków quedlinburskich przypomina nam zupełnie odmianę pierwszą; największą różnicę znajdziemy w kolorze tak liści i łodygi listnej, jak serca i korzenia. Kolor liścia jest ciemnozielony z wy-

rażno czerwonym brzegiem, żebra i nerwy listne również wydatnym czerwonym kolorem nacechowane, łodyga listna z czerwonaawemi, nie jak u poprzedniej odmiany białawemi prążkami.

Serce korzeniowe prawie płaskie, z liśćmi kształtu pierwszą odmianę przypominającemi, koloru ciemnozielonego z silnym czerwonaawym odcieniem. Miąższ korzenia delikatny z słabym czerwonaawym odbłaskiem. Z morga liczyć możemy w roku niekorzystnym



na 110 cetn., zawartość cukru 12.4%; ze 100 cetn. buraków tej odmiany wyzyskać możemy 7.99 cetn. cukru, czyli z morga 8.78 cetn.

Odmiana buraków quedlingburska dojrzewa o dwa tygodnie wcześniej jak każda inna buraków cukrowych, przeto w gospodarstwach, gdzie z różnych powodów chodzi o wczesne rozpoczęcie kampanji cukrowniczej, na uprawę zasługuje, przynajmniej w małej części, pod uprawę buraków cukrowych

przeznaczonej przestrzeni, zawsze jednak tak wielkiej, aby zbiór z tej przestrzeni dał taką ilość buraków, jaka do utrzymania w ruchu cukrowni od czasu rozpoczęcia kampanji aż do czasu dojrzałości innych odmian jest potrzebna.

3. Buraki szląskie, gruszkowate. (Fig. 3.)

Na silnych, długich i mięsistych ciemnozielonego koloru łodygach wznoszą się liście pionowo skośnie do pierwszej swej połowy (od osady rachując), od połowy zwracają się ku dołowi; brzeg liścia cały, nieznacznie wichrowaty, powierzchnia liścia pomiędzy pojedynczemi żebrami mało falista. Kolor ciemno zielony. Korzeń wyrasta ponad powierzchnię roli i w tej części jest owalnym, część w ziemi charakteryzuje się wyraźnem kształtem gruszki, z kąd i nazwa pochodzi; miąższ korzenia mniej delikatny jak w odmia-

Fig. 3.



nach poprzednich, oddzielony kawałek miąższu łatwo łamać się daje, jest kruchym, co pochodzi ze znacznej grubości ścianek komórkowych, a stosunkowo małej zawartości soku, kolor miąższu zielonkowaty. Z morga pruskiego liczyć można na 130 cetn. po 11.9% zawartości cukru. Ze 100 cetnarów buraków wyzyskać można 7.55 cetnarów cukru, czyli z morga 9.81 cetnarów.

4. Buraki syberyjskie, białe talerzowate. (Fig. 4.)

Odmiana ta należy do najgorszych, posiada bowiem tylko 11.2% cukru, a znaczna ilość buraków, jaką z jednego morga otrzymać można bo

Fig. 4.



140 cetn., nie pokryje strat uprawy tej odmiany, gdyż tylko 7 cetn. cukru ze 100 cetn. buraków uzyskać można. Jak to na fig. 4. widzimy, odmiana ta charakteryzuje się znaczną ilością do góry wzniesionych liści, z których większe w swej połowie zwracają się ku dołowi, mniejsze zaś jedną nie złamaną ku górze idącą tworzą płaszczyznę. Brzeg liścia łukowaty, powierzchnia znacznie

falista z żebrami nieregularnie pokrzyżowanemi. Korzeń wyrasta nad ziemię i w tej części przedstawia kształt dnem ku górze odwróconego talerza, część schowana w ziemi znacznie ku dołowi rozwiniętej gruszkii.

Mięsz korzenia co do kruchości podobny do odmiany buraka szląskiego, kolor tylko nie zielonkawy lecz żółtawy; łodygi listne koloru białawo-zielonego, liście jasno zielone z białawemi żebrami, co im tem jaśniejszy nadaje kolor.

5. Buraki odmiany Imperial. (Fig. 5.)

Odmiana ta jest najszlachetniejszą i przed wszystkimi innymi na uwagę uprawcy zasługuje, raz z powodu największej ilości cukru jaki zawiera, a powtóre dla pewności otrzymania przynajmniej średnich rezultatów z uprawy w latach najgorszych dla buraków, o czem liczne doświadczenie w Niemczech poczynione przekonały; zawartość cukru liczyć możemy na 14.3—17.3%, ze 100 cetn. bu-



ruków tej odmiany wyzyskać możemy od 9.44 do 11.71 cetn. cukru, czyli na morg 11.32 do 14.05 cetn. cukru, jeżeli na morg w przecięciu tylko 120 cetn. buraków liczyć będziemy. Porównawszy liczby te z liczbami podanemi przy innych odmianach, doskonałość tej odmianie przyznać musimy tem więcej, że wymagania jej pod względem uprawy są te same; nie znosi ona jednak klimatu ostrego.

Korzeń tej odmiany przedstawia kształt wysmukłej gruszkii, a przecięcie tegoż okazuje nam miąższ delikatny i czysto biały; głowa korzenia wyrasta rzadko nad powierzchnię ziemi, zwykle tylko gdy sadzimy je w pierwszym polu po nawozie. Liście sercowe w zna-

cznej ilości, owalne i ku środkowi nagięte, barwy czysto zielonej. Łodygi listne krótkie, jasno zielone, na tychże osadzone liście wichrowate, z brzegami okrągło ząbkowanymi, z żebrami w znacznej ilości i różnie pokrzyżowanymi, które jakby rysunek siatki tworzą, barwa ich zielona w różne odcienia; liście rozpołożone dosyć płasko po ziemi, łyżkowato zgięte i stroną wypukłą ku ziemi zwrócone.

Nasiona odmian wyżej podanych, nie dostaniemy w handlach zupełnie czystego t. j. czysto z jednej odmiany zebranego, lecz nasiona różnych odmian i bastardów ze sobą zmieszane tak, że w pierwszym i drugim roku rozpoczęcia uprawy buraków, będąc przymuszonym nasienie w handlu zakupywać, trzeba się na to przygotować, że będziemy mieć buraki różnych odmian, i różne bastardy na naszym polu; ażeby jednakże dojść do uprawy odmian czystych, ażeby być w możności przynajmniej w przybliżeniu obrać sobie ilość plonu, resp. ilość cukru jaki z naszego pola mieć możemy, aby być w możności uprawiania buraków odmiany najlepszej, musimy sami nasienie produkować.

Przy produkcji nasienia pierwszym zadaniem będzie wybrać nasienniki z pola, któreśmy w pierwszy i drugim roku rozpoczęcia produkcji zakupionem zasadzili nasieniem, w następnych zaś już u siebie wyprodukowanem. Wybierzemy na takowe tylko te indywidua, które cechują się jak najlepszymi znamionami. Burak na nasiennik przeznaczony, powinien nosić znamiona po których do pewnej stałej odmiany zaliczyćby go można, tak liście jak i korzeń nie powinny dawać świadectwa jakiegokolwiek choroby, lecz powinny być jak powiadamy „czyste“, nareszcie wielkość buraka powinna być normalna, nie powinien on być ani za duży ani za mały, bo obydwie te stany znamionują chorobliwe rozwinięcie się, a tylko po normalnie rozwiniętym nasienniku normalnych buraków z nasienia jego spodziewać się możemy. W razie gdybyśmy nie mogli dostatecznej ilości buraków normalnie rozwiniętych z całego naszego zbioru na nasienniki wybrać, lepiej na ten cel przeznaczyć indywidua mniejsze niż większe od normalnych, gdyż te drugie cechują się dla naszych celów, t. j. wyzyskiwania z nich cukru, niekorzystnym składem chemicznym i własność tę na potomstwo przelewają.

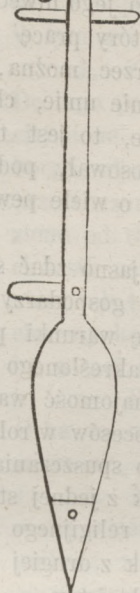
Wybrane na nasienniki buraki muszą być oczyszczone z naci z podwojoną uwagą robotników, aby i nać zupełnie oddalić i korzenia nie nadwreżyć; oczyszczone buraki przechowywamy do nadchodzącej wiosny. Przechowanie buraków cukrowych należy do

bardzo ważnych czynności, którą z wielką troskliwością wykonać należy. (Ośmielam się podać sposób przechowywania, praktykowany w Niemczech, nie wiadomo mi czy sposób ten i u nas jest w użyciu.) Miejsce do przechowywania przeznaczone powinno być nieco wzniesione nad poziom otaczający, najodpowiedniej z podgruntem przepuszczalnym; w takowym wybiera się na 12 do 18 cali głębokie, a najodpowiedniej 48 cali szerokie podstercie, w którym układa się buraki jeden obok drugiego skośnie pionowo tak, by ogónkami korzeniowemi ku podstawie zwróconemi były; na ułożone w ten sposób buraki nasypuje się ziemię, która warstwę 18—24—30 calową, zależnie od klimatu, tworzyć ma; nie dajemy jednakże stercie kształtu dachowatego, lecz przeciwnie robimy ją u góry płaską, w tym celu, aby wodą deszczową z ziemi wydzielony szlam pomiędzy pojedyncze buraki łatwo wejść i takowe, każdy z osobna, niejako sobą obłożyć mógł. Jeżeli natrafimy na posuchę, wtedy usypujemy na ułożone w podsterciu buraki 3" ziemi, a nalewamy na nią wodę, aby tę ziemię pomiędzy buraki wprowadzić, i takowe podobnie jak i w pierwszym razie hermetycznie zamknąć można. Wystrzegać się należy tego, aby woda w samym stosie stała, i dlatego stertę otoczyć trzeba rowem tej głębokości, aby jego podeszew niżej leżała jak podeszew sterty. W czasie silnych mrozów nakrywa się stertę nawozem stajennym końskim lub owczym, który w dnie cieplejsze ściągnąć należy.

W ten sposób przechowane buraki wydobywa się z wiosną i sortuje; zdrowe kompletnie zostają wysadzone, zaś z znamionami choroby w inny sposób zużytkowane, lub rzucone na stos kompostowy. Buraki nasienne sadzimy na umyślnie w tym celu przygotowanym polu, które tak zwaną „starą siłę“ posiadać winno; jako przedplon może tu przyjść żyto, jęczmień lub pszenica, zawsze jednak te plody które w jesieni szybko pole opuszczają, aby mieć dosyć czasu na wykonanie robót przedzimowych. Roboty te przedzimowe stanowią: orka płytka tak zwane podkładanie, i orka zwyczajna na 8 do 12 cali głębokości, która w 2 do 3 tygodnie po pierwszej nastąpić ma. W ten sposób przygotowana rola pozostaje przez zimę do wiosny, w której to porze następuje bronowanie, lecz nie końmi, ale ludźmi wykonane, aby tym sposobem niejednostajnego utłaczania ziemi kopytami końskimi uniknąć.

Na rolę tak uprawioną zasadzamy buraki w miejscach przecięcia śladów znacznika, którego zęby 2.5 stopy odległemi od siebie być winny. Aby wsadzenie buraka w ziemię ułatwić, robimy przy-

Fig. 6.



rzędem odpowiednim (Fig. 6.) dziurę w roli głębokości 12 cali, w którą wsadza się burak tak głęboko, jak głęboko w jesieni w ziemi siedział, i w około tegoż nogami ziemię utłacza. Skoro tylko pokażą się chwasty, powinny być wyrwane, a ziemia wzdłuż rzędu motyką wzruszona; robotę wrywania chwastów powtórzyć należy w cztery tygodnie, i w tym czasie, a więc przy wysokości buraków mniej więcej 8 cali, takowe okopać. Jeżeli łodygi znacznej doszły wysokości, a miejsce na których stoją jest otwartem, wystawionem na silny prąd wiatru, należy je do obok wetkniętych koło każdego korzenia, palików poprzywiązywać, w przeciwnym razie ostrożność ta pominiętą być może.

Dojrzałość nasienia poznamy po brunatnym kolorze łodyg, i po mącznej białej substancji wewnętrznej rozgryzionego ziarnka; w tym okresie należy łodygi wyciąć, porobić małe wiązki, ustawić takowe uciętym końcem na ziemię, opierając końcem łodyg kilka wiązek jedna o drugę, i pozostawić przez dni parę na wpływ wiatru i słońca, a gdy łodygi dostatecznie wyschły, ziarnka od tychże przez wytarcie lub omłócenie oddzielić i na rzeszocie oczyścić. Nasienie, którego myszy są szczególnymi miłośnikami, nie trzeba zesypywać w zasieki, lecz w workach na belkach zawiesić. Żelkowski radzi, aby na sznurek, na którym worek u belka wisi, założyć szyjkę flaszki stłuczonej, i tym sposobem tej znanej szkodnicy przystęp do worka zupełnie uniemożliwić.

(C. d. n.)

R. Bastgen

ukończony uczeń „Szkoły rolniczej w Dublinach“.

Nieco o uprawie ziemi pod zasiewy jare.

Jak to tylekroć razy podnosiliśmy, największą gospodarza sztuką jest umieć zużytkować do celów swoich te siły, które bezprzestannie w naturze są czynne i które w tej pozornie martwej przyrodzie powodują to wieczne przeobrażanie się i kołowanie materji, przez które ta ciągle jednakowa, w najrozmaitszych nam się jednak przedstawia kształtach i w najróżnorodniejszy sposób nam

s służy. Przez to sprzymierzenie się z temi siłami, nie tylko że usuwa człowiek powiększej części szkodliwe, zabiegi jego niweczące wpływy, lecz owszem zyskuje współpracownika, który pracę jego czyni tańszą, a mimo to skuteczniejszą. Śmiało rzec można, że ten, co siły te lekceważy i do nich stosować się nie umie, chyba przypadkowo tylko na dobry rezultat liczyć może, to jest tylko wtedy, gdy bezwiednie czyność swoją do nich zastosował, podczas gdy ten, co te czynniki w rachubę wciąga, zawsze o wiele pewniej dobrego skutku pracy swojej spodziewać się może.

O działaniu tych sił niestety mało kto u nas jasno zdać sobie sprawę umie i ztąd to owe rutynowe postępowanie gospodarzy naszych, którzy lubią bez względu na zmieniające się warunki pory, czasu, stanu roli i t. p. postępować podług raz zakreślonego szematu, który mechanicznie wykonują. Ta to nieznamość warunków bytu i wzrostu roślin, ta nieświadomość procesów w roli się odbywających prowadzi także do owego przesadnego spuszczenia się na Bożą wolę, które cechuje rolników, a które jak z jednej strony jeśli połączone z pracą i zapobiegliwością dowodzi religijnego poddania się nieuniknionym w tej pracy zawodom, tak z drugiej zbyt często służy za wygodny pozór do bezmyślności i lenistwa.

Siłami, które głównie w chemicznych procesach w roli się odbywających działają, są: woda, powietrze, ciepło i zimno. W naszym zwłaszcza klimacie zimno niepoślednią odgrywa rolę, a czyność jego nie jest jeszcze dostatecznie ocenioną, ani też działanie jego dla celów gospodarczych należycie wyzyskiwane. Dla ciężkich ziem zwłaszcza jest działanie mrozu nadzwyczaj skuteczne, tak do ich rozkruszenia mechanicznego, jak też i do rozkładu ich chemicznego. Dlatego zupełnie niesłusznie skarżą się gospodarze nieraz na ostrość zimy. Dla gospodarza mróz ostry i śnieg obfity są prawdziwemi sprzymierzeńcami, oni mu zaoszczędzają, a przynajmniej przy umiejętnej uprawie zaoszczędzićby mu mogły niejedną na wiosnę orkę, a przytem tak mu kruszą i pulchnią ziemię ciężką, jakby tego i najstaranniejszą uprawą dokazać nie był w stanie. To też już ogólnie zaprowadzony jest zwyczaj podkładania ściernisk pod zimę, jako przygotowanie do orki pod siew, która zazwyczaj na wiosnę się odbywa. Jest to wprawdzie już postęp, gdyż dawniej orano dopiero na wiosnę, lecz mimo to postępowanie to także jest wadliwe. Pomocy jaką nam darmo przyroda w działaniu mrozu, wilgoci i zmian ciepłoty nastrecza, nie wyzyskujemy dostatecznie przy płytkiem pod zimę podorywaniu ścierniska, zaś z drugiej strony odsypując podkłady pod siew na wiosnę niweczymy nieraz

pulchność roli, jaką jej mróz nadał. Rolnik, który racjonalnie postępuje, daleko skuteczniej siły przyrody wyzyskać jest w stanie i za ich współudziałem o wiele pewniej na dobry plon liczyć może. W tym zaś celu należy mu postąpić w sposób następujący:

1. Zaraz po zbiorze powinien podłożyć jak najpłycej ścierni. Do tego posłużą doskonale ruchadła parą, a nawet jednym koniem ciągnione. Doskonale także robotę tę wykonują skrobacze Rosenberga, albo płużki 3 lub 5cio lemieszowe do przeorywania nasienia przeznaczone, a korzyść z użycia ich jest ta, że o wiele szerszy pas ziemi od razu ruszają. Na tak przeoranem ściernisku wszystkie chwasty nasienne i wykruszone zboże wschodzą i ostrem bronowaniem lub też ekstirpatorem zniszczyć je można. Perz zaś i inne chwasty korzeniowe wyniszcza także brona i wpływ słońca, lecz im więcej ich jest w roli, tym wcześniej należy ścierni podrzucić.

2. Przed zimą przeoruje się rolę jak można najgłębiej. Orka ta musi być staranną, służy ona bowiem już pod siew wiosenny.

3. Na wiosnę siew się jak tylko rola do tyła obeschnie, że w nią wejść można. Odwracania pługiem jak nastaranniej należy unikać, a jeśli rola stężona potrzebuje rozpulchnienia, dokonywa się takowego ekstirpatorem lub gruberem.

Przypatrzmyż się teraz jakie są korzyści tej metody uprawy i w czem ona jest od poprzedzającej lepszą.

Nasamprzód chwasty wschodzą już w jesieni i bronowaniem a orką następną skutecznie się niszczą. Płytki spieszny podrzut ścierniska chroni rolę od szkodliwego dla niej zaschnięcia i stwardnienia. Pulchna, płytka warstwa bowiem, którą ją przez podoranie przykrywamy, nie tylko że ją od tego skutecznie chroni, ale przytem rola i głębiej pod wpływem dochodzącej od niej przez ruszoną powierzchnię czynników atmosferycznych, kruszeje. W skutek tego, przy następnem głębokiem oraniu pług nie odwala twardej bryły, jak to nieraz się dzieje gdy zaschnięte i zatłuczone ścierniska na zimę orzemy, lecz skiba odsypuje się prawidłowo, a orka jest i lepszą i lżejszą. Tak wyorana rola, brózdami spadowemi poprzerzynana, pozostaje wystawiona przez zimę na działanie atmosfery, która nie tylko z góry, ale i z boków skib jak najskuteczniej wnikać może. Wilgoć i opady atmosferyczne tak zwykle w jesieni obfite przenikają w głąb roli, a późniejszy mróz ścinając zawartą w ziemi wodę, objętość jej nieco powiększa. Przez to powstają po odwilży rozpadliny i pory, przez które rola wciąga w siebie obficie atmosferyczne gazy, zwłaszcza kwas węglowy i amo-

niak i tamże je zgęszcza. Gazy te zaś nie tylko że są bezpośrednio pokarmem dla roślin, lecz także w połączeniu z również absorbowanym tlenem powietrza przyczyniają się do dalszego roztwarzania i wietrzenia cząstek ziemi. Wpływ kwasu węglanego na rolę tym bardziej uwzględnić należy, że takowego w zimie jest w powietrzu o wiele więcej aniżeli w lecie. Obok przytem w roli przez zimę odbywających się procesów chemicznych, wielkie ma znaczenie doskonałe spulchnienie takowej. Spulchnienie to ułatwia szybsze odparowywanie zimowej wilgoci, w skutek czego możliwym się staje na wiosnę wcześniejszy obsiew, który tak wielki ma wpływ na pewność dobrego zbioru.

Współdziałanie tych wszystkich czynników nadaje roli ten stan pulchności, ciepła, wilgoci i łagodności, który wydobrzeniem jej nazywamy. W taką ziemię rzucone ziarno znajduje stanowisko jak najodpowiedniejsze, wschodzi szybko i silnie się rozwija.

A jednak z tego to właśnie wydobrzenia roli przy zwykłym sposobie siania, nie tylko że nie korzystamy, lecz go owszem niweczmy. Oraniem wiosennem zagrzebujemy górną, przez wpływy atmosferyczne skruszałą, wyschniętą i ogrzaną ziemię, a dobywamy natomiast warstwę surową i wilgotną, na którą atmosfera daleko mniej wpływu wywrzeć mogła; przytem ziemia ta pod wpływem powietrza ostrego wiosennego wkrótce się zsycha, co przeszkadza wnikanii powietrza i utrudnia staranne doprawienie roli; oraniem zaś skruszała ziemia się ubija i traci swą dziurkowatość. Także nasiona chwastów, które leżąc zbyt głęboko w jesieni zejść, a tem samem i zniszczonemi być nie mogły, kiełkują dostawszy się na górę.

Każdy gospodarz wie, że zwykle na wiosnę przychodzi pora suszy mniej lub dłużej trwającej, i to przychodzi zwykle w tym czasie, kiedy zboża już wprawdzie powschodziły, lecz się jeszcze nie rozwinięły do tyła, aby ziemię pokryć i ocienić. Otoż bardzo wiele na tem zależy, aby w tę porę zboże już było zaszyte i ziemię ocieniało, gdyż pod pokryciem roślinności ziemia mniej wilgoci utracza i rośliny o wiele lepiej suszę przetrzymują. *) Z tego to powodu

*) Zdanie to jest mylne, bo jak tylekroć na podstawie badań najnowszych wykazywać mieliśmy sposobność, ziemia roślinami pokryta więcej wilgoci utracza, aniżeli nie porośla. Nie mniej jednak zdanie autora, jako ocienienie roli jak najzbawienniejszy wpływ wywiera, jest zupełnie słuszne, co zaś do powodów tego zjawiska, odsyłamy także czytelników do artykułów zamieszczonych w Rolniku Tom XI. str. 220 i 222.

zasiew wcześniejszy zawsze bywa pewniejszym, bo rośliny silniej rozwinięte już podówczas ziemię ocieniają.

Dalszą nie mniej jednak ważną korzyścią tego sposobu uprawy jest także i to, że się zapobiega zachwaszczeniu się jarzyn. Mówiliśmy już, że znaczniejsza część nasion chwastów już w jesieni wschodzi i ginie w skutek powtórnej orki, jak również i w skutek mrozu. Część tylko mała wschodzi na wiosnę razem ze zbożem, które jednakże w rychle górę bierze i chwasty przydusza. Tak przeto zasiewane jarzyny już na oko wyszczególniają się większą czystością. Najglówniejszym jednak jest, że one o wiele więcej dają siana i słomy, bo tak jak praktyczni gospodarze wiedzą, że wczesne oziminy w przecięciu bywają i pewniejsze i plenniejsze, tak samo się rzecz ma także z wcześniejszemi jarzynami.

Tak przygotowawszy rolę w jesieni, na wiosnę jak tylko do tyła obeschnie, że narzędziem i koniem w rolę wejść można, bronuje się silnie ziemię, a potem sieje, albo rzutem a wtedy nasienie pokrywa się drapaczem, albo też siewnikiem rzędowym, który sam sobie ziarno zagartuje. Pokrywanie ziarna drapaczem tę jeszcze korzyść przedstawia, że ziarno o wiele równiej się zagrzebuje, podczas gdy siejąc jak dotychczas na skibę świeżo odoraną, jedno ziarno głębiej drugie płycej zapadało. Ztąd nierówny wschód i tak szkodliwe dwojenie się zboża. (Jużto co do pokrycia ziarna zawsze siewnik rzędowy ma nad wszystkim pierwszeństwo. Red.)

W gospodarstwach buraczanych (sądzimy, że i u nas w ziemniaczanych, gdzie takowe starannie obrabiane bywają, to samo zastosowały się dało. Red.) nigdy już na wiosnę nie odorują roli pod siew i skutek bywa jak najlepszy. Gdzie zaś ziemia jest łagodna, próchnicowa tam nawet skuteczniejszą jare obsiewy w sposób następujący, że w jesieni nawet nie orzą buraczyska, lecz grubo-rem głęboko je spulchniają, i na taką rolę na wiosnę sieją. W plonie nie ma różnicy w porównaniu z łanami w jesieni oranymi.

Mysz polna.

Coraz więcej i na większe rozmiary pojawiają się co roku szkody zrządzone przez myszy. Gospodarze najpilniejsi i najradniejsi z rozpaczą patrzą na pracę swoją ginącą pod zębem tych niezliczonych gryzoniów i nie widzą sposobu zaradzenia zle-

mu. A jednak trzeba by coś zrobić, aby bodaj umniejszyć tę plagę, a pierwszym do tego krokiem jest dokładne poznanie złego, zdanie sobie sprawy z kądem i jakim sposobem pojawia się ta niezliczona ilość szkodników, bo znając rzecz, już łatwiej wynaleźć środki zaradcze.

Nieraz dziwią się gospodarze z kądem się tyle wzięło myszy. Wszak w roku zeszłym widać ich nie było, mówią. Ząd wzrasta mniemanie, że plaga ta nadchodzi z daleka, jakby dzuma lub cholera i że człowiek na nią nie poradzi. Przyjdzie czas, że i to złe minie, pociesza się jeden i drugi, i ze stoicyzmem patrzy na spustoszenie pól swoich.

Przesąd ten przełamać trzeba, a to tylko poznaniem wroga da się zrobić. Wtedy zrozumiemy, że człowiek byleby chciał i wspólnie działał, plagę tę jeśli nie zupełnie usunąć, to przynajmniej umniejszyć może, a raz to poznawszy, będzie można choćby ustawodawcze środki ochronne zarządzić przeciw tym szkodnikom.

Jak powiedzieliśmy zjawiają się myszy krociami i tak z nie-nacka, że w samej rzeczy mniemałoby można, iż z kądem zawędrowały. Tymczasem łatwo sobie to wytłómaczymy, gdy się przypatrzemy, jak się mysz mnoży. W tej mierze p. E. Gayot ciekawe podaje data w Jour. d'agr. pr.

Mysz polna, mówi on, paruje się od końca lutego do końca października, a zatem przez 8 miesięcy *). Już 20. marca znaleźć można młode puszkami pokryte, a 15. listopada zdybać jeszcze możesz matki w stanie interesującym. Samica nosi dni ośmnaście, a po porodzie popęd płciowy odzywa się u niej znów w dziesięć lub dwanaście dni. W przecięciu zatem można rachować jeden rzut na miesiąc, zatem 8 — 9 w roku, a ponieważ naraz rodzi się mysząt pięć do siedmiu, więc już jedna para obdarza nas w roku licznem, bo od pięćdziesięciu do sześciudziesięciu trzech głów licząc potomstwem.

Ależ młode po dwóch już miesiącach są dorosłe, więc pierwsze idąc śladem swojej matki mogą mieć w roku jeszcze pięć do sześciu razy młode t. j. od dwudziestu pięciu do trzydziestu. Lecz i reszta myszy zrodzonych z tych miotów i pokoleń, nie pozostaje w tyle, lecz mnoży się w ten sam sposób. To wszystko razem zliczywszy dojdziemy do liczby około 300 sztuk, które z jednej pary się rozmnażają i żywiąc się pracą człowieka czekają chwili dalszego mnożenia się.

* U nas prawdopodobnie z powodu mrozów czas ten musi być krótszy.

Ale idźmy dalej. Trzysta myszy na większem nieco obszarze, ani spostrzedz, a jednak, gdy tych sto pięćdziesiąt par przezimuje, to już na rok przyszły urosną do znacznej liczby pięćdziesięciu tysięcy.

Cóż przeciw takim ilościom zdołają sami poradzić sprzymierzeńcy nasi w tej wojnie z myszami, sowy, puszczyki, łasice, lisy i t. p. — Łatwo zatem pojąć jakim sposobem czasami plaga ta nagle się pojawia, niejako perjodycznie, czasem ginąc po roku, a czasem trwając lat kilka.

Kroniki dawne opowiadają jak w r. 1580 i 1648 tyle było myszy w Anglii, że całą prowincję Essex do szczętu zniszczyły.

Czasem trudno sobie wystawić ile ich bywa. W r. 1864. pewien gospodarz w Clermont-les-fermes obiecał parobkom swoim po cencie od myszy; wieczorem przyniesiono mu 1500 zabitych na przestrzeni $3\frac{1}{2}$ morga n. a. A ileż ich uniknęło śmiertelnych razów? — W tym roku (1872) jeden z gospodarzy, co to nie hołdują zasadzie, że trzeba się dać myszom zjeść, dodawał za każdym pługiem po dwóch chłopców z miotłami. Otóż w łanie koniczyny obszaru około 27 morgów zabito myszy do piętnastu tysięcy. — W r. 1822. jak podaje p. Doyère zabito w jednym okręgu (canton), gdzie udało się zorganizować porządną obronę, przeszło milion pięć-kroć sztuk w dwóch tygodniach.

To też i szkody przez myszy zrządzone na miliony się liczą. Można je zaliczyć do najgroźniejszych klęsk, jakie gospodarza spotkać mogą i szkody jakie tu i ówdzie grad lub mróz wyrządzi w porównanie nawet iść nie mogą. Te klęski zwykle dotyczą pewne nie zbyt rozległe pasma, albo uszkadzają poszczególne plony. Myszy zaś rozchodzą się szeroko i nie oszczędzają. Jedzą rośliny póki zielone, a potem gdy już dojrzewają, podcinają je w korzeniu, niwecząc setki kłosów, aby z nich po kilka ziarenek spożyć. Przenoszą się z miejsca na miejsce i kolejno całe okolice niszczą. Obecność ich zdradzają zrazu plesze, które się pokazują nad ich dziurami; powoli takowe się rozszerzają póki jeszcze co do zgryzienia pozostaje.

W r. 1801. podaje tenże p. Doyère, pojawiła się massa myszy w dep. Wandei, Deux-terres, Charente inf. Zima bardzo lekka nie ukrociła ich spustoszeń, które stały się straszne. Na czterdzieści lieues w około ziemię stoczyły te małe zwierzątka zjadając i unosząc warzywa do nor swoich, a niszcząc ziarno ile razy je w rolę rzucano. Komisja rządowa zesłana na miejsce katastrofy

skonstatowała szkodę około dwóch milionów w piętnastu tylko gminach.

A u nas, czyż nie dożyliśmy także klęsk przez myszy zrządzonych? Czyż przed kilku laty okolice Gródka, Rudek nie zostały literalnie pozbawione ozimin przez te szkodniki? A zeszłej jesieni na całym Podolu, na ile dałyby się ocenić szkody, jakie gospodarze z tego powodu ponieśli?

A jednak sądzimy, że u nas o wiele łatwiejby się dało skutecznie wytepić tę plagę, bo klimat o wiele ostrzejszy niż we Francji, sam się do ich wygubienia przyczynia. Jednakże potrzeba szczęśliwego zbiegu okoliczności, aby sama zima myszy zniszczyła. Mróz choćby najostrzejszy ich nie wygubi, bo oni w miarę zamarzania ziemi idą w głąb, gdzie im dostateczne dają pożywienie zapasy przezornie w jesieni nagromadzone. Pod śniegiem choćby najwyższym jeszcze im lepiej, bo korzuch ten chroni je od zimna i nieraz pod śniegiem dalej sobie oziminy i koniczyny w najlepsze gzyzą. Tylko gdy ziemia mocno zmarznięta, a deszcz obfity upadnie, albo śnieg puszcza, wówczas woda nie mogąc powoli wnikać w zmarzniętą ziemię, zalewa dziury i nory mysie i wytapia je w najtajniejszych kryjówkach. Potrzeba zatem tak szczęśliwego zbiegu okoliczności, aby zmniejszyć tę plagę, bo o zupełnem jej wygubieniu mowy nie ma, zawsze znajdzie się jeszcze dosyć takich co katastrofy unikną. Te co po rowach, miedzach i innych mocno pochyłych, a zatem od zalewu wolnych miejscach się gnieździły, te co zimowały w stodołach i stertach, wychodzą cało i stają się zarodem nowych pokoleń. Tym to sposobem wytłumaczyć sobie możemy perjodyczne znikanie tej plagi, i pojawianie się jej znowu po kilku latach.

Jeszcze w rolach uprawianych i co roku ruszanych przynajmniej osiedzieć się nie mogą, bo każda orka niszczy ich nory i zmusza je do przeniesienia się i kopania gdzieindziej jamy. Lecz we wszystkich ziemiach odłogiem, bądź to wiecznym, bądź czasowym leżących, po miedzach, rowach, pod płotami, na koniczyskach i t. p. tam ich raj. Tam znajdują pożywienie gotowe w grzybach, głęboko idących korzonkach, tam też natrafiają na gotowe już chodniki, które krety porzyły, a które z małemi zmianami do swoich zwyczajów urządzić umieją. Z tego powodu myszy w gesto i dobrze uprawnych rolach prędzej spostrzegać się dają, bo robiąc sobie świeżą norę zaraz też obok wszystkko wygrzają, a powstające ztąd wśród zielonego łąnu plesze zdradzają szkodnika, ułatwiają jego wytepienie i pokazują dowodnie, a dotkliwie coraz

szerzące się jego spustoszenia. W okolicach zaś, gdzie w większej mierze znachodzą się nieużytki i odłogi, myszy mając gotowe chodniki po kretach i t. p. chodzą sobie swobodnie to tu, to ówdzie, szkody jakie robią nie tak w oczy biją, bo nie są na jedno miejsce ograniczone, nie mniej jednak bywają dotkliwe. Wynalezienie takie jest tem samem utrudnione, bo wędrującej myszy trudno dośledzić miejsca pobytu.

Z tego wszystkiego wynika, że konieczniaby należało pomyśleć o środkach wytepienia tej plagi, a ku temu dwie są drogi, którymi równocześnie postępować należy.

Oto trzeba się starać zabijać jak najwięcej myszy przy orkach jakie skuteczniamiy od żniw aż do późnej jesieni, a równocześnie wytruwać je po polach, których podówczas pługiem nieruszamy t. j. ugorach, koniczyskach i t. p., bo tam chronią się i przebywają myszy, których orka z okolicznych ściernisk wypłoszyła.

Zabijania myszy chętnie podejmą się chłopcy za miernem wynagrodzeniem, a koszt ten sownie się opłaci, jeśli przypomnimy sobie w jak przerażający sposób ród mysy się rozmnaża.

Co zaś do wytruwania ich, to rzecz także nie jest tak trudna. Autor szerokiej rozprawy o tepieniu myszy zamieszczonej w Journ. d'agr. prat., na którego pracy się opieramy, podaje, że od dawna już wytruwanie myszy u siebie na szerszą skalę praktykuje i powiada, że koszta na jeden hektar ($1\frac{3}{4}$ morga) nigdy nie przenosiły 3 fr. Twierdzi, że jeden robotnik łatwo obejdzie 4–6 hektarów dziennie. Sposób jakiego on używa jest następujący: Bierze marchew pastewną, którą kraje maszyną zwykłą na podłużne pasy, które potem, gdy na kupie leżą, na kawałki łopata przecina (sądzimy, że kostki jakie zwykła maszyna do krajania okopowych daje, byłyby stosowne). Tę całą kupę zlewa wodą, w której rozpuszczona jest guma arabska (na 5 kwart wody 2 fut. gummy), następnie się kupę przerabia i wśród przerabiania posypuje 10ma funtami proszku arsenikowego. Proszek ten czepia się marchwi zwilżonej gumowaną wodą. Tak przygotowaną trutkę wywozi się w worach w pole, tam napełnia się nią mniejsze naczynia i wydaje między robotników. Ci idąc szeregiem, za pomocą łopatk drewnianej wpuszczają po kilka kawałków marchwi w dziury mysie, nie koniecznie w każde, lecz tylko w większe i świeżo zrobione.

Środek ten jednak możeby nie był ogólnie poleceni godnym, a to z dwóch powodów: 1. Użycie trucizny w większej ilości połączone jest z niebezpieczeństwem, zwłaszcza przy nieprzezorności

naszych ludzi, którzy nie znając okropnych skutków, nie dośćby przy użyciu byli ostrożni. O wypadki nie trudno nawet przy uwadze, a cóż dopiero tu gdzie kilkunastu ludziom trzebaby dać do ręki taką morderczą materję. Dyr. szkoły rolniczej w Hildesheim p. Michelsen, w odczycie jaki miał o myszach polnych, przytacza właśnie ku przestrodze kilka takich wypadków; i tak w jednym miejscu wytruto połowę owczarni; w drugim ukradł fornał zatrute ziarno i zasypał koniom, a rano 4 konie ducha wyzionęło i t. p. Prócz tego jest inna jeszcze niedogodność wynikająca z użycia trutki. Oto wszystkie tak pożyteczne zwierzęta, które pomagają nam do tępienia myszy: lisy, łasice, sowy, krogulce, pożerając potrute myszy giną same, a przeto sami najbardziej przyczyniamy się do wytepiania tych zwierząt, którzy są naszymi bezpłatnymi, a bardzo użytecznymi sprzymierzeńcami w tej wojnie. I tak właśnie wspomniany Dyr. Michelsen przytacza, że jeden jastrząbek myszółwka pożera rocznie do 6000 sztuk; w żołądku lisa w jesieni zabitego, znachodzi się nieraz szczątki 20 — 50 myszy. — Z tego to powodu trucia polecać nie można, chyba wyjątkowo w zabudowaniach i z zachowaniem należytych ostrożności.

Mamy zato jeszcze inne sposoby używane i za skuteczne uznane. Z tych przytoczymy tylko te, które najbardziej są polecenia godne:

Zakopują garnki, lub gładkie rury gliniane na przechodach mysich; myszy tamże raz wpadłszy wyleść nie mogą; kopią się rowy o gładkich, prostopadłych ścianach na okół stert. Mysz wleciawszy w rów dobyć się nie może i łatwo ją zabić. Przytacza Dyr. Michelsen, że w rowie wykopanym w około świeżo postawionej sterty, znaleziono rano do 500 myszy. Nawet i te, co przed wykopaniem rowu w stertę się skryły, w rów złapać się muszą, gdyż wychodzić dla picia są zmuszeni.

Bardzo cenne pismo dla rolników: „Gospodarz“, wychodzące w Toruniu, podaje następujący dokładny opis tego sposobu łapania:

Pan Pogge, bardzo praktyczny gospodarz w Meklenburgji, kazał wzdłuż miedz tych łąnów, w których najwięcej myszy się znajdowało, pokopać 1—1½ stopy głębokie rowy, a tak szerokie jak rydel. — W te rowy kazał co 6 — 8 prętów wkopać na store, czyli jak tu mówią, na wysoki kant rurę glinianą 6“ szeroką, jakie teraz wszędzie nieledwie po cegielniach robią. Przez to powstała studzienka tak szeroka i głęboka jak owa rurka.

Ponieważ rurki nie wypełniają całej szerokości rowu, przeto stawia się obok otworu rurki gładką cegłę lub dachówkę, żeby myszy owej studzienki wyminąć nie mogły.

Skoro mysz wpadnie w ten rowek, próbuje najprzód trochę wdrapać się po ścianach rowu; że jej to jednak trudność sprawia, zatem biegnie wzdłuż rowu zestrachana, i wpada w ową wkopaną rurę, z której wyjść nie może.

Sposób ten okazał się u p. Poggego bardzo praktycznym, bo łapało się w niektórych dniach 455 myszów na 200 pretów rowu. Cały zaś rezultat łapania myszy w owe rowki był następujący:

Pan Pogge kazał wykopać i urządzić 737 pretów rowku, co kosztowało 33 tal. 9 sgr. Przez 47 dni rewidowano rowy i zabijano myszy, co kosztowało 9 tal. 21 sgr.; złapano i zabito myszy 10.789. Ponieważ koszta przy tem wyłożone wynosiły 43 tal., przeto mysz kosztowałaby $1\frac{1}{2}$ fenyga. Przyzna mi zapewne każdy gospodarz, że mysz więcej niż za $1\frac{1}{2}$ fenyga szkody wyrządzi, a więc owa robota koło tępienia myszy doskonale się p. Poggemu opłaciła, i zalecić można sposób ten do obronienia stogów od szkód przez myszy wyrządzanych.

Prócz tego podaje nam jeszcze „Gospodarz“ inny sposób tępienia myszy, polecany przez słynnego agronoma szląskiego p. Rosenberga-Lipińskiego, a korzystniej w polu użyć się dający. Jest to tak zwany piec Jülicha.

Przyrząd ten już w r. 1853, gdy myszy ogromne w zasiewach czyniły spustoszenia, jako też w r. 1857, gdy p. Rosenberg-Lipiński o skutkach jego pomysłu dał sprawozdanie, gorąco polecony został przez regencję wrocławską i przez tak zwane krajowe kolegium ekonomiczne. Pan Rosenberg-Lipiński kazał spoządzić siedm takich przyrządów i powiada, że osiągnął takie skutki, iż obecnie ani mowy być nie może o znacznych na jego polu spustoszeniach wyrządzonych przez myszy. Używał zaś przyrządu tego na początku wiosny, dalej po każdym cięciu koniczyny i wreszcie na ściernisku jesiennem.

Budowa przyrządu, który się robi z grubej blachy żelaznej, jest następująca: Składa się on z rury 48 cali wysokiej, podobnej do zwyczajnej rury u pieca żelaznego; średnica jej wynosi u góry 20 cali, na dole 18 cali. U góry rura ta ma pokrywę szczelnie przylutowaną, a w środku pokrywki jest dziura, naokoło której znów przynitowana jest mniejsza rurka, 5 cali wysoka a 3 cali mająca w średnicy; rurka służy do włożenia w nią mieszka czyli

dymaczki, która powinna mieć żelazny koniec 10 cali długi. Na dole rura jest otwarta, aby jednak zapobiedz wypadaniu materiału palnego, którym się rura napełnia, znajduje się 12 cali nad dolnym otworem rury wewnątrz niej okrągła krata żelazna, którą można wkładać i wyjmować. Krata ta, gdy ją się włoży wewnątrz rury, przymocowuje się za pomocą płaskiej szyny żelaznej, którą przetyka się wpoprzek przez odpowiednie dwie dziury po dwóch bokach rury, i to tak, aby szyna żelazna przechodziła zarazem przez żelazne również płaskie uszko u kraty. Niedaleko środka zewnątrz rury, ale więcej ku górnej części, znajduje się rękojeść żelazna oprawna w drzewo, podobnie jak u żelazka do prasowania bielizny; rękojeść ta służy do przenoszenia pieca z miejsca na miejsce. W temże miejscu przymocowane są dwa pręty żelazne, które na końcach są skrzywione w kształcie kolana; pręty te jednak muszą być tak przymocowane, aby je można swobodnie poruszać, gdyż służą one całemu piecowi za nogi, gdy go się pochyli celem napełnienia materiałem palnym.

Tak więc wygląda cały ten przyrząd. Nie jest on drogi, bo zrobi go wedle tego opisu każdy kowal na wsi, a wedle tego czy weźmie się do niego cieńszą czy grubszą blachę żelazną, kosztować on będzie 3 do 3½ tal.

Idźmy teraz z piecem tym na pole. Nasamprzód trzeba go pochylić górnym końcem na ziemię, tak aby one poboczne pręty żelazne podpierały go na środku; następnie wyjmie się z wnętrza rury żelazną kratę i kładzie się materiał palny. Najlepszym materiałem są węgle kamienne, gdyż te wydają najwięcej dymu zabójczego, można wreszcie użyć i torfu. Piec napełnia się aż do tego miejsca, gdzie się przymocowuje krata żelazna. Po napełnieniu zapalają się węgle czy torf, wkłada się szybko krata, poczem podnosi się cały piec, stawia się dolnym końcem nad myszą dziurą i wkręca się głęboko i mocno w ziemię, aby powietrze nie miało przystępu. Gdy to wszystko już jest uskutecznione, wtyka się dymaczkę w onę małą rurkę u górnej części i zaczyna się szybko dymać. Trzeba jednak mieć dymaczkę jaknajwiększą, bo taka najwięcej ma powietrza i ztąd najlepiej pędzi dym z pieca do myszej dziury. — Wszystkim pewno gospodarzom wiadomo będzie, że podziemne mieszkania myszy nie kończą się na jednym ganku i na jednej dziurze, lecz stanowią całą sieć ganków z licznymi otworami. Dla tego też dym z pieca postawionego nad jedną tylko dziurą, po chwili dymania wychodzić będzie z wielu dziur na około naraz. Tej chwili wydobywania się dymu z wielu dziur naraz odczekać

trzeba, a skoro dym się pojawi, dzieci z drewnianymi bijakami w rękę natychmiast powinny zabijać przez tłuczenie ziemi te dziury, z których dym wychodzi, już to aby myszy niemi nie uciekały, już to aby do dziur nie wchodziło świeże powietrze, od któregoby myszy ogłuszone dymem mogły przyjść do siebie. Trzeba jednak zabijać nasamprzód te dziury, które najdalej położone od pieca, bo temi dziurami myszy przedewszystkiem uciec usiłują; zwolna przybliżać się trzeba do samego pieca, przy którym ciągle stoi chłop i dyma. Od czasu do czasu można przez ową górną rurkę wpuścić do pieca mały kawałek siarki, który tem rychlej udusi myszy. *) Dwie do trzech minut ciągłego, a szybkiego dymania na jednym miejscu wystarcza, poczem piec podnosi się i przestawia nad inną dziurę w pobliżu; pierwszą zaś dziurę po zdjęciu pieca również szczelnie zabić należy i zatknąć przy niej gałązkę, aby się wiedziało, gdzie się myszom pod nos już podkadziło. — Do obsłużenia takiego pieca potrzeba tylko jednego chłopca do dymania i dwóch lub trzech dzieci do zabijania dziur myszych. Rozumie się, że się zawsze weźmie tego samego chłopca i te same dzieci, bo jak wszędzie tak i tu, od wprawy zależy dobry skutek. Po kilku dniach rewiduje się pole, na którym odbyto kadzenie, a jeżeli tu i owdzie nie powiodło się pierwszą razą, lub jeżeli zkądinąd przybyły myszy do starszych dziur, natenczas kadzenie się powtarza. — Wspólnymi siłami zawsze się więcej dokaze, niż w pojedynkę; dla tego też wszyscy gospodarze jednej wioski powinni przyczynić się do jednoczesnego w ten sposób tępienia myszy. Wspomnieliśmy już, że kadzenie to odbywa się z najlepszym skutkiem na wiosnę, dalej po każdym cięciu koniczyny, a wreszcie na ściernisku jesiennem. Tutaj dodamy, iż szczególnie na wiosnę,

*) Użycie siarki jak najmocniej się zaleca, albowiem podług doświadczeń jakie podaje p. Gayot w Jour. d'agr. pratique, siarka, a raczej kwas siarkowy wywiązuający się przy paleniu się siarki, działa wprost trująco na myszy. Robiono próby odnośne i pokazało się, że myszy, które oddechaly przez kilka minut powietrzem, w którym spalono nie wielką ilość siarki, chociaż dobyte i wystawione zaraz zostały na świeże powietrze, mimo to pozdechaly. Dyssekcja wykazała, że płuca były ciemno-czerwone, a nakrapiane niezliczoną ilością punkcików pochodzących z czarnej zsiadłej krwi. Tymczasem myszy podkadzane dymem niesiarkowanym, ulegają tylko zaduszeniu, a wystawione na działanie świeżego powietrza, zupełnie przychodzą do siebie. Użycie przeto siarki zabija myszy pewnie i prędzej, zatem zawsze używacby jej należało.

(Red.)

skoro pola trochę wyschną, trzeba udać się z dziećmi na pole, przedewszystkiem na ozimy i nad brzegi rowów, i wyszukiwać miejsca, gdzie się znajdują mysze dziury; miejsca te naznaczać trzeba kołkiem lub czemś podobnem, aby wiadano zaraz gdzie piec ustawiać, skoro się z nim przyjdzie na pole i rozpali ogień. — Jeżeli nie ma wiele dziur myszych, to na dzień wykadzić można jednym piecem około 25 morgów; jeżeli zaś jest ich bardzo wiele, to w przecięciu zaledwie 3 morgi.

Ale powtarzać i ciągle powtarzać trzeba to kadzenie, bo choć jedne myszy wyginą, to drugie przychodzą zkadınad; z czasem przecież wszystkie niemal w ten sposób się wyniszczą. Pan Rosenberg-Lipiński zapewnia, że gdyby w całych okolicach, które szczególnie nawiedzane są od myszy, chwycono się tego sposobu, wtedy aniby nie wiadano, co to jest spustoszenie pól zrzadzane przez te szkodliwe zwierzęta.

Słowa te wytrawnego gospodarza trafiają w jądro rzeczy, bo rzeczywiście przeciw plagom powszechnym, szeroko się rozpościerającym, nie sposób walczyć pojedynczemu. Tu trzeba wszystkim wspólnie wziąć się do dzieła, jeżeli skutek ma być z pewnością pomyślny. Dlatego niezbędnem byłoby, aby tak jak mamy ustawą przepisane środki zapobiegające szerzeniu się zarazy, jak prawo przynagła do wspólnego działania na wypadek pożarów leśnych, jak istnieją środki przymusowe do tępienia szarańczy, tak uchwalone zostało prawo, któreby dozwalało nakazać zbiorową akcję przeciw myszom. Wtedy niewątpliwie dałoby się usunąć tę kłeskę, zanimby się wzmogła. — Nim to jednak nastąpi sądzimy, że każdy gospodarz nie oglądając się na sąsiada, dobrze zrobi, jeśli gdzie może tępić będzie te uprzykrzone szkodniki, a do tego tylko trochę woli i zrozumienia własnego interesu potrzeba.

Wiadomości bieżące.

Export zboża z Ameryki północnej. W dowód jak nie mają podstawy przesadne obawy producentów europejskich przed konkurencją zboża amerykańskiego, z powodu wysokości tamtejszych cen przewozowych, które wywóz z głębi kraju czynią niezyskownym dla gospodarzy, przytaczamy tu skargi jakie rozwodzą w tej mierze biedni rolnicy Stanów Zjednoczonych, którzy od lat 8 co roku wyższy niż przeciętny zbiór miewali. Oto co pisze „Chicago tribune“ z października r. p.:

„Teraz jest pytanie co się stanie z plonem naszym tegorocznym. W całym kraju podskoczyły ogromnie ceny przywozu, a skutek takowego jest zabijający dla producentów tych rodzajów ziarna, które nisko w cenie stoi. Tak n. p. przewóz kukurudzy o sto mil od Chicago aż do Nowego-Yorku przez rzeki i jeziora kosztuje 41 $\frac{1}{2}$ cent., w czym zaliczone nie są koszty w samym Nowym-Yorku i zysk kupca tamże. Cena zaś kukurudzy w Nowym-Yorku jest 65 cent. za bushel.

Jeśli przyjmiemy 3 centy od bushla na koszta i zysk kupca w Nowym-Yorku, to zostaje producentom 21 cent. za bushel kukurudzy. Z owsem rzecz się ma jeszcze gorzej. Przewóz owsa na tej samej przestrzeni kosztuje 31 centów bushel. W Nowym-Yorku cena jego jest 40—44 cent. Odliczając 2 centy na koszta i zysk w Nowym-Yorku, zostaje się producentowi tylko 6—10 centów, w miejscu gdzie owies urósł.“

Do tego dodaje Redakcja pisma „Herald“ :
„W powyższem obliczeniu podane są cyfry transportu wodą. Wiemy zaś o ile wyższe są ceny, gdy zimą koleje mają wyłączny monopol przewozu. Wśród tych okoliczności rzeczywiście zapytać się trzeba, co zrobimy z plonem naszym, gdy się ostatecznie pokaże, że go na Wschód przesyłać nie ma możliwości? Gospodarze już przedtem gorzko narzekali, że muszą posyłać dwa bushle, aby tylko dostać cenę za jeden, gdyż transport połowę zysku wynosił. Ale tak jak teraz rzeczy stoją, będą musieli farmerzy posyłać jeszcze pieniądze wraz ze zbożem, bo samo zboże dalej nie wystarczy, aby swój przewóz opłacić. Smutne to widoki.“

Zbiór pszenicy we Francji. Podług „Le Bulletin des Halles“ zebrano w pozostałych Francji 86 departamentach 176 milionów cetnarów cłowych. Jestto o 3 miliony więcej, anizeli kiedykolwiek Francja w dawnych swych granicach zebrała. Z tych danych dadzą się w przybliżeniu obliczyć następujące data: Francja ma teraz 36 milionów ludności, z których każda głowa potrzebuje dziennie 700 gramów. Te 700 gramów składają się z 450 gramów pszenicy i 250 gr. zbóż innych. Licząc zatem na głowę dziennie 450 gr. pszenicy, robi to na całą ludność rocznie 118 mil. cetnarów; doliczyć do tego trzeba potrzebne do obsiewu 7 milionów hektarów 24 mil. cetnarów; w końcu trzeba zważywszy, iż w r. 1871 nie zostało żadnej przewyżki, dodać ze zbioru 1872 to co brakowało, a zatem miesięczną konsumcją 10 mil. cetn. Ogólna przeto potrzeb na rok gospodarski 187 $\frac{2}{3}$ złożony z 13 miesięcy, wynosiłaby 152 mil. cetnarów. Odliczywszy zatem to od produkcji powyżej na 176 mil. cetn. obliczonej, zostaje na wywóz 24 mil. cetnarów. Z tych wywieziono już od 1. września do Belgji, Anglji, prow. Nadreńskich i Szwajcarji około 6 mil. cetn. — Od tego wywozu trzeba odciąć przywóz w ostatnich miesiącach przez Marsylję, około 1 mil. cetn. tak, że wywóz zredukowałby się do 1go grudnia na 5 mil. cetn. — Jeżeli przeto obliczenia te są słuszne, to Francja od 1. grudnia 1872 miałaby jeszcze do wywozu 19 mil. cetnarów pszenicy.

Zbiór w Anglji. Coraz więcej podnoszą pisma angielskie smutne rezultata zniw tegorocznych, co tymci bardziej jest smutnem,

że już dwa poprzednie zbiory z r. 1869. i 70. nie do pomyslnych należały. *Mark lane Express* zestawia data z tych lat trzech na podstawie sprawozdań z różnych punktów kraju, i dochodzi do następującego rezultatu co do urodzaju:

	średni	wyżej średniego	nijęz średniego
1869	— 183	— 33	— 295
1870	— 121	— 29	— 328
1872	— 78	— 22	— 354

A zatem urodzaj w roku ostatnim był najgorszy, a przytem i dodatkowe inne okoliczności jeszcze go smutniejszym czynią. Obok niedoboru bowiem co do ilości jeszcze większy jest co do jakości. Znaczna część ziarna nie może być nawet przedana, tak jest popsutą przez deszcze, porosłą i tylko dla bydła albo na gorzelnię da się użyć. W hrabstwach zwłaszcza Durham, Northumberland, Cumberland, Westmoreland i York kłeski te dotknęły nie tylko pszenicę, ale grochy, jęczmiona i owsy i to w wielkich rozmiarach. W ogóle redakcja *Mark lane Express* otrzymała 461 sprawozdań, które w sposób następujący zestawie się dają:

	Pszenicy	Jęczmienia	Owsa	Bobu	Grochu
Wyżej średniego	22	41	103	72	48
Średniego	78	185	226	106	146
Nijęz średniego	354	211	101	85	158
Prawie nic	7	24	31	138	109
Razem	461	461	461	461	461

Nieszczęściem i na ten rok widoki nie są świetne. Deszcze i ulewy trwają bez przerwy i jeden z dzienników szkockich ostatniemi czasy wyrażał obawy, czy ziemie tak przemokłe zsiędą się i obeschną dostatecznie, aby można było prawidłowo wykonać jare obsiewy. Chociaż obawy te jeszcze są przedwczesne i może przesadzone, niemniej prawdą jest, że Anglja co rok więcej potrzebuje obcego zboża, aby pokryć swoje potrzeby, i tak w r. 1870 potrzebowała 73,820,771 cet. ang. zboża w wartości 34,054,408 fnt. ster.; w r. 1871 przywóz wynosił już 83,826,430 cet. w wartości 50,998,624 fnt. ster. w roku zaś 1872 przywóz wzrósł nad miarę i przedstawia się w następujących cyfrach:

Pszenicy	41,990,228	cetnarów
Mąki pszennej	4,396,059	„
Jęczmienia	15,078,140	„
Owsa	11,567,058	„
Kukurudzy	24,563,334	„
Mąki kukurudz.	5,384	„
Grochu	1,290,076	„
Bobu	2,937,514	„
Razem	101,827,793	cetnarów.

Z tej ilości sama Rosja dostawiła 17,840,640 ctn. w wartości 15 blisko milionów ft. sterl.; Niemcy 3,887,746; Francja 2,843,016; Stany Zjedn. 8,606,403; posiadłości angielskie w Ameryce północnej 1,719,378; Chili 1,434,125; Egipt 2,337,208; Turcja zaś i ks. Naddunajskie 838,675 ctn. (Jour. d'agr. pr.)

Stan ozimin w Węgrzech. Sprawozdania jakie k. Min. rol. otrzymało z różnych stron kraju, brzmią jak najpomyślniej. Stan ozimin ma być tak świetny, że największe można na urodzaj pokładać nadzieje. Zwłaszcza rzepak, którego właśnie w tym roku posiano o wiele więcej niż w latach ubiegłych, rokuje świetne nadzieje. Posiewy są nadzwyczajnie bujne w skutek tak niesłychanie łagodnej pory, tak, że nawet niektórzy obawiają się, aby ten nadmiar bujności plonom nie zaszkodził. Także na zbytek deszczu skarżą się z niektórych stron, i w skutek zbytcej wilgoci posiewy miejscami pożółkły. W kilku komitatach myszy zrzędziły szkody, zwłaszcza w pszenicy. W ogóle jednak stan jest nadzwyczajnie zadowalniający i spodziewać się można świetnych plonów, jeżeli pora późniejsza nie wpłynie niekorzystnie. Sprawozdania jakie nadesłano do k. Min. rol. tak się zestawiają:

	Ilość sprawozdań:		
	dobrze	średnio	źle
Pszenica	516	— 292	— 60
Żyto	465	— 282	— 64
Mieszanka (pszenica z żytem)	318	— 182	— 42
Rzepak	356	— 111	— 36

Korespondencje „Rolnika“.

Klasiczyn dnia 20. listopada 1872. r.

Próba uprawy ziemniaków metodą Gülicha.

Od czasu pojawienia się metody sadzenia ziemniaków Gülicha (po której to metodzie spodziewano się podług zapewnień wynalazcy znakomych rezultatów tak pod względem plonu, jako też uwolnienia ziemniaków od niszczącej zgnilizny), poczyniono liczne próby, lecz próby te przemawiały za i przeciw tej metodzie.

Ponieważ uprawa ta bardzo zainteresowała rolników niemieckich, postanowił Dr. Kühn, dyrektor akademji rolniczej przy uniwersytecie w Halli n/S. poczynić próby, lecz dwuletnie jego próby wypadły nie zupełnie na korzyść tej metody, jednakże z innych stron dochodziły pomyślnie wieści o tej metodzie.

Dla otrzymania więc pewności postanowił Dr. Kühn w r. 1870 osobiście zaprosić pana Gülicha do przeprowadzenia metody swej na polu próbnym, należącym do wspomnianej akademji.

Będąc podówczas słuchaczem wydziału rolniczego w Halli, miałem sposobność przypatrzeć się osobiście uprawie przez Gülicha przeprowadzonej na przestrzeni 22 m. magdeburskich.

Po powrocie moim do kraju postanowiłem przeprowadzić próbę z metodą Gülicha, którą też w roku 1871 w dobrach J. O. Księcia

Adama Sapielę we wsi Bilcze na Podolu przeprowadziłem i otrzymane rezultata udzielałem do wiadomości rolników.

Dotychczas przy wszystkich próbach uprawiano pole pod ziemniaki na wiosnę, co i w Halli miało miejsce, gdy tymczasem pan Gülich zapewnił mnie, że właściwa uprawa roli powinna się odbyć w jesieni.

Postanowiłem więc przeprowadzić dwie uprawy, jedną pod jesień, drugą na wiosnę.

Pod uprawę jesienną wybrano morg pola, położonego w równinie, tej samej jakości co i ręka czyli dział przeznaczony pod uprawę ziemniaków w zwykłą uprawę za znacznikami. Gatunek ziemi był niezbyt ciężki, przepuszczalny czarnoziem podolski.

Uprawę zaczęto w połowie października orką 7", a po dokładnym obronowaniu roli, puszczoneo wzdłuż pola znacznik, mający odstęp 4", w ślad za znacznikiem postępował pluzek z dwoma odkładnicami, który wybrzdżał linie porobione przez znacznik. Następnie puszczoneo w poprzek pola znacznik mający 3' odstęp, w skutek czego pole zostało podzielone na prostokąty mające 12' kwadratowych.

Po przygotowaniu w ten sposób roli, przystąpiono do gnojenia i robienia kopczyków; w tym celu postawiono na każdy rząd podłużny 2 robotników, z których jeden naprzód postępujący, był zaopatrzony w koszyk napelniony nawozem na wpół przegniłym i układał garście nawozu po obu stronach poprzecznego znaku (przecięcia) w bruzdy, tak by poprzeczny znak nie został założony nawozem a jedna garstka nawozu od drugiej była o 2" oddaloną.

Drugi robotnik postępujący za pierwszym, zaopatrzony w motykę, nagartywał ziemię na garstki gnoju tak, by go na 2" wysokości przykryć, w skutek czego powstały kupki o podstawie 12" a wysokie na 3" do 4" nad poziom pola. Po dokonaniu tych czynności rola została przygotowaną do sadzenia ziemniaków na wiosnę.

Do wykonania tych czynności użyto 2 zaprzęgi t. j. jeden do zorania roli, drugi do bronowania, znaczenia i wykonania wyorów czyli brzd; do układania nawozu w brzdach i robienia kopczyków wyszło 20 robotników. Do wygnojenia kopczyków spotrzebowano 120 cetnarów nawozu.

Na wiosnę sprowadzono z Halli od Dr. Kühna trzy gatunki amerykańskich ziemniaków Gülicha t. j. Calico, Seed i Goodrich, które wraz z cebulkami krajowymi użyto do próby.

Dnia 3. Maja przystąpiono do sadzenia, które odbyło się w ten sposób, że w środek kopczyka, t. j. na miejsce nie wypełnione nawozem kładziono po jednym ziemniaku oczkami na dół i z lekka go tylko do ziemi wtlaczano, drugi zaś robotnik postępujący za pierwszym przykrywał ziemniaki motyką przez nagartywanie ziemi z pobliskiego otoczenia, tak by ziemniak został 2" ziemią przykryty, przyczem spulchniał kopczyk i rozszerzał jego podstawę. Po dokonaniem sadzeniu pole przedstawiało kopczyki o podstawie 16" do 18" a wysokie na 6" do 7". Do tej czynności wyszło 16 robotników.

Dnia 1. Czerwca powschodziły ziemniaki Gülicha i cebulki bardzo pięknie i równo, wypuściwszy 5 do 12 łodyg z każdego ziemniaka

(niektóre i do 18 łodyg); na łanie zaś tego samego dnia posadzone, dopiero w trzy dni potem powschodziły.

Dnia 10. Czerwca gdy łodygi miały już 3" do 4" długości, dano pierwsze osapywanie, przyczem w środek każdego kopczyka wysypano po garści ziemi, by łód gi cokolwiek się rozgięły na boki. Do tej czynności wyszło 8 robotników.

Dnia 2. Lipca gdy łodygi doszły do wysokości 12" do 14" t. j. gdy pączki kwiatowe już się zawiązały, przystąpiono do rozgięcia i przykrycia ziemią łodyg, którą to czynność wykonano w następujący sposób:

Najpierw puszczo między rzędy gracę konną (pielnik) dla oczyszczenia i spulchnienia roli, następnie plużek z dwoma odkładnicami (okopywacz) dla wydobywania ziemi z pomiędzy rzędów. Po uskutecznieniu tej czynności postawiono w bruzdach każdego rzędu dwóch robotników, jednego z motyką a drugiego z rydlem. Pierwszy robotnik rozginał lęty ziemniaczane ręką ku podstawie kopczyka, drugi zaś nabierał rydlem ziemię z bruzdy i sypał ją na środek kopczyka aż do wysokości 6", w skutek czego lęty ziemniaczane zostały w położeniu przygiętem ku podstawie kopczyka, będąc przysypane ziemią po liście, tworząc niejako wianek do koła kopczyka, poczem dla wyrównania i rozszerzenia podstawy, oraz lepszego spulchnienia ziemi, pierwszy robotnik poprawiał i nagromadzał ziemię na boku kopczyka motyką. Po uskutecznionej czynności, pole próbne przedstawiało kopczyki o podstawie 20" do 22" a wysokość od poziomu roli 12". Do tej czynności wyszło 16 robotników i jeden zaprząg.

Po dokonaniu tej czynności, pole przedstawiało smutny widok, liście bowiem były odwrócone i niejako pochowane w bruzdach, lecz drugiego dnia wszystkie lęty popodnosiły się ku słońcu t. j. powyginały się do góry w miejscu gdzie ziemia przykrywa się kończyła i w dwa tygodnie tak się rozkrzewiły, że całkiem bruzdy zakryły i tylko środkki czyli czuby kopczyków były wolne od lęt ziemniaczanych.

W połowie Sierpnia pokazała się zgnilizna ziemniaczana (*Peronospora infestans*) na liściach i dotknięte nią zostały ziemniaki amerykańskie, zwane Calico, których nać w połowie Września zupełnie uschła. Inne gatunki ziemniaków choć rosły obok, nie były prawie dotknięte tą chorobą, bo tylko gdzieś tam na pojedynczych listkach choroba ta się pojawiła a gatunki Seed i Goodrich*), do końca prawie Sierpnia prawie kwitły, odznaczając się piękną zielonością i szerokimi liśćmi.

W połowie Października przystąpiono do zbioru ziemniaków, co uskuteczono zapomocą rydła. Wykopywanie to idzie bardzo pospiesznie, gdy na każdym rzędzie staje dwóch robotników, z których jeden rozko-

*) Niektóre gatunki ziemniaków amerykańskich Gülicha nie tak łatwo ulegają zgniliznie, co liczne próby potwierdzają — zarazem gatunek Seed jest bardzo dobry na potrawę a Goodrich na wyrób okowity, zawiera bowiem podług analiz dokonanych w Halli 22% krochmalu (skrobi). Gatunek Calico polecają jako karmę dla bydła, jest to największa odmiana ziemniaków Gülicha.

puje kopczyki a drugi wybiera ziemniaki. Ziemniaki przy wykopywaniu pokazały się bardzo piękne i niektóre sztuki ważyły po 16 łutów. Niektóre kopczyki taką wydawały ilość ziemniaków, że aż w podziw wprowadzały robotników, bo n. p. jeden najliczniejszy miał 52 sztuk, zupełnie wykształconych ziemniaków. Niektóre ziemniaki z gatunku Calico po wykopaniu miały na sobie małe punkciki zbutwiałe, inne gatunki były zupełnie zdrowe.

Do wykopania i wybierania ziemniaków z 1 morga potrzeba było 20 robotników. Po wykopaniu rezultata pokazały się następujące:

a) Na polu próbnem w jesieni uprawionem.

Wysadzono Seed 42 sztuk, wagi 8.75 funt. zebrano 135 funt., czyli 1 funt wydał 15.5 funtów.

Wysadzono Goodrich 42 sztuk, wagi 10.50 funt. zebrano 131 funt., czyli 1 funt wydał 12.5 funtów.

Wysadzono Calico 42 sztuk, wagi 10.00 funt. zebrano 110 funt., czyli 1 funt wydał 11.0 funtów.

Wysadzono Cebulki na 1 morg 4 kor. 10 gar. po 174 funt. korzec, zebrano 56 korcy czyli 1 funt wydał 13.0 funtów.

Po przeliczeniu na 1 morgę otrzymujemy następujące dane:

Wysadzono Seed na 1 morgę 999.6 funtów = 5 kor. 17.75 garcy à 180 funt. korzec, zebrano z 1 morga 15582 funt. = 86 korcy.

Wysadzono Goodrich na 1 morgę 1159.7 funt. = 6 kor. 13.75 garcy à 180 funt. korzec, zebrano z 1 morga 14968 funt. = 83 kor. 5 garcy.

Wysadzono Calico na 1 morgę 1142.6 funt. = 6 kor. 10.50 garcy à 180 funt. korzec, zebrano z 1 morga 12568 funt. = 69 korcy.

Wysadzono Cebulki na 1 morgę 750.0 funt. = 4 kor. 10.00 garcy à 174 funt. korzec, zebrano z 1 morga 9744 funt. = 56 korcy.

b) Na polu próbnem w ogrodzie na wiosnę uprawionem.

Wysadzono Seed 192 sztuk, wagi 33 funtów, zebrano 465 funt., czyli 1 funt wydał 15.0 funtów.

Wysadzono Goodrich 117 sztuk, wagi 33 funtów, zebrano 346 funt., czyli 1 funt wydał 10.5 funtów.

Wysadzono Calico 167 sztuk, wagi 33 funtów, zebrano 376 funt., czyli 1 funt wydał 11.5 funtów.

Po przeliczeniu na 1 morgę otrzymujemy następujące dane:

Wysadzono Seed na 1 morgę 825 funtów = 4 korcy 18.5 garcy à 180 funt. korzec, zebrano z 1 morga 11643 funt. = 72 korcy 15 garcy.

Wysadzono Goodrich na 1 morgę 1355.7 funt. = 7 korcy 16 garcy à 180 funt. korzec, zebrano z 1 morga 14207 funt. = 76 korcy 9 garcy.

Wysadzono Calico na 1 morgę 948.5 funt. = 5 korcy 16 garcy à 180 funt. korzec, zebrano z 1 morga 10801 funt. = 60 korcy.

c) Zwykłą metodą z lanu otrzymano:

Sadzono na 22" w kwadrat.

Wysadzono Cebulki na 1 morgę 1392 funt. = 8 korcy à 174 funt. korzec, zebrano z 1 morga 8352 funt. = 48 kor. = 1 funt. wydał 6 funt.

Koszta zaś uprawy są następujące:

Przy metodzie Gülicha na 1 morg.

Jedna orka = jeden zaprząg	= 2:50	złr.
Włoczka à 1 złr. markowanie i wybrudz.	2:50 = 3:50	"
Robienie i gnojenie kopczyków 20 robot. à 20 = 4:00	"	"
Sadzenie i przykrycie 16 " à 20 = 3:20	"	"
Pierwsze osapywanie 8 " à 25 = 2:00	"	"
Gracowanie i okopywanie 1 zaprząg	à 2:50 = 2:50	"
Rozginanie łęt ziemniacz: 16 " à 25 = 4:00	"	"
Wykopywanie ziemniaków 20 " à 30 = 6:00	"	"
Nasienie 5 kor. à 2 złr.	= 10:00	"
Nawozu 120 ct. à 25 kr.	= 30:00	"
Wywózka 12 fur nawozu à 10 kr.	= 1:20	"
Zwózka, przechowanie i wydobyćcie z kop.	= 6:00	"
Administracja, podatki	= 4:00	"
Koszta produkcji wynoszą:	78:90	"
W przecięciu zaś przy próbie otrzymano z 1 m. metodą Gülicha 72 kor. à 2 złr.	= 144:00	"
Wypada czysty dochód z morga:	= 65:10	złr.

Przy metodzie za markierami na 1 morg.

Dwie orek = 2 zaprzęgi à 2:50 złr.	= 5:00	złr.
Dwie włoczki à 50 kr.	= 1:00	"
Markowanie pola à 75 kr.	= 0:75	"
Sadzenie, 5 robotników à 20 kr.	= 1:00	"
Przykrycie okopywaczem $\frac{1}{2}$ zaprzęgu	= 1:25	"
Gracowanie podwójne 1 "	= 2:50	"
Okopywanie " 1 "	= 2:50	"
Wykopywanie, 30 robotników à 30 kr.	= 9:00	"
Nasiona 8 kor. à 2 złr.	= 16:00	"
Nawozu *) 90 cet. à 25 kr.	= 22:50	"
Wywózka 9 fur nawozu à 10 kr. i rozruc. 30 = 1:20	"	"
Zwózka, przechowanie i wydobyćcie	= 4:00	"
Administracja, podatki	= 4:00	"
Koszta produkcji wynoszą:	70:70	złr.
W przecięciu zaś otrzymano z morga metoda za markierami 48 kor. po 2 złr.	= 96:00	"
Wypada czysty dochód z morga:	= 25:30	złr.

Gdy się przypatrzymy z uwagą rezultatom jakie ta próba wydała, to przyjdziemy do następujących wniosków:

*) Ziemniaki za markierami sadzone były na polu w drugim roku po nawozie, zaś metodą Gülicha na polu w 6 roku po nawozie — ilość więc wyczerpanego nawozu policzono podług ilości i wagi zbioru. — Zbiór ziemniaków 1871 r. był w ogóle nie pomyślny i wynosił przy najmniej $\frac{1}{4}$ część mniej, jak innych lat.

1. Przy uprawie ziemniaków metodą Gülicha otrzymaliśmy podwójne plony z danej ilości nasienia, albowiem z 1 ziarna otrzymaliśmy w przecięciu 12 — gdy zaś przy zwykłej uprawie z 1. ziarna 6.

2. Z przestrzeni zaś danej otrzymaliśmy o połowę większy plon t. j. w przecięciu z jednego m. Gülicha 72 kor. — zaś z jednego m. za markierami 48 kr., czyli gdybyśmy uprawiali ziemniaki metodą Gülicha, to możemy o $\frac{1}{3}$ część zmniejszyć przestrzeń używaną dotychczas pod ziemniaki, a otrzymamy tę samą ilość plonu. np.

Jeżeli chcemy zebrać rocznie 144 kor. ziemniaków — to przy wydatku 48 kor. z morga potrzebujemy zasadzić 3 m., zaś przy metodzie Gülicha, licząc na plon 72 kor. z morga, potrzebujemy zasadzić 2 morgi, a w obu razach otrzymamy żadaną ilość plonu.

3. Przy uprawie ziemniaków metodą Gülicha oszczędzamy więcej jak połowę nasienia, bo chcąc otrzymać ten sam plon, zwykłą metodą wysadzamy na 3 morgi po 8 kor. = 24 kor. ziemniaków, zaś przy Gülicha metodzie w przecięciu wysadzamy na 2 morgi po 5 kor. = 10 kor. ziemniaków. — Widzimy zarazem z tej próby, że ziemniaki większe, a zarazem cięższe nie powiększają plonu, bo np. gatunek Goodrich, z którego w przecięciu sztuka ważyła 9 łutów, nie dał lepszych rezultatów, lecz owszem mniejszo jak gatunek Seed, z którego w przecięciu sztuka ważyła $5\frac{1}{2}$ luta, — dlatego też lepiej jest sadzić mniejsze 4 do 6 łutowe ziemniaki, co wieloliczne próby stwierdziły, przyczem zaoszczędzamy znaczną ilość nasienia, bo np. 9cio łutowych Goodrich potrzeba wysadzić 7 kor. 16 gar. — gdy zaś $5\frac{1}{2}$ łutowych Seed potrzeba 4 kor. $8\frac{1}{2}$ gar. na morg.

4. Przy uprawie ziemniaków metodą Gülicha otrzymujemy 39·80 zł. z morga więcej czystego dochodu jak przy zwykłej metodzie, o czym na powyżej przeprowadzony rachunek przekonuje, co powinno nas zachęcić do dalszych prób na większą skalę z tą metodą.

5. Jakkolwiek metoda Gülicha w zupełności nie chroni ziemniaków od zgnilizny, to jednakże podlegają jej w daleko mniejszym stopniu jak przy innych metodach, a to zdaniem mojem z następującego powodu.

Gdy ziarniki Peronosory *) dojrzewają na liściach i zaczynają opadać, a zwilżone rosą lub deszczem zaczynają wydawać z siebie zoospory, (zwierzozitarny podług S. Wagi), które będąc ruchliwe zaczynają się roić i dostają się za pomocą przesiąkającej wody w głąb roli i gdy tam natrafiają na ziemniaki, wszczepiają się w nie i spowodowują zgniliznę. — Przy metodzie Gülicha nać ziemniaczana będąc rozgięta na boki, znajduje się w bruzdach, w których nie rosną ziemniaki, gdy więc ziarniki opadają z liści, dostają się po największej części w bruzdę i choć rojenie nastąpi, to nie mogą natrafić na ziemniaki, bo ich w bruzdzie nie ma; — tylko pewna część naniesiona wiatrami na grzbiety kopezyków, może być szkodliwą ziemniakom, ale tu ziemniaki są 8" przykryte ziemią, więc zdaje się, że tak grubą warstwę ziemi nie tak łatwo przebywają (dotychczas nie jest zbadane jak

*) Patrz rozprawę o zgniliznie kartofli przez profesora Tynickiego, umieszczoną w Rolniku lub w odbitce z Rolnika, wyszłej nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

głęboko w rolę mogą zoosporę się zagłębiać). — Przy innych zaś metodach ziemniaki są zwykle tylko 2" ziemią przykryte, a łodygi ziemniaczane przez okopywanie są dokoła otoczone ziemią, w skutek czego powstaje w środku krzaka nad ziemniakami rodzaj lejka, prawie zawsze wilgotnego, do którego spadają ziarniki Peronosporę i przy rojeniu bardzo łatwo przebywają płytka bo 2" przykrywą ziemią i dostają się do ziemniaków, dla tego też spostrzeżono, że ziemniaki najbliższe powierzchni roli najpierw ulegały zgniliznie.

Oto są korzyści przy tej metodzie; zobaczmy teraz jakie zachodzą niedogodności.

6. Przy tej metodzie potrzeba znaczną ilość robotnika ręcznego a jak z próby się przekonujemy 80 dni roboczych, oprócz zaprzęgów—gdy zaś przy metodzie za znacznikami potrzebujemy 35 dni robocizny ręcznej, więc więcej jak drugie tyle Gülichowka potrzebuje pracy ręcznej—ale musimy uwzględnić, że część robocizny używamy w późnej jesieni do robienia i gnojenia kopczyków, w którym to czasie robotnik jest dość łatwym do dostania, a przytem weźmy w rachunek, że przy metodzie Gülicha potrzebujemy o $\frac{1}{3}$ część mniej przestrzeni uprawiać, by otrzymać tę samą ilość plonu, — gdy więc te okoliczności uwzględnimy, to przekonamy się, że ta metoda nie potrzebuje o wiele więcej robotnika ręcznego jak inne.

7. Utrzymywałby można, że rola po ziemniakach sadzonych metodą Gülicha zostaje nierówno wygnojoną, ale ta niedogodność jest bardzo małą, bo ziemniaki z tych 120 cet. nawozu prawie wszystko sobie przyswoją (jeżeli pod jesień gnoimy), a pozostałą resztę przy rozkopywaniu kopczyków i przy następnej uprawie wymięsza się z rolą tak, że nie będziemy mieli bujniejszej vegetacji, na miejscach gdzie kopczyki były. Wypada tu nadmienić, że po ziemniakach Gülicha najlepiej siał owies, który między wszystkimi kłosowemi najlepiej znosi głęboko i mocno spulchnioną rolę.

Z powyższych wniosków nabieramy przekonania, że metoda Gülicha nietylko jest właściwą na grunta wilgotne i dla małych gospodarstw, (dla tych jest najwłaściwszą), ale że da się zastosować i na większą skalę; potrzeba ją tylko cokolwiek zmienić, aby otrzymać wszelkie korzyści, a usunąć niedogodności wynikające z potrzeby większej ilości robotnika ręcznego. — Proponuję więc, by przystąpić do doświadczeń ze zmienioną w następujący sposób metodą:

1. Zamiast gnojenia i robienia kopczyków w jesieni, co wymaga wiele robotnika ręcznego, wygnoić bruzdy odległe od siebie najwięcej 3' i przykryć nawóz okopywaczami, do czego potrzeba odkładnice kazać porobić cokolwiek dłuższe i dalej się na boki rozszerzające.

2. Na grzbietach (drylach) w ten sposób powstałych a na wiosnę odnowionych sadzić co 18 lub 24" ziemniaki i przykrywać je powyżej wspomnianymi okopywaczami głębiej zapuszczonemi w rolę (by lepiej ziemniaki przykrywały) i tylko niedokładności poprawiać motyką.

3. Nawozu używać 150 cet. na morg, i parę cetnarów popiołu lub soli potasowych, które korzystnie wpływają na rozwój i zawartość ziemniaków.

4. Następną uprawę prowadzić sposobem przez Gülicha wskazanym, z tą odmianą, że lęty będą mogły być tylko na dwie strony ku bruzdom rozginane.

5. Ażeby ziemniaki uchronić od zgnilizny, proponuję by w ten sposób postępować: Gdy ziarniki Peronospory dojrzeją (co następuje w sierpniu) i zaczęną się rozsiewać, spróbować należy użycie wapna gryzącego (palonego ale nie gaszonego), które dotychczas między wszystkimi środkami zalecanemi, okazało się najpraktyczniejsze, ale w następujący sposób. — Po każdym deszczu sierpniowym, kiedy może nastąpić rojenie się zoosporów, należy natychmiast rozsiać wapno na grzbiety, które łącząc się z wilgocią zmoczonej roli, rozwijają wysoką temperaturę i własności gryzące (kaustyczne), które niszczą tkanki organiczne, więc jest wszelkie prawdopodobieństwo, że wtedy najwięcej zostanie zniszczonych ziarników i już wyrojonych zoosporów. — Gdybyśmy zaś wapnili rolę w czasie pogody i posuchy, tobyśmy bardzo mały skutek otrzymali, bo gryzące wapno mając wielkie powinowactwo do łączenia się z kwasem węglowym, wydzielanym przez rośliny lub zawartym w powietrzu, połączyłoby się z nim na węglan wapna, nie posiadający własności gryzących i skutek byłby bardzo mały, bo zawisłby tylko od małej ilości wapna nie połączonej z kwasem węglowym. — Bruzd nie należy wapnić, bo wygnojone zoospory nie natrafiają na ziemniaki, wapniąc zaś, zniszczylibyśmy też liście na łądych, co nie byłoby korzystnie dla ziemniaków, a zarazem niepotrzebnie byśmy więcej wapna rozsiewali, co pociąga za sobą większe koszta. — Dla samego ułatwienia zniszczenia Peronospory przemawiam za zmienioną metodą Gülicha, przy której z większym prawdopodobieństwem możemy się od niej uchronić, jak przy wszelkiej innej.

Rezultaty powyżej opisanej próby i myśli moje co do zmiany metody Gülicha napisałem tylko w tej nadziei, że może one skłonią niejednego rolnika do dalszych prób, które mogą o krok naprzód posunąć uprawę tej tak ważnej rośliny w naszych stosunkach gospodarczych *).

M. Czajkowski.

Czynności

Krajowej Komisji chowu koni w latach 1871 i 1872.

Celem wypracowania takiego projektu pomnożenia i rozkładu stacji ogierów rządowych, któryby odpowiadał prawdziwym potrzebom kraju, tak co do ilości tych stacji, jak i co do miejscowości, gdzieby takowe ustanowić

*) Bardzo chętnie umieszczamy to sprawozdanie, dowodzące samodzielnego poglądu i chęci dążenia do ulepszeń, lecz obok tego nie możemy nie dotknąć kilku przynajmniej niedokładności w zestawieniu wyników, które to właśnie stają się podstawą mylnych dalszych wywodów.

należało, Komisja na pierwszym posiedzeniu w roku 1871, odbytem dnia 4. Lutego stosownie do uchwały powziętej na ostatniem posiedzeniu w roku 1870 *) mianowała mężów zaufania, wybranych z grona hodowców w całym kraju, a mianowicie po dwóch w każdym dawnym obwodzie, i zaprosiła ich, aby zbadawszy stan rzeczy, potrzeby i stosunki miejscowe w powiatach sobie przydzielonych, zechcieli przesłać Komisji dotyczące wnioski co do ilości i rozkładu stacji w tych powiatach. Takie wywiedzenie się czyli Enquête, przeprowadzone w całym kraju przez ludzi fachowych, bo hodowców, wzięte za podstawę do elaboratu Komisji, dawało rękojmię, że żądania w tej mierze postawione odpowiadać będą istotnym potrzebom i stosunkom każdej okolicy.

I tak autor oblicza plon z metody Gülicha jaki wypada na morg jeden, przez pomnożenie plonu jaki otrzymał na małym kawałku próbnym i ustawia te idealne wyniki, z wynikami prawdziwemi na łanie otrzymanemi. Przytem porównuje plon otrzymany z odmian kartofel od Gülicha sprowadzonych: „Seed, Calico, Goodrich“ z naszymi cebulkami, a przecież nie można porównywać różnych odmian pomiędzy sobą, gdyż znana jest rzeczą, że odmiana na plon nadzwyczajnie wpływa. Powinien przeto był obsadzić nowemi odmianami, a zwykłym sposobem tę samą ilość pola i dopiero rezultata porównać, albo co jeszcze łatwiej, porównać tylko plon z owego 1 morga cebulkami metodą Gülicha obsadzonego, z plonem otrzymanym także z cebulek na łanie przy zwykłej uprawie. Wtedy byłoby zestawienie rachunkowe zupełnie inaczej wypadło. Zamiast 72 korcy jakie autor podaje jako plon przeciętny z morga przy metodzie Gülicha, byłoby wypadło 56 korcy (bo tyle dały cebulki sadzone metodą Gülicha), a zatem rezultat pieniężny z morga byłby nie 114 ale 112 zhr. — Przewyżka przeto na korzyść metody Gülicha wynosiłaby wtedy tylko 16 zhr. Wprawdzie i ta kwota nie jest do pogardzenia tam, gdzie się uprawa na większą skalę dokonuje, ale pytanie czy tam właśnie dostanie owych 80 robotników na morg jak ich wymaga metoda Gülicha po 20 do 25 kr. Przytem upada konkluzya jakoby o $\frac{1}{3}$ część mniejszy obszar mógł wydać plon równy dotychczasowemu, gdyż różnica cała na morgu wynosi tylko 8 korcy, a zatem $\frac{1}{6}$ całego plonu. A jeszcze i to dodać musimy opierając się na podanych w tymże zeszycie „Rolnika“ doświadczeniach prof. Kühna, że 22” w kwadrat uważamy za odległość zbyt wielką i teje przypisujemy niedobór w plonie przy zwykłej uprawie. Niech autor na wiosnę zrobi doświadczenie drugie sadząc: 1. Cebulki metodą Gülicha. 2. Cebulki zwykłym spobem 22” w kwadrat. 3. Cebulki w rzędach 20” odległych, a na rzędkach nie dalej jak 12” jeden od drugiego; niech sumiennie jednakowo dokona uprawy wszystkich 3ch morgów, a nieledwo przekonani jesteśmy, że plon cebulek podług N. 3. sadzonych przewyższy dwa pierwsze. Zwłaszcza cebulek, których właściwością jest, że niezbyt rosną w nać i że osadzają bulwy nadzwyczajnie w kuppe, z tych powodów odległość 22” w kwadrat uważamy dla tej odmiany za zupełnie zbyteczną. (Red.)

*) Patrz „Rolnik“ 1871 — Tom VIII., str. 173.

Na temże posiedzeniu Komisja uchwaliła projekt udzielania pożyczek z funduszków rządowych stowarzyszeniom chowu koni (Zuchtvereine) w ten sposób, aby spółce kilku hodowców Ministerjum za porozumieniem z Komisją udzielało sumy potrzebnej na zakupno wspólnego ogiera w kraju lub zagranicą. Spłata wypożyczonej sumy rozłożonąby była ratami na lat najwięcej osiem.

Jeśli ogier przez spółkę zakupiony, uznany zostanie przez krajową Komisję chowu koni za tak dobrego, że już samo pozostawanie jego dla chowu koni w kraju korzyść przynosi, wtedy Komisja na żądanie spółki miałaby prawo wnosić, aby rząd opuścił spółce do 20% długu. Opuuszczona suma pokrytą by została z funduszków przeznaczonych na podniesienie chowu koni.

Projekt ten niezwłocznie przedłożony został c. k. Ministerjum z prośbą o rychłe zatwierdzenie i wprowadzenie w życie. W myśl uchwały powziętej na ostatniem posiedzeniu 1870. roku, przedsięwzięła Komisja klasyfikację ogierów rządowych podług przyjętych 3ch kategorii w Drohowyżu d. 7. Lutego a w Olchowcach d. 11. Lutego 1871. r. Pomiędzy ogierami przedstawionymi Komisji przez c. k. komendę w Drohowyżu, zastała Komisja kilka takich, które przy lustracji dnia 19. Sierpnia 1870 r. odbytej były stanowczo wybrakowane, i jako szkodliwe od produkcji w kraju wykluczone. Komisja w protokole klasyfikacji wyraziła zdziwienie, że pomimo przyznanego jej reskryptem ministerjalnym wyłącznego prawa brakowania ogierów, pomimo tak oględnie przeprowadzonego brakowania, że tylko takie stadniki, które chów koni pogorszyć musiały, zostały wybrakowane, pominięto zupełnie zdanie Komisji, i bez jej uwiadomienia zostawiono nadal do produkcji ogiery przez nią wybrakowane. Przeciw takiemu dowolnemu postępowaniu musiała Komisja zaprotestować wyrażając, że jeśli czynności jej przekazane przez toż samo Ministerjum będą zupełnie pomijane, to tem samem Komisja musi widzieć się w najprzykreszszem położeniu w obec kraju, gdy wbrew przyznanym jej atrybucjom ogiery zupełnie niezdadne, a nawet szkodliwe będą rozsyłane po kraju.

Zastrzegłszy się na przyszłość przeciw takiemu udaremnianiu swych czynności, w obec którego Komisja stałaby się zupełnie niepotrzebną i zbyteczną, przeprowadziła wspomniona Komisja klasyfikację bardzo oględnie, bacząc bowiem z jednej strony na szczupłą liczbę ogierów, z drugiej zaś strony na bardzo skromną ilość pieniędzy z budżetu funduszków państwowych przydzieloną na ich zakupno, musiała wiele koni przydzielić do wyższych kategorii, aby więcej pieniędzy zebrać z taks stanowienia, w nadziei że zebrane fundusze dodane będą do pieniędzy na zakupno przeznaczonych; o co się Komisja kilkakrotnie dopominała, i co jej Ministerjum obiecało.

Ministerjum rolnictwa reskryptem z dnia 18. Maja, L. 2579, przeznaczyło 464 dukaty dla Galicji na premie za przykładowy chów koni i subwencje dla prywatnych stadników, pozostawiając Komisji podział nagród i subwencji, oraz wyznaczenie miejscowości, gdzie premiowanie ma się odbywać. Komisja na drugiem posiedzeniu odbytem dnia 26. Czerwca uchwaliła na reskrypt powyższy osobnem pismem odpowiedzieć co następuje:

Ze względu iż dotychczasowy sposób premiowania wcale się do podniesienia chowu koni nie przyczyniał, jak to Komisja wyraziła w memorjale

swoim z r. 1870*), a Komisja dotąd nie miała czasu do wypracowania innego projektu premiowania, który wymaga głębokiego i dokładnego zbadania potrzeb i stosunków krajowych, aby do nich był zastosowany; dalej ze względu na bardzo niedostateczną ilość ogierów rządowych, sądzi Komisja, iż daleko skuteczniejszym środkiem ku podniesieniu krajowego chowu koni, byłoby oddzielenie subwencji ogierom prywatną własnością będącym, by w ten sposób choć w części brakowi stosownych ogierów zaradzić; wnosi zatem, aby Ministerjum pozwoliło całą na premia i subwencje przeznaczoną sumę 464 dukaty w tym roku użyć wyłącznie na subwencje stadników prywatnych 2. i 3. kategorii, oraz przedkłada główne zarysy systemu subwencjonowania tych stadników prywatnych, oświadczając, iż w razie zatwierdzenia przez Ministerjum, udzielanie subwencji odbędzie się równocześnie z zakupem w miejscach i terminach przez Komisję oznaczonych.

Równocześnie musi Komisja zauważyć, że ponieważ w przeszłym roku brakowała ogiery rządowe w Drohowyżu i Olchowcach bardzo ogólnie, tak że wielką ilość ogierów na rok jeden pozostawiła, które właściwie powinny były być wybrakowane, a to z tego powodu, że na zakupno ogierów Ministerjum obiecało tylko 18000 zlr., a dało tylko 15000 zlr. w bieżącym roku, zatem znaczna ilość ogierów rządowych będzie musiała być wybrakowana, którą świeżo zakupionemi zastąpić należy. Komisja prosi przeto:

1. By Ministerjum, jak to w reskrypcie swym z d. 12. Sierpnia 1870. r. w odpowiedzi na memoriał Komisji przyrzekło, wszystkie pieniądze, które wpłynęły za stanowanie i wynajęcie ogierów rządowych, przeznaczyło na zakupno ogierów przez Komisję.

2. By oprócz powyższych środków asygnowało na ten cel jeszcze przynajmniej 20000 zlr. w. a. i w jak najkrótszym czasie uwiadomiło Komisję o swej na tym względzie decyzji.

W dalszym toku posiedzenia, uchwaliła Komisja terminy lustracji i brakowania ogierów rządowych, oraz miejscowości i terminy zakupna ogierów prywatnych, wybierając równocześnie ze swego grona dwóch członków, którym każdą z tych czynności w przeznaczonym miejscu i czasie poruczyła. Nakoniec uchwaliła Komisja za pieniądze pozostałe z funduszu dodatkowo przez Ministerjum na zakupno ogierów przeznaczonego reskrypitem 10. Marca 1871. r., kupić jednego ogiera za cenę 1800 zlr. w. a.

W Sierpniu 1871. r. wydało ówczesne Ministerjum szereg reskryptów częścią do komisji częścią do komendy zakładu ogierów wystosowanych, które czynności Komisji tak dalece ścieśniały i odejmowały jej prawa i atrybucje przyznane w postanowieniach zasadniczych Komisji, i w reskrypcie z dnia 12. Sierpnia 1870 r., którym Ministerjum odpowiedziało na żądania Komisji w memoriale stawiane, że czynności Komisji temi reskryptami ograniczone, zredukowane zostały na głos doradcy w niektórych sprawach mniejszej wagi, w ważniejszych zaś Komisja od wszelkiego wpływu została usunięta.

Komisja powołana przez rząd i złożona z członków po części przez tenże mianowanych, po części wybranych przez Władze autonomiczne i towarzystwa specjalne, czując, że na niej cięży wobec kraju wielka część odpowiedzialności za kierunek rządowych zakładów chowu koni i zarządzanie środkami na podniesienie chowu koni przeznaczonemi, zaraz z początku

*) Patrz „Rolnik“ 1870, Tom VII. str. 38.

żądała takiego rozszerzenia swoich atrybucji, któreby jej pozwalało na tem polu rozwinąć działanie samoistne i dla kraju pożytek przynoszące. Ministerjum na wszystkie te żądania odpowiedziało przychylnie, przyznając w reskrypcie swoim z dnia 12. Sierpnia 1870 r. wszystkie atrybucje, których Komisja żądała, a w szczególności postanowiła, że: „we wszystkich sprawach w których postanowienia zasadnicze przyznają Komisji współudział, wyłącznie jej przysłuża prawo przedsięwzięcia czynności, które za stosowne uzna.“ W zupełnej sprzeczności z tem postanowieniem, i z postanowieniami zasadniczymi, reskrypta wydane w r. 1871 odejmowały Komisji wszelki wpływ w najważniejszych jej czynnościach i tak: W roku 1870 Ministerjum postanowiło, że Komisji wyłącznie przysłuża prawo klasyfikacji i brakowania ogierów rządowych. W rok później Ministerjum reskrypsem z d. 27. Sierpnia 1871. r. do c. k. Komendy zakładów ogierów postanowiło, że wybrakowanie przedsięwziąć ma bezpośrednio koniuszy generalny, a Komisji wolno przysłać swoich delegatów, którym pozostała tylko rola biernych świadków, gdyż nie mieli nawet prawa głosowania, a tem samem żadnego wpływu na czynność samą, wnioski zaś swoje lub uwagi mogli podawać tylko do protokołu posiedzenia.

W roku 1870 przyznało Ministerjum Komisji wyłączne prawo oceny ogierów do zakupna przez hodowców przedstawionych i stawianie wniosków co do ich zakupna.

W roku następnym Ministerjum reskrypsem z dnia 29. Sierpnia zastosowanym do c. k. Namiestnictwa postanawia, że zakupnem zajmie się koniuszy generalny w obecności delegatów Komisji i weterynarza, a termin przybycia koniuszego generalnego dla prowadzenia czynności zakupna, później będzie do wiadomości podany.

Pomimo że Komisja na podstawie dawniejszych postanowień w myśl których już w roku 1870 ogiery zakupowała, na posiedzeniu swem w Czerweu 1871. r. odbytem oznaczyła terminy i miejsca zakupna ogierów, uwzględniając stosunki miejscowe i porę roku, aby stosownym wyborem i wczesnem ogłoszeniem hodowcom ile możności ułatwić postawienie jak największej ilości ogierów do zakupna, Ministerjum wbrew zasadzie, że prawo wstecz działać nie może, 29. Sierpnia znosi uchwałę Komisji co do miejsc i terminów zakupna, i zapowiada że takowe później ogłosi.

Na pismo, które Komisja w skutek uchwały swej na posiedzeniu 27. Czerwca powziętej, przedłożyła w sprawie użycia sumy 464 dukaty wyłącznie na subwencje stadników prywatnych, odpowiedziało Ministerjum wbrew wnioskowi Komisji, aby całą tę sumę obrócić jedynie na udzielenie premij za staranny chów koni. W reskrypcie z d. 18. Maja 1871. r. Ministerjum przeznaczało wspomnianą sumę na „premiowanie i subwencje“ zdawało się zatem, że tylko część sumy ma być użytą na premiowanie.

Gdy jednak Komisja na podstawie własnego przekonania i zdania znakomitszych hodowców oświadczyła, że ponieważ premiowanie podług istniejącego systemu żadnego nie przyniesie pożytku, przeto wnosi, by, póki nowego systemu premiowanie nie będzie, pieniędzy tych użyć na subwencjonowanie ogierów, wtedy Ministerjum już nie część, ale całą sumę każe obrócić na premiowanie, a o subwencjach już i nie wspomina, a w dodatku poleca Komisji rozdawanie premij podług systemu przeciw któremu się kategorycznie oświadczyła.

Na trzecim posiedzeniu swoim odbytem d. 12. Września, uchwalila Komisja na powyższe reskrypta odpowiedzieć memorjałem, w którym szczerogółowo uwydatnia wszystkie sprzeczności z dawniejszemi postanowieniami i wykazuje uszczuplenie przyznanych sobie atrybucji w najważniejszych czynnościach. W memorjale tym podnosi Komisja także niesłuszność wyznaczenia tylko 15000 zlr. na zakupno ogierów w r. 1871. dla Galicji, która sama jedna tyle koni posiada, ile wszystkie inne prowincje przedlitawskie razem, a której na zakupno ogierów Ministerjum przeznaczyło tylko piątą część całej sumy 76000 zlr. dla Przedlitawji przeznaczonej.

Reskryptem z dnia 29. Sierpnia 1871. r. Ministerjum poleca, aby za te 15000 zlr. kupić 15 ogierów. Komisja wyraża swoje zdanie, że trudno spodziewać się, aby można dostać 15 prawdziwie dobrych stadników po przeciętnej cenie 1000 zlr., a gdyby nawet i tak było, to liczba 15 ogierów w prowincji, która w roku 1871 na pokrycie koniecznej potrzeby dotychczasowych stacji, nie mówiąc już o ich pomnożeniu, przynajmniej 78 ogierów potrzebuje, w żadnym razie wystarczyć nie może, tem bardziej, że gdy w innych prowincjach n. p. w Czechach jeden ogier rządowy wypada na 196 kłaczy, a w Morawie na 213 kłaczy, w Galicji na 1019 kłaczy wypada jeden ogier rządowy.

Nakoniec Komisja prosi, by powyższe rozporządzenia ministerjalne ściśniające i uszczuplające jej działalność, były cofnięte, a dawne jej atrybucje przywrócone i oświadcza, że usuwa się od wszelkich czynności, a mianowicie udziału przy premiowaniu i zakupnie ogierów, dopóki w tej sprawie nie nadejdzie odpowiedź Ministerjum, która gdyby była niepomyślna i nie przywróciła Komisji dawnego stanowiska poprzedniemi postanowieniami jej nadanego; nie pozostanie Komisji nic innego jak zupełnie się rozwiązać.

W skutek reskryptu ministerjalnego z dnia 24. Listopada 1871. roku zwołane zostało posiedzenie krajowej Komisji chowu koni na d. 20. Stycznia 1872. r., w reskrypcie tym Ministerjum odpowiadając na memorjał wniesiony przez Komisję w skutek uchwały ostatniego posiedzenia w r. 1871. przyznaje na powrót Komisji:

1. Stawianie wniosków co do ustanawiania, przenoszenia lub znoszenia stacji ogierów rządowych, co do rozkładu stacji i ogierów na tychże, oraz co do oznaczania taks od stanowienia.
2. Prawo lustracji i brakowania ogierów rządowych.
3. Stawianie wniosków co do zakupowania ogierów z chowu prywatnego, przeznaczonych na stadniki rządowe i przeprowadzanie zakupna.
4. Licencjonowanie i subwencjonowanie ogierów prywatnych.
5. Udzielanie premij na zasadzie przepisów wydać się mających.
6. Objawianie zdania co do ważniejszych przepisów i ustaw wydać się mających w sprawach krajowego chowu koni.
7. Prawo stawiania samoistnych wniosków w sprawach tej gałęzi gospodarstwa krajowego dotyczących. Słowem reskrypt ten uwzględniając słuszne żądania komisji, przywraca jej wszystkie dawniejsze atrybucje.

Komisja uchwaliła odpowiedzieć „że z przyjemnością przyjęła do wiadomości powyższe rozporządzenie, postanowiła cofnąć zamiar rozwiązania się, i dalej prowadzić swe czynności“.

Dalej rozdzieliła Komisja inne zalegające do załatwienia sprawy, poruczając je pojedynczym członkom do wypracowania i przedłożenia na na-

stępem posiedzeniu, oraz wybrała komitet z trzech członków do ułożenia regulaminu czynności Komisji.

Delegatem do centralnej Komisji Enquêty w Wiedniu wybrała komisja J. Oś. ks. Adama Sapiechę.

W sprawie projektu nowego rozkładu stacji ogierów rządowych uchwalono wezwać tych pp. delegatów przez Komisję wybranych, którzy z przydzielonych im powiatów jeszcze nie nadesłali sprawozdań, by takowe jak najspieszniej na ręce dotyczącego referenta przesłali.

Komisja wybrała delegatów do przedsiębrać się mającej rewizji klaczy stanowiąc się mających ogierami rządowymi w okolicach, gdzie panowała zaraza na konie.

Naznaczono do lustracji i klasyfikacji ogierów rządowych w Olchowieach termin 10. Lutego, a w Drohowyżu 15. Lutego oraz wybrano delegatów do tych czynności.

Uznano potrzebę założenia stacji 3ciej ogierów rządowych w Jazłowie.

Nakoniec wyraziła Komisja ubolewanie swoje nad tem, że w Komisji Enquêty odbytej w Wiedniu, do której powołani komendanci zakładów stadników rządowych wszystkich prowincji, jedna tylko Galicja nie była zastąpiona.

W skutek reskryptu ministerjalnego z dnia 23. Stycznia w sprawie zakupu ogierów z chowu prywatnego na stadniki rządowe, Komisja na posiedzeniu dnia 5. Lutego odbytem uchwaliła zażądać sumy 25000 złr. i upoważnienia do zakupienia ogierów przedstawionych, a skoro takowe nadejdzie, ogłosić gazetami terminy i miejscowości, w których zakupno się odbędzie. Równocześnie wybrano członków Komisji do przeprowadzenia czynności zakupna w każdym z miejsc oznaczonych.

Uchwalono rozpisywać corocznie w stałych terminach i miejscowościach lustrację ogierów prywatnych, przeznaczonych do kupna na stadniki rządowe, celem albo doraźnego zakupna, albo przedstawienia Ministerjum do zakupienia.

Uchwalono zaważać hodowców którzy mają ogiery na sprzedaż, aby takowe podawali do wiadomości Komisji, celem utrzymywania ewidencji ogierów jakie w kraju mogą być do kupienia.

Na posiedzeniu odbytem dnia 20. i 21. Lutego uchwaliła Komisja z powodu reskryptu ministerjalnego, polecającego kupienie czterech ogierów w roku 1871. przez Koniuszego Generalnego zgodzonych, ale ostatecznie nie kupionych, przeznaczyć dwóch członków, którzy te ogiery oglądnią i w razie jeśli je za zdadne uznają, zaraz zakupią.

Gdyby zaś te ogiery nie były uznane za stosowne na stadniki rządowe, wtedy Komisja pomiędzy kilkunastoma innymi ogierami o których jej wiadomo że są na sprzedaż, wybierze najzdatniejsze i zakupi tyle, ile potrzeba będzie do uzupełnienia liczby 4 ogierów.

W odpowiedzi na reskrypt ministerjalny względem wyprowadzenia z Galicji dwóch ogierów rządowych Anglo-Normandzkich, uchwaliła Komisja oświadczyć się stanowczo przeciw wyprowadzeniu ich z kraju, prosić o pozostawienie lub przeznaczenie dwóch innych tego samego rodzaju na ich miejsce.

W skutek reskryptu ministerjalnego przydzielającego do Galicji 4 ogiery rasy lipickiej celem wypróbowania ich wpływu na krajowy chów koni, uchwała

Komisja rozstawienie ich na 2ch przyległych lub 4ch sąsiednich stacjach ogierów rządowych.

W odpowiedzi na przysłane z Ministerjum główne zarysy ustawy o licencjonowaniu ogierów prywatnych, Komisja przypomina, że w obec braku ogierów w kraju i szczupłych na zakupno przeznaczonych funduszów, oddawna, bo jeszcze w memorjale z roku 1870 podniosła myśl zastąpienia brakującej ich liczby w części ogierami prywatnymi i obok zakupna ogierów od prywatnych hodowców szczególnie nacisk położyła i na ten środek podniesienia krajowego chowu koni — Komisja oświadcza się za połączeniem licencjonowania z subwencją i za oznaczeniem stałej taksy od stanowienia ogierami subwencjonowanemi, a mianowicie: ogiery, których właściciele żądają tylko licencji, czyli pozwolenia do stanowienia obcych klaczy, dostają taką licencję, jeśli je Komisja uznaje zdawnymi do produkcji.

Właściciel ogiera, któryby żądał subwencji, byłby obowiązany tym ogierem stanowić cudze klacze za taksą odpowiednią tej, za jaką stanowią rządowe ogiery tej samej kategorii, a mianowicie:

Ogier I. kategorii od 8 do 12 zlr.

Ogier II. kategorii od 4 do 8 zlr.

Ogier III. kategorii od 2 do 4 zlr.

Tym sposobem dałby się zastąpić w części brak ogierów rządowych i dałoby się hodowcom sposobność odstawiania klaczy ogierami prywatnymi po także tak niskiej, jaka się płaci za ogiery rządowe.

Aby jednak właścicielowi ogiera wynagrodzić mały dochód, który ogier przynosi stanowiąc po niskiej taksie, dostałby tenże subwencję, której wysokość stosowałaby się z jednej strony do taksy najmu ogierów rządowych tej samej kategorii, z drugiej zaś do ilości cudzych klaczy, jaką właściciel podejmie się odstanowić subwencjonowanym ogierem.

Przy tej sposobności poruszyła też Komisja sprawę wniosku rządowego, o ustawie względem rozdziału młodych koni rozmaitej płci na pastwiskach gromadzkich, oraz o ustawie kastracji przymusowej.

O te dwie ustawy, bez których wszystkie środki ku podniesieniu chowu koni włościańskich podjęte będą daremnemi, Komisja dopomina się już po raz trzeci.

Na temże posiedzeniu uchwaliła Komisja prosić Ministerjum o zaprowadzenie stacji ogierów rządowych, na Wygodzie pod Wieliczką i w Chodorowie.

Inne prośby o zaprowadzenie nowych stacji uchwaliła uwzględnić pr y elaboracie projektu nowego rozkładu stacji.

Nakoniec ponowiła komisja prośbę o załatwienie swego wniosku o udzielenie pożyczek z funduszów rządowych spółkom hodowców na zakupno ogierów, gdyż wniosek ten przedłożony jeszcze przed rokiem, dotąd pozostał bez żadnej odpowiedzi.

Na następnem posiedzeniu dnia 3. Kwietnia przyjęła Komisja do wiadomości reskrypt ministerjalny dotyczący dyet i wynagrodzenia kosztów podróży pojedynczych członków Komisji, oraz zatwierdzenie zakupna 4 ogierów skutecznego w Marcu.

Na reskrypt ministerjalny zapytujący o zdanie Komisji co do znajdujących się w Galicji ogierów rządowych, uchwaliła Komisja przedłożyć odpowiedź następującej treści:

Ogiery znajdujące się w zakładach rządowych w Drohowyżu i Olchowcach, ani co do ilości ani co do jakości nie odpowiadają potrzebom kraju; dotychczasowy zarząd tych zakładów do niedawna ani jednego ogiera lepszej klasy do Galicji nie przeznaczył, przysyłał tylko ogiery wybrakowane ze stad rządowych, lub braki tanio kupowane od hodowców krajowych.

Jeśli wyjątkowo kupił rząd w kraju prawdziwie dobrego ogiera, to zwykle posyłał go albo do stad rządowych, albo do innych prowincji. — Takie postępowanie ze strony rządu musiało spowodować w Galicji ogromny upadek chowu koni, który dziś niestety nie da się zaprzeczyć.

Komisja zapytana o zdanie co do ogierów rządowych, powinna wnieść wybrakowanie takiej ilości koni, które nietylko za niepożyteczne, ale za szkodliwe uważa, że zostałyby we wspomnianych zakładach ledwie 20 do 30% dzisiejszego stanu.

W tym razie jednak byłby rząd z pewnością nie dał odpowiednich środków na zakupienie dostatecznej ilości ogierów do zastąpienia wybrakowanych, a gdyby w ostatnim razie Komisja była się zgodziła na redukcję liczby ogierów, obawiała się, że później już rząd na powiększenie tej zredukowanej ilości nie zezwoli — z tych więc powodów musiała Komisja ograniczyć się we wybrakowaniu tylko starych chorowitych ogierów, już zupełnie nie zdolnych, słowem wybrakowała ledwo czwartą część ilości, którą podług jej zdania wybrakować było wypadało, a jeszcze zdarzyło się, że niektóre z tych wybrakowanych ogierów Administracja tych zakładów zostawiła do dalszej produkcji.

Komisja wyraża zatem przekonanie, że zakłady ogierów rządowych w Galicji potrzebują gruntownej reorganizacji, aby jako tako stały na równi z zakładami innych prowincji, z których do Galicji przysyłano swykle te ogiery, których tam nikt nie chciał użyć. — Co do pomnożenia ilości stadników rządowych, zastrzega sobie Komisja przedłożenie specjalnego w tej sprawie elaboratu; teraz zaś musi podnieść, że ilość ogierów rządowych w Galicji podana w reskrypcie ministerjalnym, nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy.

Wspomniony reskrypt twierdzi, że w Galicji znajduje się ogierów rządowych 365. — Tymczasem Komisja lustracyjna zastała w Drohowyżu

ogierów	154
w Olchowcach	134
Razem	288
doliczywszy do tego nowo kupionych	15

ilość ogierów przed wybrakowaniem wynosiła 303
z powyższej ilości odliczyć wypada 4 wybrakowane,
a 2 Anglo-Normandzkie w skutek rozporządzenia ministerjalnego przeniesione do innych prowincji — razem 6

Pozostaje zatem na rok 1872 ogierów	297
Odrąciwszy zaś od tej ilości ogiery wynajęte przez pojedynczych hodowców w liczbie	47

Pozostaje do rozdzielenia na stacje 250
W dalszym toku tej odpowiedzi przemawia Komisja za utrzymaniem systemu wynajmowania ogierów pojedynczym hodowcom, który zawsze popie-

rała, i dowodzi cyframi, że dzisiejsza ilość ogierów rządowych w Galicji jest o wiele mniejszą niż pierwotnie była przeznaczona.

Wykazując jak w tej mierze Galicja systematycznie była krzywdzoną, wyraża Komisja ubolewanie nad zabraniami z kraju dwóch ogierów Anglo-Normandzkich, których i tak z 48 kupionych dla Przedlitawji tylko 5 przeznaczono do Galicji, i prosi o przysłanie w roku przyszłym 8 do 10 ogierów Anglo-Normandzkich.

Nakoniec wyraża życzenie, aby lustracje przez Komisję odbywały się przed rozesłaniem świeżo zakupionych i ze stad rządowych przydzielonych ogierów do kraju, bo z tegorocznych, jednego czystej krwi wypadło zaraz wybrakować, a 4 ogiery z Lipicy przysłane, które pewno drogo będą porachowane, mogłyby chyba służyć do lekkiego zaprzęgu (jako jukiery) i jeszcze w kraju za tanią cenę łatwoby dostać tego gatunku koni, mających więcej elegancji a mniej błędną budowę.

Komisja wezwana do objawienia zdanie w przedmiocie ogólnej kon-skrypcji koni, uznaje projekt uskutercznienia takowej przez osobną Komisję za niepraktyczny i wnosi przeprowadzenie jej przez władze polityczne.

Komisja uchwalila prosić, by pozostające z przeszłego roku w depozycie Namiestnictwa 464 dukaty użyte były na zakupno ogierów.

Prośby, które wpłynęły w przedmiocie zaprowadzenia nowych stacji ogierów rządowych, uchwalono uwzględnić w projekcie nowego rozkładu stacji.

Z powodu zarazy panującej między końmi w okolicy Krzywcy, uchwalono ogiery tamże stacjonarne podzielić na stacje Jarosław i Dobromil.

Uchwalono, by na przyszłość hodowcy zamawiający wynajęcie ogiera, składali kancje odpowiadającą 20 do 25% wartości ogiera, z której możnaby pokryć straty wynikające z powodu możliwego cofnięcia zamówienia.

Przyjęto do wiadomości przeniesienie stacji ogierów z Zagrobeli do Trembowli. — Wybrano w powiatach Drohobyckim i Przemyskim delegatów do licencjowania ogierów prywatnych.

Komisja daje delegatowi swemu do centralnej Komisji Enquęty w Wiedniu instrukcję, aby przy obradach tej Komisji z całą usilnością popierał zniesienie stadniny rządowej w Radowcach jako celowi nie odpowiedniej i dla chowu koni szkodliwej; a zarazem założenia stadniny zarodowej w Galicji, którą Komisja uważa za nieodzownie potrzebną dla podniesienia chowu koni w tej prowincji.

Uchwalono oznaczenie stałych terminów dla niektórych czynności Komisji, a mianowicie:

Komenda zakładów ogierów rządowych ma w drugiej połowie Sierpnia sporządzić spis wszystkich ogierów.

Lustracja odbywa się w pierwszej połowie Września, poczem sporządzona będzie lista klasyfikacyjna wraz z wykazem ogierów przeznaczonych do wynajęcia i z opinią Komisji co do ceny najmu.

Lista ta wraz z warunkami wynajęcia z terminem zgłoszenia się do 1go Grudnia, ma być ogłoszona w Październiku.

Przy kilku zamówieniach na jednego ogiera rozstrzygać ma los.

Uchwalono zażądać ryczałtowej sumy 500 zlr. rocznie na pokrycie wydatków połączonych z przeprowadzeniem powyższych uchwał z której to sumy Komisja ma zdawać rachunek.

Uchwalono prosić Ministerjum o wczesne zawiadomienie, jaka suma w roku 1872 przeznaczoną będzie z budżetu Państwa dla Galicji na zakupno ogierów, oraz prosić by przy przeznaczeniu tej sumy uwzględniono dochód ze stanowienia i wynajmowania ogierów, który w Galicji stosunkowo znacznie jest wyższy niż w innych prowincjach.

Na posiedzeniu Komisji odbytem dnia 24go Czerwca i następnych oznaczono termin lustracji i brakowania ogierów rządowych w Olchowcach na dzień 5. Sierpnia, a w Drohowyżu na dzień 12 Sierpnia: oraz przystąpiono do wyboru delegatów do tej czynności, a mianowicie wybrano jednych i tych samych dla obu zakładów.

Przyjęto do wiadomości reskrypt ministerjalny polecający Komendzie zakładów ogierów rządowych donoszenie Komisji o każdej zmianie zaszczytów w ich ilości, aby Komisja miała zawsze ewidencję rzeczywistego ich stanu.

Uchwalono ponowić prośbę o uwiadomienie jaką sumę Ministerjum przelicza na zakupno ogierów w roku 1872. Komisja wybrała Komitet do wypracowania projektu premiowania i przedłożenia go Ministerjum.

Po szczegółowej dyskusji Komisja przyjęła projekt nowego rozkładu stacji ogierów rządowych, według którego w miejsce dotychczasowych 75 stacji o 270 ogierach, Komisja żąda założenia 146 stacji o 20 ogierach Iszej

„ 205 „ IIgiej

„ 288 „

IIIciej kategorii, ogólna zatem liczba ogierów wszystkich trzech kategorii podług tego projektu wynosiłaby 513 ogierów. Projekt ten wraz z dokładną mapą rozkładu stacji w kraju, uchwalono niezwłocznie przedłożyć Ministerjum.

Komisja przyjęła do wiadomości sprawozdanie J. O. ks. Adama Sapiehy, delegowanego do centralnej Komisji Enquety w Wiedniu, tej treści, że niepodobna było wnieść projektu założenia stada rządowego w Galicji, natomiast postawił tenże delegat w imieniu Komisji żądanie o pomnożenie liczby ogierów rządowych w kraju, a mianowicie żądał:

Ogierów I. kategorii

czystej krwi angielskiej 40

„ „ arabskiej 60

Ogierów II. kategorii

pół krwi angielskiej 100

„ „ arabskiej 100

Ogierów III. kategorii

pochodzenia angielskiego 150

„ „ arabskiego 240

Ogierów anglo-normandzkich 10

Razem 700 ogierów.

Komisja uchwaliła w odpowiedzi na reskrypt ministerjalnej dotyczącej ewidencji rezultatów stanowienia ogierami normandzkimi oświadczyć, że przy bardzo skąpej ilości ogierów tego rodzaju przeznaczonej dla Galicji, i z powodu, że te ogiery głównie wynajmowane były przez pojedynczych hodowców, trudno dziś postawić zasadnicze ocenienie ich produkcji, gdy jednak pojedyncze produkta dowodzą wielkiej użyteczności ogierów anglo-

normandzkich, Komisja zajmie się zebraniem dokładnych dat od hodowców, u których te ogiery stanowiły, i takowe przedłoży.

Komisja oświadczyła się stanowczo przeciw proponowanemu reskryptom ministerjalnym wprowadzeniu taks od źrebiąt.

Po krótkiej dyskusji przyjęto z małemi poprawkami projekt regulaminu czynności Komisji, przedłożony przez Komitet do tego wybrany.

Uchwalono ponowić już po raz trzeci prośbę do Ministerjum o załatwienie wniosku Komisji względem udzielenia kredytu rządowego spółkom hodowców na zakupno ogierów.

Na posiedzeniu dnia 28go Sierpnia zmieniono pierwotnie oznaczone terminy zakupna ogierów od prywatnych hodowców i przeznaczono następujące.

W Tarnowie	21	Września
„ Przemysłu	23	„
„ Lwowie	25	„
„ Tarnopolu	27	„
„ Stanisławowie	30	„

Premiowanie zaś uchwalono przeprowadzić w Tarnowie, Przemysłu, Tarnopolu i Stanisławowie w tych samych terminach co zakupno ogierów, zaś oprócz tego:

W Rzeszowie	20	Września
„ Stryju	3	Października
„ Nowym Sączu	10	„
„ Wadowicach	14	„

i wybrano delegatów do tej czynności.

Wezwano Namiestnictwo do ogłoszenia w dziennikach krajowych, miejsc terminów w których ogiery będą zakupowane i tych, w których rozdawane będą nagrody za staranny chów koni, oraz warunków premiowania.

Komisja uchwalila wypowiedzieć zdziwienie swoje z powodu, że do brakowania stada rządowego w Radowcach, Ministerjum nie wezwało nikogo z członków Komisji lub hodowców krajowych, i że czynności te uskutecznił sam tylko pan Inspektor generalny.

Przyjęto do wiadomości reskrypt ministerjalny, donoszącej zamianowanie gen. Mengen Inspektorem generalnym rządowych zakładów chowu koni.

Uchwalono prosić o rychłe zatwierdzenie przedłożonego projektu regulaminu.

Na zakupno ogierów przeznaczyło Ministerjum 22,000 złr. — Zakupno to odbyło się w oznaczonych miejscach i terminach, a rezultat był następujący:

W Tarnowie kupiono ogierów	3	za	3600	złr. w. a.
„ Przemysłu „ „	3	„	3200	„ „
„ Lwowie „ „	5	„	4312	„ „
„ Tarnopolu „ „	7	„	6600	„ „
„ Stanisławowie „ „	3	„	2100	„ „

Razem 21 za 19,812 złr. w. a.

Na dalsze zakupno pozostało 2,188 złr. w. a.

Rezultat premiowania był następujący

	Przedstawiono do premiowania	Przeznaczono nagrody				Ogółem rozdano	
		ogierom	klaczom	Dukatów	Medali	dukatów	Medali
W Rzeszowie	11		1 1	8 6	1 1	} 14	2
W Tarnowie	7	1 1	5	20 10 40	1 1 5		
W Przemyślu	5		2 2	16 12	2 2	} 28	4
W Tarnopolu	6	1	5	20 40	1 5		
W Stanisławowie	4	1	1 2	20 8 12	1 1 2	} 40	4
W Stryju	14		4 2 3	32 12	4 2 3		
W Nowym Sączu	19		5 2 11	40 12	5 2 11	} 52	18
W Wadowicach	14		4 2 4	32 12	4 2 4		
Razem	80	4	56			352	60

	W tej ilości premiowano					ogierów	klaczy
I. Kategorji	—	—	—	—	—	3	—
II. "	—	—	—	—	—	1	—
III. "	—	—	—	—	—	—	27
IV. "	—	—	—	—	—	—	11

Prócz tego przyznano 18 klaczom medale.

Z zestawienia rezultatów brakowania zakupna okazuje się:	
Wybrakowano ogierów	54
Przeniesiono w skutek rozporządzenia ministerjalnego do innych prowincji	2
Ubyło zatem	56
Przydzielono z Radowiec ogierów	33
„ z innych prowincji	1
Zakupiono	21
Razem przybyło	55

Dzisiaj zatem Galicja ma o jednego ogiera rządowego mniej niż miała na początku roku 1872.

Na posiedzeniu odbytem dnia 15. listopada i następnych uchwaliła Komisja za wiadomieniem Ministerjum pozostałej z zakupna sumy 2188 złr. w. a. użyć na dalsze zakupno ogierów i w tym celu ogłosić gazetami, by hodowcy mający ogiery na sprzedaż zgłosili się z niemi do Komisji.

Uchwalono także wyrazić w sprawozdaniu z zakupna do Ministerjum przesłać się mającemu przekonanie, że tylko przez znaczne pomnożenie ilości stadników rządowych chów koni w kraju da się skutecznie podnieść, że suma 22.000 złr. w. a. w tym roku na zakupno przeznaczona zbyt jest szczupłą w stosunku do istotnej potrzeby, i prosić, by na przyszły rok Ministerjum znaczniejszą sumę na ten cel przyznało, oraz przeznaczyło z pomiędzy ogierów lepszej klasy kupionych za granicą lub pochodzących ze stad rządowych, większą ilość tychże dla Galicji.

Uchwalono prosić, by na przyszłość terminy licytacji wybrakowanych ogierów rządowych były wcześniej podawane do publicznej wiadomości.

Komisja zastrzega sobie na przyszłość przy brakowaniu ogierów wyrażenie zdania co do dalszego ich użycia, a mianowicie, które z nich mają być kastrowane, a które sprzedane jako ogiery.

Uchwalono prosić o przydzielenie przynajmniej 10 ogierów z ras ciężkich do zakładu ogierów rządowych w Galicji.

Postanowiono, aby zanim nadejdzie potwierdzenie regulaminu czynności Komisji, już dzisiaj prowizorycznie niektóre przepisy tegoż regulaminu były obowiązujące przy obradach i czynnościach Komisji.

Uchwalono sprawozdanie czynności Komisji w roku 1871 i 1872 podać do publicznej wiadomości w dziennikach krajowych.

Postanowiono za wiadomieniem Ministerjum użyć pozostałych od premiowania 112 dukatów na rozdanie nagród jeszcze w tym roku za staranny chów koni w Kołomyi i w Jaśle.

Wybrano do czynności brakowania i zakupowania ogierów stałą Komisję na lat trzy; w skład tej Komisji wchodzić przez Prezydenta Komisji i komendanta rządowych zakładów ogierów, dwaj członkowie nie mianowani przez rząd. — Komisja wybrała czterech członków, z których dwóch musi być obecnych dla powzięcia uchwały przy wspomnianych czynnościach.

Uchwalono prosić Ministerjum, by zanim nowy rozkład Stacji ogierów przyjdzie do skutku, stacje w Przemysłu, Krzywcy i Nowym Targu w tym roku były zwinięte, natomiast zaś, by założone były nowe stacje w Sienawie, Wieliczce, w Krowodrzy lub Tuchowie i w Jazłowieu.

Postanowiono ogłosić rozporządzenie ministerjalne w sprawie udzielenia subwencji hodowcom na wychowanie młodych ogierów, które mają być w 3¹/₂ latach wieku przedstawione Komisji do zakupienia na stadniki rządowe — z terminem zgłoszenia się do 1go lutego.

Uchwalono wprowadzić w życie subwencjonowanie ogierów prywatnych, ogłosić dotyczące rozporządzenie ministerjalne w dziennikach krajowych z terminem zgłoszenia się do dnia 20. grudnia, oraz przedstawić Ministerjum, że subwencja, aby była skuteczną, musi przynajmniej wyrównać kosztom jednorocznego utrzymania ogiera.

Komisja postanowiła wezwać Namiestnictwo, by zaleciło Starostwom przeprowadzenie w powiatach czynności urzędowej w sprawie licencjowania ogierów prywatnych, oraz ułożyć listę delegatów, których wezwie, by w swoich powiatach wzięli udział w tej czynności w imieniu Komisji.

Komisja uchwaliła poprzeć podanie galic. Towarzystwa chowu koni i wyścigów wniesione do Ministerjum w sprawie propozycji biegów o nagrody rządowe na torze lwowskim i prosić, by Ministerjum uwzględniając właściwości, stosunki i potrzeby Galicji pod względem chowu koni czystej krwi, zezwoliło na zachowanie nadal tych samych warunków w wyścigach o nagrody rządowe, jakie były przyznane przed dwoma laty na przedstawienie wspomnionego Towarzystwa.

Komisja uchwaliła przedłożony przez Komendę zakładów ogierów rządowych spis ogierów do wynajęcia przeznaczonych, z dotyczącymi wnioskami co do zniżenia ceny najmu pojedynczych ogierów przesłać do Ministerjum z prośbą o zatwierdzenie.

Gdyby ogier czystej krwi Rama w roku 1873 przez nikogo z prywatnych hodowców nie był wynajęty, Komisja uchwaliła postawić go na stacji i w okolicy, z której najwięcej hodowców zgłosi się do niego. — Cenę stanowienia Ramy oznacza Komisja od klaczy czystej krwi 60 zlr., od klaczy pół krwi 30 zlr.

Komisja niektórym członkom przydziela stałe referaty, dla szybszego załatwienia spraw bieżących.

Nakoniec uchwaliła Komisja udać się do Namiestnictwa, by zarządziło republikację przepisów dotyczących rozdziału młodych koni na pastwiskach, i zaleciła starostom czuwanie nad ścisłym ich przestrzeganiem.

Równocześnie udała się Komisja do Wydziału krajowego, by zlecił Wydziałom powiatowym czuwanie nad tem, by zwierzchności gminne przepisów tego zakazu pociągały do odpowiedzialności.

Część urzędowa.

Sprawozdanie

Komisji sędziów do ocenienia i premiowania nasion na wystawie urządzonej staraniem Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic. w miesiącu Lutym 1873 r. we Lwowie.

Komisja sędziów złożona z pp. Rubeżyńskiego, Puzyny, Domsa, Śmiałowskiego, Szeliskiego do nasion rolnych, a pp. Mikolascha i Tynieckiego, do płodów leśnych, wybrawszy na przewodniczącego Wgo Walerjana Podlewskiego, rozpoczęła swe czynności na dniu 7. Lutego, zaczawszy od przezierania nadesłanych okazów; dla posiedzenia poufnego delegatów komisja była zmuszoną odłożyć dalszą czynność do dnia następnego.

Dnia 8. Lutego po najdokładniejszym przejrzeniu próbek przygotowanych przez Komisję wystawy, jakoteż całości okazów, które wedle §. 8go „Instrukcji do ocenienia i premiowania nasion“ bez podania nazwiska producenta - wystawcy, tylko numerami porządkowymi (w celu uniknięcia wszelkiej możliwej stronniczości) opatrzone były — Komisja zebrała się do odczytania instrukcji i wzajemnego pouczenia się, a po dokładnem strutytnowaniu onej, przeszli pp. sędziowie każdy osobno do szczegółowego oceniania i zapisywania zdań swoich w osobno na ten cel przygotowane osobne arkusze; ta czynność trwała do późnej nocy, tak że przeważenie wszystkich wystawionych nasion nie mogło być w zupełności przeprowadzone i musiało być do dnia następnego t. j. 9. Lutego odłożone, a rejestra obejmujące zapiski pp. sędziów złożone zostały do rąk przewodniczącego Komisji, — poczem tenże jeszcze zajął się z jednym członkiem Komisji ważeniem nasion, by w dniu następnym ułatwioną była czynność.

Dnia 9. Lutego przedsięwzięto dalszą czynność tak zakończeniem ważenia reszty nasion, jakoteż zestawieniem wszelkich własności okazów na wystawę nadesłanych, poczem wszystkie numera ocenienia ściągnięto i rejestra zamknięto, a wziąwszy w pomoc wykaz wagi wszelkiego ziarna i na podstawie dokładnego a z wszelką starannością i oględnością przeprowadzonego badania, którego wyniki zestawione są wspomnianych rejestrach, przyznała Komisja sędziów następujące nagrody:

- a) I. Za pszenicę 3 dukaty p. Bolesławowi Augustynowiczowi.
II. „ „ 3 dukaty p. Kornelowi Krzeczunowiczowi.
- b) I. Za żyto 3 dukaty p. Bolesławowi Augustynowiczowi.
II. „ „ 3 dukaty p. Adamowi Noelowi.
- c) I. Za jęczmień 3 dukaty p. Bolesławowi Augustynowiczowi.
II. „ „ 3 dukaty p. Janowi Komarnickiemu.
III. „ „ 3 dukaty księdzu Kruszyńskiemu.
- d) I. Za owies 3 dukaty p. Stanisławowi Brykczyńskiemu.
II. „ „ 2 dukaty p. Kazmierzowi Pańkowskemu.
- e) 1. Za kukurudzę 3 dukaty p. Stanisławowi hr. Dzieduszyckiemu.

- II. Za hreczkę 3 dukaty p. Józefowi Gizowskiemu.
- f) I. Za głąbie buraków 4 dukaty p. Kornelowi Krzeczunowiczowi.
- II. Za esparzetę 4 dukaty p. Adamowi Noelowi.
- g) I. Za nasienie konopi wraz z okazem wspianiałym łądyg, 4 dukaty p. Janowi Wiktorowi.
- II. Za rzepak 4 dukaty p. Dawidowi Abrahamowiczowi.

Za nasiona ogrodowe gospodarskie przyznano trzy nagrody:

- h) I. Za porządnie zebrany zbiorek nasion ogrodowych gospodarskich 2 dukaty p. Piątkowskiemu.
- II. Za taki sam zbiorek 2 dukaty p. Klimowiczowi.
- III. Za zbiór liczny siewnych fasoli 2 dukaty p. Andruszowskiemu.

Za nasiona leśne:

Przyznano tylko jednemu wystawcy premium, drugie nie mogło być rozdane dla braku doborowego przedmiotu.

- i) I. Za nasiona leśne w kilku gatunkach, jakoteż za sadzonki drzew szpilkowych przyznano premium JO. Księciu Adamowi Sapieże medal srebrny i 8 dukatów.

Dla działu osobliwości przyznano dwa medale, a to:

- k) I. Za śliczne okazy jedwabiu Oddziałowi gospod. Lwowskiemu medal srebrny.
- II. Za czarne malwy p. Konstantemu Pietruskiemu medal srebrny.

Za wyborowe nasiona różne, przyznano medali siedm:

- 1. p. Jakóbowi bar. Romaszkanowi. 2. p. Bolesławowi Augustynowiczowi. 3. p. Dawidowi Abrahamowiczowi. 4. p. Kornelowi Krzeczunowiczowi. 5. p. Stanisławowi hr. Dzieduszykiemu. 6. p. Adamowi Noelowi. 7. pani Helenie Kobierzyckiej.

Listy pochwalne przyznano:

- 1. P. Zygmunutowi Augustynowiczowi za żyto.
- 2. P. Ignacemu Cywińskiemu za groch.
- 3. P. Janowi Dworzakowi, za żyto i hreczkę.
- 4. P. Adamowi bar. Heydlowi, za żyto i pszenicę.
- 5. P. Antoniemu Jabłonowskiemu za pszenicę i owies.
- 6. P. Józefowi Jakubowiczowi, za pszenicę i groch.
- 7. P. Franciszkowi Jasińskiemu, za kukurudzę.
- 8. P. Sewerynowi Jankowskiemu, za hreczkę i koniczynę.
- 9. P. Michałowi Kokurewiczowi, za nasienie sosnowe.
- 10. Administracji lasów miasta Lwowa, za nasiona leśne.
- 11. P. Mieczysławowi Onyszkiewiczowi, za pszenicę.
- 12. P. Zdzisławowi Onyszkiewiczowi, za hreczkę.
- 13. P. Obertyńskiemu z Cieląż, za pszenicę.
- 14. P. Janowi Piotrowskiemu, za żyto i kłosy.
- 15. P. Frydrykowi Potenowi, za rzepak.
- 16. P. Eugeniuszowi Pawlikowskiemu, za orkisz.

17. P. Kazmierzowi Pańkowskiemu, za buraki i kapustę.
18. P. Władysławowi Paszkiewiczowi, za żyto szampańskie.
19. P. Stanisławowi Polanowskiemu, za pszenicę.
20. P. Tadeuszowi Wasilewskiemu, za pszenicę i esparzetę.
21. P. Romanowi Zukrowi, za pszenicę.

Pp. Luckiemu i Adamowi należy się podziękowanie za wzięcie udziału w naszej wystawie.

Lwów dnia 10. Lutego 1873.

Walerjan Podlewski w. r.
Przewodniczący i sprawozdawca.

Włodzimierz Puzyna w. r.
Aleksander Szeliski w. r.
Bolesław Śmiałowski w. r.

Sprawozdanie z wystawy lnu.

Komisja do oceny próbek lnu, konopi i jedwabiu, nadesłanych na wystawę urządzoną staraniem Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie dnia 7go i następujących Lutego b. m. — jakoteż do wybrania tych okazów, które na wysłanie do Wiednia na wystawę powszechną zasługują, uznała jako odpowiednie do wysłania następujące okazy:

- a) Z przedstawionych przez Komitet w 12tu tablicach różnych okazów lnu, tablicę 3cią len z Komarna i tablicę 7mą len Słowien ze szkoły lnianej w Grzędzie.
- b) Z czterech okazów lnu wyprawionego w Dublinach, oznaczono trzy okazy.
- c) Okazy lnu z Grzędy, własność i wyprawa p. Pappiusa.
- d) Łodygi konopne z Zarszyna, p. Wiktora Jana.
- e) Okazy jedwabiu wagi 2ch funtów, przedstawione przez Oddział Lwowski.
- f) Okazy z Chlebowie Świrskich lnu nasienia Rygskiego, p. Edmunda Sandera, w łodygach najdłuższych, jako też okazy nasienia dorodnego i zupełnie czystego, — wreszcie wyroby ręczne przędzy i ręczników, które właściciel sam wysłał na wystawę powszechną.

W ogólności Komisja uważa, że starania około uprawy i wyprawy lnu są znakomite, i że wielki postęp w tej gałęzi gospodarstwa jest widoczny.

Przyznano nagrody w medalach następującym wystawcom:

1. Panu Antoniemu Górskiemu z Komarna, za uprawę i wyprawę lnu.
2. Szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, za okazy bardzo znakomite lnu wyprawionego z nasienia Rygskiego i wyprawione w Dublanach.
3. Panu Janowi Pappius za bardzo ładne okazy lnu z nasienia Rygskiego wyprawionego w Grzędzie.

Przyznano nagrody w listach pochwalnych:

1. Panu Edmundowi Sanderowi za produkcję i wyprawę lnu, jakoteż za wyroby lniane i bardzo czyste dorodne nasienie.
2. Oddziałowi Lwowskiemu za okazy jedwabiu znamienite i zajęcie się produkcją jedwabiu.
3. Panu Janowi Wiktorowi z Zarszyna za produkcję konopi i okaz lodyg najdorodniejszych.
4. Pani Marji Kruszewskiej z Dmytrewa, za okazy lnu.

Przyznano nadto premia pieniężne najwprawniejszym robotnikom obojga płci, którzy do próby odbytej w czasie wystawy, z Brodek, Dublan i Grzędy przybyli, a mianowicie 4em po 5 zhr., 2om po 3 zhr., 3em po 2 zhr., 5om po 1 talarze, oraz dwom podinstruktorom szkoły lnianej w Grzędzie po 5 zhr.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów dnia 9. lutego 1873. r.

Za Prezesa:
Henryk Strzelecki.

Sekretarz:
J. Grelinger - Greliński.

Sprawozdanie

z czynności Oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. w roku 1872 na poufnem zebraniu odbytem w lutym 1873 roku przez delegatów przedłożone.

1. Z Oddziału Bobręckiego delegat p. Wybranowski wyraził, iż niewiele się co zmieniło nad to, co w przeszłym było roku; nie ubyła wprawdzie liczba 97 członków, zmniejszyły się jednakowoż fundusze, a to z tego powodu, iż ubyło kilkunastu członków płacących po 5 zhr., a natomiast przybyło trzydziestu kilku włościan, którzy tylko po 2 zhr. 10 ct. opłacają. Z braku funduszy Oddział był zmuszony zwinąć posadę weterynarza, również ustało wydawnictwo Kurjerka gospodarskiego, obznamiającego człon-

ków w powiecie zamieszkałych z ogłoszeniami Komitetu, jakoteż z ważniej szemi sprawami dotyczącymi gospodarstwa.

Oddział urządził wystawę maszyn rolniczych i bydła, do uskutecznie nia której Komitet przyszedł z pomocą 150 zlr. na premiowanie bydła, a 100 zlr. na narzędzia rolnicze; — szczególnie wystawa narzędzi rolni czych udała się dobrze, 23 fantów rozdano przez losowanie. — Premiowanie bydła z mniejszem odbyło się powodzeniem, wszelakoż było 54 sztuk — rozdano 4 medale i pieniężne nagrody w kwocie 150 zlr. nadesłane od Ko mitetu. — Główną nagrodę otrzymał ks. Dudykiewicz, za chów bydła obory krajowej.

Biblioteka Oddziału powiększyła się głównie darem 120 dzieł, od Mini sterstwa rolnictwa nadesłanych. Swoim kosztem Oddział utrzymuje Rolnika, Ziemianina i pisma warszawskie.

Tutaj winniśmy nadmienić, że p. sekretarz Komitetu objaśnił p. dele gata bobreckiego Oddziału, że gdyby Oddział tylko był zażądał, mógłby był od Komitetu dostać subwencję na utrzymanie weterynarza.

Oddziały: z Birczy, Borszczowa i Brodów nie złożyły sprawozdania.

Uchwalono następnie, aby subwencje na maszyny i narzędzia rolnicze Oddziałom w gotówce przesyłano.

II. Z Oddziału Brzeżańsko-Podhajeckiego złożył delegat p. Świeżawski następujące sprawozdanie:

Oddział liczy członków 76. Po ubytku przewodniczącego ś. p. Sucho dolskiego, Oddział popadł w czasową stagnację; wybrał następnie na prze wodniczącego p. Jakubowicza, a na pierwszym walnem Zebraniu uchwalił:

Podzielić się na 5 sekcji, a to: 1) na ogólną, 2) rolną, 3) chowu bydła, 4) technologiczną i 5) leśną.

Przewodniczącym każdej sekcji jest jeden z członków Rady oddziałowej a zarazem i referentem. — Obowiązkiem jest każdej sekcji mieć co kwartał posiedzenie, które będąc niejako zebraniem sąsiedzkim, odbywać ma narady nad przedmiotami sekcji dotyczącymi, bądź przedłożonemi z własnej ini cjatywy, bądź zachodzącymi z Rady oddziałowej.

Każdy przewodniczący sekcji winien na każdym ogólnem Zgromadze niu odczytać z czynności sekcji sprawozdanie, dla okazania swej działalności, jakoteż dla poddania pod głosowanie przyjętych uchwał.

Zdaje się, że taka organizacja może wywołać w Oddziale bardzo pro duktywną czynność — dotąd bowiem zwykle ograniczały się zebrania oddzia łowe na załatwianiu czynności administracyjnych — co nie mogło wzbudzić rzeczywistego interesu, — gdy zaś powyższą organizacją daje się sposobność każdemu członkowi w jemu najwłaściwszej specjalności okazać rzeczywistą czynność, może się dopiąć właściwego celu każdego stowarzyszenia, że członkowie będą odnosić dla swych gospodarstw materialne korzyści.

Dwie sekcje już na ostatniem Zgromadzeniu okazały swą czynność, a to: 1^o W skutek sprawozdania sekcji rolnej postanowiono zakupić do wylicytowania kilku mocniejszych i większych ruchadeł, jakieby pożądan

były naszym cięższym ziemiom, gdzie gospodarze silą się na używanie za- nadto kosztownych i ciężkich pługów. — 2^o uchwalono urządzić konkurs pługów b. r. z troskliwym i sumiennem ocenieniem, które na wystawach zwykle nader pobieżnie się odbywa. — 3^o uchwalono zalecić swoim członkom utrzymywanie nawozu pod bydłem rog., jako sposobu najracjonalniejszego i najskuteczniejszego, mogącego tak co do jakości jak i ilości podwoić nawóz jaki przy dotychczasowym utrzymaniu się osiągał, a czem się tylko zapewnia stałą podstawę do znakomitego podniesienia i utrwalenia dochodów z gospodarstwa.

W skutek sprawozdania z czynności sekcji technologicznej zapadły uchwały ogólnej natury. Oddział brzeżańsko-podhajecki polecił przeto postawić je w obec Rady ogólnej jako odrębne wnioski, a te są:

1) Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. raczy w zgodnem porozumieniu z Izbami handlowemi wyjednać u Wys. Rządu zatrzymanie dotychczasowego systemu opodatkowania gorzeli — lub też w razie ostatecznym, zaprowadzenia systemu ugodowego bez ograniczenia objętości kotłów.

2) W sprawie rzeźni nadgranicznych, aby do takowych było bez poprzedniego odbycia kontumacji nie było dopuszczane.

III. Z Oddziału - Buczacz - Czortków - Zaleszczyki delegat p. Wolański wyraził, iż Oddział ten przez rok cały żadnych nie przedsię- brał czynności.

Oddział Drohobycz - Stryj nie złożył sprawozdania.

IV. Z Oddziału Horodenka - Sniatyn - Kołomyja - Kozów delegat p. D. Abrahamowicz przedłożył następujące czynności w r. 1872:

1) Oddział uchwalił odnieść się do Komitetu z propozycją, aby honorował Kaspra Czikla pasiecznika z Pistynia, za wynalazek ochraniający woszczynę od zepsucia.

2) Wyjędnał u Komitetu kwotę 100 zhr. na urządzenie wystawy pszczelniczo-sadowniczo-jedwabniczej w Horodence, i przeznaczył takąż kwotę z funduszków swoich na cel wystawy.

3) Udzielił przewodniczącemu sekcji pszczelniczej Oddziału kwotę 60 zhr. jako zasiłek na podróż do Salzburga, celem wzięcia udziału w odbyć się tam mającej wystawie; toż samo jednemu z członków 20 zhr. jako dodatek do wyjednanej mu u Komitetu subwencji na cel jak wyżej.

4) Zawezwał członków sekcji przemysłowo-gorzelniczej, aby przystąpili do stowarzyszenia przemysłowców w Cieszynie.

5) Przedmiotem obrad każdego posiedzenia było także ściąganie re- stancji od członków i Oddział przyjął ostatnią razą sposób osiągnięcia celu za pomocą tych członków swoich, którzy na posiedzeniu obecni, z gotowo- ścią osobistego udania się do zalegających z wkładkami — oświadczyli się.

6) Urządził na wiosnę wystawę zboża, narzędzi rolniczych i zwierząt domowych — program której Komitetowi w swoim czasie udzielił.

7) Uchwalił poruczyć wybranej z 5ciu członków komisji wypracowa- nie projektu założenia składu żelaza i innych materiałów do użytku człon- ków Oddziału.

8) Wyjednał u Komitetu udzielenie stypendjum dla Franciszka Brücha, do szkoły uprawy i wyprawy lnu w Grzędzie.

9) Udzielił Komitetowi opinię swoją, w kwestjach poruszanych pytaniami na kongresie wiedeńskim rozbiierać się mającemi.

10) Udzielił Komitetowi dat dotyczących uprawy tytoniu w 3ch powiatach, wchodzących w skład Oddziału.

Oddział wyraził w końcu życzenie, aby każdemu członkowi było wręczone zamknięcie rachunków Zarządu centralnego.

V. Z Oddziału Żurawieńskiego delegat p. Chajęcki, który jest przewodniczącym, skreślił następujące czynności:

Oddział zajął się utworzeniem Banku zaliczkowego, który niebawem ma wejść w życie — urządził także wystawę bydła, na co z funduszków Oddziału użyto 300 zlr., następna wystawa ma się odbyć w b. r. w m. maju. — Fundusze Oddziału wynoszą kwotę około 600 zlr.

Oddział zamierza z funduszków własnych nabyć na własność byka i 2 jałówki rasy Algauerskiej.

Jako życzenie Oddziału wyraził delegat, by utworzono instytucję tak zwanych nauczycieli wędrownych, w celu urządzenia i uporządkowania leśnych zwłaszcza mniejszych gospodarstw.

W końcu p. Chajęcki zawiadamia, iż w Żurawie jest wzorowa pasieka, gdzie za opłatą 100 zlr. rocznie można umieścić ucznia, który pobierać będzie naukę pszczelnictwa i stolarstwa i dostanie wikt i pomieszkanie.

VI. Z Oddziału Husiatyńskiego delegat p. Mieczysław Potocki zdał następujące sprawozdanie:

Oddział nie dawał żadnych dowodów żywotności, i pomimo wezwań członkowie nie zjeżdżali się na Zgromadzenia. — Zamierzał jednak Oddział ten urządzić wystawę powiatową, i w tym celu udał się do Ministerstwa z prośbą udzielenia kwoty 400 zlr. — Ministerstwo nadesłało do Oddziału 1500 zlr. z tem atoli wezwaniem, aby Oddział urządził wystawę krajową — jakkolwiek kwota ta na podobną wystawę była nieodpowiednią, oddział poczynił wszelkie możebne kroki.

Na wniesioną do rządu rosyjskiego prośbę, otrzymał dla mieszkańców zakordonowych pozwolenie, przebywania granicy na czas wystawy z ominięciem wymaganych form paszportowych. — Zgłoszenia tu były liczne, i dwaj fabrykanci zapowiedzieli przybycie. Wszelakoż z powodu wybuchłej w tej okolicy cholery, Oddział na uwagę zrobioną przez Namiestnictwo, zaniechał urządzenie wystawy. Złożywszy przeto rachunek Komitetowi, iż na urządzenie, druki i ogłoszenia wydano około 400 zlr. — odesłał Oddział resztującą kwotę do Komitetu, którą Ministerjum przeznaczyło na subwencję melioracji.

VII. Z Oddziału Cieszanów-Rawa-Żólkiew delegat p. Skolimowski. — Przewodniczącym Oddziału p. Czarncki, członków 65. W kasie ma Oddział 400 zlr. — Czynności Oddziału były następujące:

Premiowanie sług i rozdawanie narzędzi rolniczych.

Jako życzenie Oddziału wyraził p. delegat: 1) Zreorganizowanie Towarzystwa a to w ten sposób, aby członkowie opłacający 15 zlr. mieli pełne prawo głosowania na walnych Zgromadzeniach, 2) przywrócenie fabrykacji soli bydłowej, 3) komasję gruntów.

Co do Igo życzenia odpowiada sekretarz, iż właśnie Komitet poruszył sprawę przywrócenia fabrykacji soli bydłczej odezwą do Rad oddziałowych, powiatowych, gmin i wszystkich gospodarzy, aby petycjami do Ministerstwa rolnictwa na ręce Komitetu nadesłanemi, poparły usiłowania Komitetu; a co do kwestji 3ciej, mianowana jest przez Komitet komisja, która się tą sprawą zajmuje.

Oddział Jarosławski nie złożył sprawozdania.

VIII. Z Oddziału Kamionka Strumiłowa delegat p. Władysław Rubczyński, przewodniczący p. Kielanowski; liczba członków nie zmieniła się, jest 90 kilku — czynności oddziału były następujące: 1) Premiowanie sług, 2) Losowanie narzędzi rolniczych pomiędzy członków, 3) Wysadzenie trzech komisji rolnych, a to w Busku, Kamionce, Radziechowie.

Na pytania, które miały być rozбирane na kongresie, wyraził Oddział, iż jako pierwszą ameliorację gospodarczą uważa komasację gruntów. — Wkładki od członków nie zalegają — owszem wyraził Komitet, iż wszelkie sprawy odnoszące się do Komitetu wypełnia Oddział z gorliwością.

IX. Z Oddziału Lwowskiego delegat p. Miecz. Darowski, który jest zarazem przewodniczącym. Liczba członków około 200. Przez dwa lata zajmował się Oddział jedwabnictwem; ma do 4 funt. jedwabiu, który tak w surowych jak i wyrobionych okazach prześle na wystawę wiedeńską. — Na ten rok do pouczenia się wyrobu cegły, rozpiął Oddział konkurs na 2ch uczniów z kosztem 150 zhr. za każdego, których zamysła umieścić w cegielni p. Stillera. Cały Zarząd prowadzi p. Sermak jako wiceprezes Oddziału, ściągając zaległości od członków, które obecnie przechodzą kwotę 500 zhr. — Ustąpiło wiele członków Oddziału.

Oddział stawia następujące wnioski: 1) Popierać założenie szkoły leśnictwa przy akademji technicznej, 2) reformę statutów Towarzystwa, 3) Przywrócenie soli bydłczej.

X. Z Oddziału Rohatyńskiego delegat p. Puzyna Włodz., który jest zarazem przewodniczącym; członków liczy Oddział 42. Zaległości wszystkie jakoteż wkładki na rok 1872 splecone.

Czynności Oddziału były następujące:

W czerwcu odbyła się wystawa narzędzi rolniczych i bydła rogatego, reprezentowane były fabryki: Wichery, którego młynek do mielenia zboża był nadzwyczaj praktyczny, i pługi Clajtona, do naszej jednak gleby niepraktyczne.

Przygodzkiego, który wszystkie swe narzędzia rozprzedał jako najpraktyczniejsze, szczególnie pługi wrześnińskie i obgartywacze.

Pietsch zupełnie na wzmiankę nie zasługuje.

Prócz tego okazy prywatne były licznie przedstawione, między temi zwrócili uwagę sortownik do zboża p. J. Tustanowskiego i 5cio-zębowa radła z Jodłowej.

Bydło było licznie reprezentowane — premiowano większe obory przez medale, mniejsze zaś pieniędzmi uzyskaniami od Komitetu, w kwocie 150 zhr. — Na uwagę zasługiwały obora p. Krzczunowicza holendry — p. Gorajskiego holendry i okazy skrzyżowania Shorthorn z wołskimi krowami, — baran Negretti p. J. Tustanowskiego, i broniaki p. Pu-

zyny z Martynowa. — Fantów było zakupionych za 450 zlr., między którymi celowały 4 jałówki ze stajni p. Krzeczunowicza. — Wstępne było po 10 ct., a uzyskano 97 zlr.

Wystawa ta zasługuje na uwagę, iż żadnych wydatków nie wywołała; przeciwnie przyniosła zysku kilkadziesiąt zlr. Oddział urzęda rok rocznie premiowanie sług — z przeznaczonych na ten cel 80 zlr.

Obecnie zaprowadził Oddział sklep narzędzi rolniczych, które z pierwszej ręki kupowane pomimo 5% na administrację przeznaczonych, taniej przychoǳą niż w sklepach zakupywane.

XI. Z Oddziału Przemysł-Mościska-Jaworów delegat p. Dąbrowski. Czynności Oddziału w ubiegłym roku były mniejsze jak poprzednio, a to z tego powodu, iż w Mościskach i Przemysłu panowała cholera, zgromadzenia więc nie mogły się odbywać. — Wszelakoż na zgromadzeniu w jesieni odbytem, wszelkie biurowe czynności zostały załatwione. Zaległości od członków są nieznaczne, a należytość do Komitetu za r. 1872 została całkowicie uiszczoną.

Oddział zakupił żniwarę Ceres, którą następnie puścił na loteryę, na czem zarobił 200 zlr.; — kupił też siewnik Robillarda szerokorzutny u PETERSHEJMA, który ma być licytowany; nabytą zaś siewczarnię i pługi odprzedał na licytacji z zyskiem. — Do premiowania gospodarstw zgłosiło się 11 włościan.

XII. Z Oddziału Przemysłańskiego p. delegat Zamorski. Przewodniczący p. br. Poten — Oddział świeżo się zawiązał, liczy członków 76. — Czynności swe rozpoczął wystawą lokalną nasion; okazów było 400. Pięciu wystawców otrzymało medale, a mianowicie: Pp. Sander za ładne okazy lnu i kartofle Hejligstehery, które miały wydać plonu 40 ziarn — Czachowski za kartofle zwane Riesenkartofel — br. Poten za mączkę i krochmal kartoflany — Alfons Czajkowski z Dusanowa za jęczmień wagi 160 funt. i Waligórski z Dobrzanicy za żyto szampańskie i wykę narbońską.

Również udzielono 10 listów pochwalnych.

Oddział polecił Zarządowi, by się starał o zaprowadzenie stacji ogierów w Przemyslanach.

Życzenia Oddziału tyczą się: 1) uzyskania subwencji na wystawę bydła, mającą się odbyć w jesieni i subwencji na chów trzody chlewnej.

2) aby Komitet budżet swój przesyłał do zaopiniowania Oddziałom przed wniesieniem na ogólne Zebranie delegatów.

3) aby Komitet starał się u Wys. Rządu o zaprowadzenie przy szkołach wydziałowych, gimnazjach realnych i seminarjach nauczycielskich, wykładów z rolnictwa.

4) w końcu, aby zawiadomienia o licytacjach bydła wcześniej Oddziałom były komunikowane; p. sekretarz księgami kancelaryjnymi udowodnił, iż zawiadomienia o licytacji wcześniej, gdyż na 9 dni przed terminem takowej, były rozesłane — a mianowicie zaraz nazajutrz po uchwaleniu terminu.

XIII. Z Oddziału Sanockiego delegat p. Ostaszewski, przewodniczący p. Jan Wiktor. — Członków jest 40 kilku. — Wkładki opłacone, zaległości nie ma.

Życzenie Oddziału, aby Komitet poparł sprawę regulacji rzeki Wisłoka.

XIV. Z Oddziału Rudeńsko-Grodeckiego delegat p. Bolesław Śmiałowski — przewodniczący p. Henryk Janko. — Sprawozdanie Oddziału tego, Walne Zgromadzenie VI. Rady ogólnej poleciło Komitetowi wydrukować w Rolniku (co się uskuteczni poniżej), i w osobnym odbiciu przesłać wszystkim Oddziałom gospodarskim; w uznaniu zaś zasług przez Oddział i przewodniczącego dla kraju położonych, uchwalilo udzielić Oddziałowi rudeńsko-grodeckiemu uznanie pisemne, a przewodniczącemu p. Henrykowi Jance medal Towarzystwa.

Oddziały: Tarnopol, Stanisławów, Tłumacz, Nadworna i Złoczów nie nadesłały sprawozdania.

Lwów dnia 9. lutego 1873 r.

Zdzisław Onyszkiewicz,
sprawozdawca.

Sprawozdanie Oddziału gospodarskiego Rudeńsko-Grodeckiego z czynności swoich za r. 1872.

złożone Komitetowi c. k. Towarzystwa gospod. galic., które Walne Zgromadzenie VI. Rady Ogólnej na posiedzeniu dnia 10. Lutego b. r. we Lwowie odbytem, ogłosić w „Rolniku“ i przesłać w osobnym odbiciu wszystkim Oddziałom gospodarskim, uchwalilo.

Świetny Komitecie!

W dopełnieniu ostatecznemu szanownego wezwania z dnia 30. Grudnia z. r. przesyłam krótkie wspomnienie o dzisiejszym stanie Oddziału Rudeńsko-Grodeckiego i jego czynnościach w ubiegłym roku.

Oddział liczy obecnie 103 członków Tow. gosp., mianowicie:

1. Właściciele dóbr i dzierżawców	42
2. Urzędników prywatnych	10
3. Urzędników krajowych i rządowych	18
4. Przewielebnych księży obu obrządków	13
5. Włościan	12
6. Nauczycieli ludowych	8

Razem jak wyżej 103

Spodziewane ratalne wpłaty na r. 1873 wynoszą 546 zlr. w. a.

Zgromadzenie ogólne członków Oddziału odbyte w Gródku 18. Grudnia z. r. powołało do Rady Oddziału na okres trzyletni, aczynający się z 1-ym Stycznia 1873. r., następujące osoby:

Andruszowski Ignacy, Bielski Staniaław, Gizowski Józef, Janko Henryk, Matczyński Konstanty, Rajski Albin, Śmiałowski Bolesław, Weissmann Edward, Zuker Zygmunt, — z tych przewodniczącym Henryk Janko, jego zastępcą Edward Weissmann.

Oddział Rudeński pomny iż jest częścią Towarzystwa obejmującego przeważne interesa kraju, jego pracę wewnętrzną ku uzacnieniu, podniesieniu moralnie i majątkowo społeczeństwa, ku zjednoczeniu jego części dla ich

własnego i ogółu dobra, pragnie korzystać z każdej płodnej myśli, bądź przez świetny Komitet poruszony, bądź biegiem czasu i miejscowemi potrzebami wywołanej, aby w miarę sił wątplwych, przyswajając ją na korzyść powyższych celów.

Z tą korzystał Oddział w r. z. jak w ubiegłych, z ułatwień, ku rozszerzeniu lepszej uprawy i wyprawy lnu, z zachęty Komitetu do urządzenia wzorowych gnojarek, ze stacji buhajów rządowych i subwencyjnych, z otworzonej szkoły parobków i pomocników przy gospodarstwie folwarcznem, urządzał odczyty z nauk wchodzących w zakres gospodarstwa, pomnaża i utrzymuje starannie biblioteczkę, jako też pisma czasowe treści rolniczoprzemysłowej dla użytku swych członków, upowszechnia poprawne narzędzia rolnicze ręczne i pociągowe, także rzemieślnicze, i dzieła popularne odnoszące się do celów Towarzystwa przy każdym Zgromadzeniu Ogólnem odbywającym się na przemian to w Gródku to w Rudkach, i premiuje każdej jesieni odznaczających się długoletnią służbą wierną przy gospodarstwie, i gorliwą pracą w czasie zbiorów.

Zeszłej jesieni odbyło się rozdawanie nagród w Rudkach podczas Ogólnego Zebrania Oddziału, — otrzymały je następujące osoby :

1. Wojciech Siwak gumieny z Podhajezyk za 33 lat służby.
2. Jakób Hrycak z Twierdzy za 32 lat służby.
3. Szczepan Sobolewski z Dolinian za 30 lat służby polowego.
4. Mikołaj Fecowicz z Wołostkowa za 25 lat służby.
5. Piotr Szuster pastuch z Zawidowic za 24 lat służby.
6. Piotr Dziad parobek z Zawidowic za 24 lat służby.
7. Antoni Mnieh ze Stojaniec gumieny za 23 lat służby.
8. Filip Sengier parobek z Wołostkowa za 23 lat służby.
9. Antoni Kasprzyszyn z Chorosznicy za 16 lat służby.
10. Piotr Burak ze Stawczan za 14 lat służby.

Powyższym sługom rozdano w miarę zalet cztery dukaty w złocie, 24 talarów bitych i 5 złr. w. a. — dalej ozdobne dyplomy uznania w ramach za szkłem do umieszczenia na ścianie świetlic.

Oprócz powyżej wymienionych sług, obdarzono odznaczających się pilnością w czasie zbiorów ostatnich :

1. Zofia Mercato najgorliwsza żniwiarka ze Stawczan.
2. Marja Jarmułowska najgorliwsza żniwiarka z Koszan.
3. Ewa Falkiewiczówna najgorliwsza żniwiarka z Hoszan.
4. Mikołaj Pitio pracowity robotnik ze Stawczan.

Dziewczęta otrzymały po talarze bitym, po 1 złr., wstęgę i obraz Matki Boskiej Rudeńskiej w ramach, — parobek zaś talara, 1 złr. i garnitur cały narzędzi ogrodniczych.

Fundusz na premiowanie powstał z 50 złr. na ten cel z kasy Oddziału przeznaczonych, i z ofiar członków Towarzystwa, niosących je w uznaniu praktyczności środka i celu dobrego.

Rada Oddziału wspomina nieco obszerniej o premialnej uroczystości, która się odbędzie z kolei w Gródku w przyszłej jesieni, a może będzie tak szczęśliwa, przyczynić się do upowszechnienia w innych Oddziałach Towarzystwa gospodarczego i powiatach z czasem podobnego premiowania, wzbogaconego różnemi pomysłami — wywoła ono najlepsze skutki dla celów ogólnych i szczegółowych Towarzystwa.

Rzecz tę w kraju naszym wznowiła kasa Oszczędności Lwowska, odznaczająca się ofiarnością na cele dobra publicznego, przeznaczeniem na fundusz premiowania sług domowych 5000 zlr., z których odsetki wręcza rok rocznie sługom uznanym godnemi premiowania.

Jakież to piękne cnoty wychodzą na jaw dla zachęty innych sług, dla podniesienia moralności w tej klasie zarobkującej — niechże i nasze Oddziały gospodarcze przyłożą chętną rękę do ulepszenia naszych stosunków rolniczych i społecznych, przez użycie tak szlachetnego, bo cnotę wyszukującego środka, dla zbudowania innych, a położą sobie, pomnik trwały w tej uzacniającej i Towarzystwo i obdarzonych, a w dalszych skutkach cały lud wiejski uroczyścieci.

Z wdzięcznością wspomnąć musi Rada Oddziału o poruszanej przez świetny Komitet myśli przyczynienia się do krzewienia postępowego pszczelarstwa w gminach. Premia udzielone 5-om nauczycielom ludowym w dziele Lubienieckiego, wzorach ulów i przyrządów do wyczyszczania z miodu plastrów nie pójdą marnie, kaźden z obdarzonych użyje ich na cel wskazany.

Jeżeli inne stowarzyszenia rozbudzają życie w miastach, dążąc do zjednoczenia i wykształcenia w powziętym kierunku, do natchnienia siłą i zaufaniem w przyszłość swych członków, to nasze gospodarcze posiada obfite środki do ożywienia i zespolenia naszych gmin wiejskich z dworami, do roziskrzenia kaźdej użytecznej myśli, by wnikała pod stropy pałaców i strzechy wieśniacze. Niechże się wzmagają nasze Oddziały w ilość i siłę, niech mnożą użyteczne pomysły przez władzę centralną poruszane, korzystając z podawanych przez nią środków, upowaźniając tem samem do ich utrwalenia i domagania się nowych od Ministerstwa, ku podźwignięciu naszego rolnictwa, przemysłu i skołatanego stanu społeczeństwa.

Z Rady Oddziału gospodarczego Rudeńsko - Grodeckiego.

Dnia 17. Stycznia 1873.

Przewodniczący:

Henryk Janko.

Ogłoszenie.

Na wybudowanie kaplicy w Dublanach

wplynęły od 22. Stycznia do 22. Lutego b. r. następujące dary — i złożone zostały w galic. kasie Oszczędności.

a) za pośrednictwem p. Jana Lewandowskiego, składka druga i trzecia z Bukowiny:

Od p. Katarzyny Mikołajewiczowej	—	—	50 Zlr.
Od p. Kajetana Jakubowicza	—	—	5 „
Od p. Szymona Nikitowicza	—	—	5 „
Od p. Krzysztofa Torosa Bohosiewicza	—	—	3 „
Do przeniesienia			<hr/> 63 „

	Z przeniesienia	63 Zlr.
Od p. Bohdana Bohosiewicza — — —	—	3 „ 50 cnt.
Od Kajcia Bohosiewicza — — —	—	— „ 50 „
Od p. Gabryela Agopsowicza — — —	—	3 „
Od p. Jana Michała Bohosiewicza — — —	—	2 „
Od p. Jana Torosa Bohosiewicza — — —	—	2 „
Od p. Jana Bohdana Bohosiewicza — — —	—	2 „
Od p. Michała Bohosiewicza — — —	—	1 „
Od p. Katarzyny Bostanowej — — —	—	1 „
b) Za pośrednictwem ks. Antoniego Lewandowskiego :		
Od p. hr. Ożarówskich — — —	—	5 „
Od p. Łepkowskiej — — —	—	1 „
Od p. Skrochowskiego — — —	—	5 „
c) Za pośrednictwem Oddz. Rudeńskiego (składka trzecia):		
Od p. Jana Janickiego — — —	—	1 „
Od p. Mieczysława Janickiego — — —	—	1 „
Od p. Kazimierza Janki — — —	—	1 „
Od p. Jana Janki — — —	—	1 „
Od p. Stefana Janki — — —	—	1 „
d) Ze składki na Walnem Zgromadzeniu VI. Rady Ogólnej Tow. gosp. galic.:		
Od p. Rady Namiestnictwa Orleckiego — — —	—	4 „
Od p. Jędrzeja Mazarackiego — — —	—	5 „
Od p. Zdzisława Obertyńskiego — — —	—	2 „
Od p. Władysława Tustanowskiego — — —	—	2 „
Od p. Bolesława Śmiałowskiego — — —	—	5 „
Od p. Czerminskiego — — —	—	2 „
Od p. Władysława Tynieckiego — — —	—	1 „
Od p. Puzyny — — —	—	1 „
Od p. Wincentego Skwarczyńskiego — — —	—	2 „
Od p. Władysława Rubczyńskiego — — —	—	5 „
Od p. Henryka Górskiego — — —	—	2 „
Od p. Antoniego Świeżawskiego — — —	—	1 „
Od p. Józefa Zawadzkiego — — —	—	2 „
Od p. Antoniego Wasilewskiego — — —	—	2 „
Od p. Józefa Miączynskiego — — —	—	2 „
Od Stanisława hr. Bielskiego — — —	—	5 „
Od p. Antoniego Dąbrowskiego — — —	—	5 „
Poprzednio wykazano — — —	—	870 „ 61 cnt.

i Oblig. indemn. wartości imiennej 105 zlr.

R a z e m — 1012 zlr. 61 cnt.

gotówką i oblig. indemn. w im. wartości 105 zlr. — co Komitet z wyrazem należnego uznania podaje do wiadomości powszechnej.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów dnia 22. Stycznia 1873.

Prezes:
Smarzewski.

Sekretarz:
J. Grelinger-Greliński.

Wiadomości z Oddziałów.

Nowe wybory dokonane zostały w następujących Oddziałach:

- a) W Oddziale bobreckim przewodniczącym obrany został ponownie p. Aleksander Wybranowski — członkami Rady pp. Teofil Wajdowski, ks. Hipolit Dzerowicz, Feliks Józefowicz, Władysław Obertyński, Apollinary Zajkowski i Tomasz Fiszer.
- b) W Oddziale brzeżańsko-podhajeckim obrano przewodniczącym p. Józefa Jakubowicza, w miejsce p. Edwina Hohendorfa, który zrezygnował.
- c) W Oddziale rawsko-cieszanowsko-żółkiewskim, obrano przewodniczącym p. Napoleona Sarneckiego, zastępcą tegoż p. Aleksandra Czajkowskiego, członkami Rady pp. Kazimierza Brunickiego, Juliana Skolimowskiego, Wincentego Żelechowskiego i Ludwika Żychlińskiego.
- d) W Oddziale samborskim, przewodniczącym p. Izydora Kędzierskiego, zastępcą tegoż p. Ludwika Balickiego, członkami Rady pp. Juliana hr. Komorowskiego, Henryka Rubieszewskiego, Kazimierza Kędzierskiego, Feliksa Barańskiego, zastępcami tychże pp. Marcelego Dydalewicza, Józefa Mondyka, Gustawa Stenzla i Jana Bobowskiego.
- e) W Oddziale stanisławowskim i złoczowskim wybory jeszcze nie dokonane; w pierwszym z nich po ustąpieniu przewodniczącego hr. Stanisława Borkowskiego, złożono Komitet z trzech, a to pp. Juliana Pużyny, Jana Buczyńskiego i Bronisława Gumińskiego do prowadzenia Zarządu; w drugim po ustąpieniu hr. Kazimierza Wodzickiego, poruczono tymczasowo kierownictwo p. Bolesławowi Augustynowiczowi.

Dokonane wybory w Oddziale rudeńsko-gródeckim, ob. pod sprawozdaniem tegoż Oddziału. — W Oddziale borszczowskim prowadzi przewodnictwo p. Jan Jocz.

Z Oddziału Jarosławskiego. Streszczenie ważniejszych czynności Walnego Zgromadzenia członków tegoż Oddziału na dniu 25. października 1872.

1) Przyjęto 4 nowych członków. 2) Zebrano w drodze składki 40 złr. 50 ct. na kaplicę Dublańską. 3) Uchwalono urządzić w r. 1873. kurs weterynarji i starać się o zasiłek przez Komitet centralny. 4) Żniwiarkę oddziałową Buckeya postanowiono sprzedać za zniżoną cenę przez licytację. 5) Celem zebrania funduszu na premiowanie sług i robotników gospodarskich, uchwalono zarządzić składkę 10-centową, a Radę Oddziału upoważniono do zebrania spisu sług u członków zostających. 6) Upoważniono Radę do wystosowania odezwy do p. Petershejma w Krakowie, o staranniejsze wykonywanie żniwiarek „Ceres“ i dobieranie lepszego materiału — tudzież: 7) drugiej odezwy do właścicieli lasów, z zachęceniem, aby zamiast płacić zbiórką roboty polowe lub lasowe, płacili takowe gotówką. 8) Obejrzano wystawiony przez p. Chojeckiego podrzynacz, który zastosowany być może do pługa zamiast trzusu, i użyty do orki jednorazowej. 9) Przystąpiono do wyboru nowej Rady i jednogłośnie uchwalono, zostawić tegoż samego przewodniczącego, jakoteż tych samych członków Rady na r. 1873